dziś SPORTOWY24

● **Olimpijska forma polskiej alpejki.** Maryna Gąsienica-Daniel zajęła 7. miejsce w Pucharze Świata **str. 21** ● **Trener Wisły Kraków Mariusz Jop** o przygotowaniach do piłkarskiej wiosny **str. 18** ● **Kacper Tomasiak** znów najlepszy z Polaków **str. 21**

Gazeta Krakowska

Poniedziałek-wtorek
5-6.01.2026

www.gazetakrakowska.pl

Nr 3 (23 644)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Bochnia. Rekordowy rok w kopalni soli. 200 tys. zwiedzających – piękny wynik **str. 4**

FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

Najazd na Zakopane. Ostatnie wolne kwatery mają niewiarygodnie wysokie ceny **str. 5**

Honorowi obywatele Zakliczyna: Maria Dubaniowska-Guzdek i ks. Paweł Mikulski **str. 6**

FOT. ARCHIWUM GM. ZAKLICZYN

FOT. PKL GÓRA PARKOWA

TO BĘDZIE HIT, WYDARZENIE ROKU W KRYNICY-ZDROJU

Wieża na Górze Parkowej będzie otwarta w sobotę, a 17 stycznia wielka feta **str. 6**

TRZEBINIA MIESZKAŃCY CZEKAJĄ NA KOMUNIKACYJNĄ REWOLUCJĘ

Jedziemy? Jeszcze nie, dopiero 12 stycznia

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Po miesiącach sporów i poprawek centrum przesiadkowe w Trzebini wciąż nie działa. Choć budowa zakończyła się w połowie listopada, obiekt jest zamknięty. Zapadła jednak decyzja: od 12 stycznia 2026 roku autobusy wjadą na nowe perony.

Centrum przesiadkowe zlokalizowane jest tuż przy gruntownie zmodernizowanej stacji kolejowej w Trzebini. Inwestycja obejmuje: pięć peronów autobusowych, przestronną poczekalnię, punkt informacji turystycznej, nowoczesne toalety, przeszklony pawilon handlowy połączony z głównym budynkiem wspólną wiatą, ponad 80 miejsc postojowych oraz stację ładowania pojazdów elektrycznych.

Choć roboty zakończyły się w połowie listopada 2025 r., pasażerowie nadal nie mogą korzystać z obiektu. Autobusy Związku Komunalnego „Komunikacja Międzygminna" w Chrzanowie nadal omijają główny dworzec w Trzebini, korzystając z przystanków tymczasowych przy ul. Dworcowej.

Projekt wart blisko 23 mln zł został dofinansowany z Polskiego Ładu kwotą 21,7 mln zł. Obejmuje on także remont dziewięciu gminnych dróg. Wykonawcą zadania jest konsorcjum firm: Ideabud Sp. z o.o. z Trzebini oraz Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowo-Transportowe Wikos Fresh Michał Strzelec z Wygiełzowa.

Powodem opóźnienia jest spór pomiędzy gminą a wykonawcą inwestycji, dotyczący m.in. jakości wykonania posadzki oraz szeregu innych spraw. Spór wstrzymał otwarcie centrum, mimo że obiekt posiadał pozwolenie na użytkowanie, a parkingi udostępniono już na początku grudnia.

Czytaj str. 4

Budowa stadionu w Mościcach właśnie zalicza opóźnienie

Tarnów. Na placu budowy jest jeszcze sporo do zrobienia, a termin mija 9 stycznia. Miasto będzie naliczać wykonawcy karę – za każdy dzień spóźnienia kilkanaście tysięcy zł **str. 6**

JEST MIEJSCEM SPACERÓW W CISZY I SPOKOJU, Z DALA OD ZGIEŁKU MIAST I KURORTÓW

Turyści przez cały rok odkrywają walory Pustyni Błędowskiej

FOT. TADEUSZ ŻUREK

Pustynia Błędowska w Kluczach cieszy się popularnością także zimą. Coraz częściej pojawiają się tu narciarze biegowi. Krajobraz pustyni przywodzi na myśl słynne tereny narciarstwa biegowego na Polanie Jakuszyckiej

Nr ISSN 2353-6144 Nr indeksu 35015X

9 772353 614012 02

Karetka pogotowia jak taksówka? Rezolucja radnych z Jerzmanowic **str. 3**

eprasa.pl 02d9ca2bb1

AUTOPROMOCJA 0110990497

Zamów **prenumeratę**
Gazeta Krakowska 12 312 53 88
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetakrakowska.pl

W środę w Gazecie Krakowskiej
Strona Zdrowia

Podpowiemy jak zwalczyć poświąteczne kilogramy. Psycholożka wyjaśni także jak wytrwać i dotrzymać postanowień noworocznych

Tadeusz Płatek
publicysta

FORTEPIAN W GALERII

Każdy, kto kiedykolwiek grał na fortepianie, zna to uczucie. Czy to w knajpie, czy w hotelu - ogólnodostępny fortepian nie daje spokoju, dopóki się przy nim nie usiądzie i czegoś nie zagra. Oczywiście dotyczy to tylko ludzi młodych lub starych, ale niedojrzałych.

Taki instrument, dla młodego/niedojrzałego, to wyzwanie: skoro tyle lat ćwiczyłem Bachy, Mozarty, to teraz pokażę, udowodnię. Nie im - sobie pokażę, że mam odwagę nieproszony, wykonać co nieco. A jeśli przy okazji zwróci na mnie uwagę piękna nieznajoma, no to trudno. Piszę „nieznajoma" nie bez powodu - do otwartych fortepianów siadają prawie wyłącznie mężczyźni, ponieważ od kobiet są mniej dojrzali z zasady.

Schemat zawsze ten sam. Ktoś dostrzega, nieśmiało się zbliża, siada i bardzo długo zastanawia co by tu zagrać. Nie ma na to ochoty, zanim więc uderzy akord, nieśmiało wciska jeden klawisz w nadziei, że będzie rozstrojony. Niestety - stroi. Następny więc - cholera też, nie ma wymówki. Dotknąłeś, musisz zjeść cały utwór, bo już ludzie patrzą.

Taki fortepian stoi w Krakowie w Galerii Bronowice, którą zresztą lubię, bo nigdy nie jest zatłoczona. Na tym fortepianie prawie zawsze ktoś gra.

Ja też chciałem, nawet już wiedziałem, że będzie to nokturn Chopina, bo jakoś do galerii mi pasował. Tak się jednak złożyło, że podsiadła mnie osoba w kryzysie bezdomności, rodzaju najprawdopodobniej męskiego. Zaczął grać, ludzie się bardzo wzruszyli, że niby menel, a taki wrażliwy, jakie to życie niesprawiedliwe. Ja natomiast musiałem salwować się ucieczką, znalazłem się w sytuacji turbo-niekomfortowej. Bezdomny grał niestety fatalnie, co z miejsca wykluczyło u mnie wzruszenie, wzmogło natomiast złość. Że można sobie nie ćwiczyć, brzdąkać byle co, nie w tej oktawie, w układzie skupionym w basie, co brzmi karygodnie - a efekt wzruszenia i tak murowany. Tiktok się zrobił, wzruszająca rolka na Instagramie nastąpiła, a on sobie nawet rąk nie umył. Choć mógł.

Odtąd przechodzę koło fortepianu zwolniony z obowiązku. Wczoraj jakiś student czy uczeń przetarł klawiaturę, balladę Chopina zaczął, As-dur - nawet ładnie. A potem nokturn, co go chciałem zagrać - już tak sobie.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ
MAX **-1°C** MIN **-5°C**
Wiatr płd. 8 km/h
Zchmurzenie umiarkowane, w ciągu dnia bezchmurnie, bez opadów

JUTRO
MAX **-3°C** MIN **-7°C**
Wiatr płn.-wsch. 8 km/h
Zachmurzenie duże, opady śniegu nie są przewidywane

ZDJĘCIE DNIA

Od 1 stycznia w Krakowie działa Strefa Czystego Transportu (SCT), ograniczająca wjazd do miasta aut niespełniających norm emisji. Na razie kontrole straży miejskiej kończą się głównie pouczeniami, ale w kolejnych miesiącach kierowcy muszą liczyć się z mandatami za nieuprawniony wjazd. Opłaty za wjazd do SCT można uiścić w kasach ZDMK przy ul. Centralnej i ul. Reymonta, online przez stronę sct.krakow.pl i na stacjach paliw BP zlokalizowanych przy wjazdach do Krakowa, w tzw. strefomatach.
Piotr Tymczak

FOT. STRAŻ MIEJSKA MIASTA KRAKOWA

ROZMOWA DNIA

Umowa o pracę to nie nagroda za to, że dobrze pracujemy

Karolina Kropiwiec
(PAP)

Rozmowa z głównym inspektorem pracy Marcinem Staneckim.

Jaki był ten rok dla Państwowej Inspekcji Pracy? Trzeba przyznać, że tak głośno o PIP, jak w ostatnim czasie, jeszcze nie było.
To prawda, ale nie jest to tylko wpływ reformy, o której bardzo dużo się mówi. Półtora roku temu, kiedy obejmowałem swoje stanowisko, mieliśmy blisko 200 wakatów dla inspektorów. Teraz mamy ich niewiele, około kilkunastu, a i tak są już zajęte na poczet najbliższej aplikacji inspektorskiej. Nigdy nie mieliśmy tak wielu chętnych do pracy, zwłaszcza wśród młodych osób.

Jest pan zadowolony z obecnego kształtu projektu reformy PIP?
Spełnia się marzenie inspektorów pracy - będziemy mieli dostęp do danych ZUS-u, KAS-u, co pomoże nam typować podmioty do kontroli. Zostaną wprowadzone kontrole zdalne. Kontrole BHP będą mogły być przeprowadzane nawet 10 razy w ciągu dniówki roboczej za pośrednictwem smartfona i połączenia wideo. Pomoże to na przykład w sprawdzeniu, czy na budowie wszyscy noszą hełmy ochronne. Z kolei możliwość przekształcania umowy cywilnoprawnej w umowę o pracę da nam skuteczne narzędzie do walki z patologiami, bo ciągle podkreślam, że my nie chcemy likwidować polskiej przedsiębiorczości, nie chcemy likwidować umów cywilnoprawnych, chcemy walczyć z nadużyciami.

Opór pracodawców w tej sprawie pana zaskakuje?
Zaskakuje mnie nieufność do PIP. Ostatnio na terenie jednego z naszych okręgów doszło do śmiertelnego wypadku przy pracy, któremu uległ wykonawca dzieła. Ze wstępnych ustaleń wynika, że wykonywał prace niebezpieczne w zamkniętej przestrzeni, co doprowadziło do zatrucia gazem. Gdyby był na etacie, zastosowanie miałyby wszelkie przepisy ochronne. Przewidują one przede wszystkim obowiązek wykonywania takich prac w dwuosobowym zespole. Gdyby ktoś czuwał nad tym pracownikiem, prawdopodobnie nie doszłoby do tej tragedii. W tym przypadku nikogo takiego nie było i pomoc przyszła za późno. Trzeba też pamiętać, że w przypadku zatrudnionego na umowie o dzieło nie ma ubezpieczenia, więc rodzina nie ma co liczyć na świadczenia należne po wypadku przy pracy. Podaję ten tragiczny przykład, aby uświadomić wszystkim krytykom reformy, że nasze

FOT. GOV.PL

nowe uprawnienia do przekształcania kontraktów cywilnoprawnych na etaty mają także służyć przeciwdziałaniu takim tragicznym wypadkom.

To może wyjaśnijmy, w jakich sytuacjach PIP nie będzie zmieniała umów cywilnoprawnych?
Na pewno chodzi o czynności krótkotrwałe, doraźne. Nie ma obowiązku, żeby na skoszenie trawnika zawierać umowę o pracę. Jeżeli ktoś przychodzi na dosłownie kilkanaście dni na zastępstwo, to umowa cywilnoprawna będzie miała swoje zastosowanie. Jeśli ktoś prowadzi jednoosobową działalność, ma wielu kontrahentów i nie jest uzależniony ekonomicznie od jednej firmy, to też nie będziemy tego kwestionować. Nam chodzi o takie sytuacje, gdy ktoś miał dotychczas umowę o pracę, a pod naciskami pracodawcy musi przejść na jednoosobową działalność, bo inaczej straci źródło utrzymania siebie i swojej rodziny. To jest dla mnie rażące obejście przepisów. Umowa o pracę nie jest nagrodą za to, że dobrze pracujemy. To podstawowe prawo pracownika. (PAP)

PRZYRODA

Sarna rekordzistka

Najliczniejszy, najczęściej widywany i najbardziej plastyczny zwierzak, czyli ... sarna. Miłe oku zwierzaki na naszych oczach dokonały rewolucyjnej, biorąc pod uwagę upływ czasu, zmiany obyczajowej. Dawni mieszkańcy lasów podbili przebojem nowe światy. Część z nich pozostała w tradycyjnych, leśnych siedzibach, reszta przeniosła się na pola uprawne. Wcześniej sarny chętnie zaglądały na pola, ale tym razem zamieszkały tam na stałe. Krótko mówiąc, powstał podgatunek sarny zwany przez przyrodników sarną polną. Niestraszne jej rozległe monokultury zbóż czy ziemniaków. Dzień prześpią na wąziutkiej miedzy lub w cieniu kukurydzianych łodyg. O świcie i zmierzchu wychodzą na żer. Wysokobiałkowa dieta bardzo im sprzyja, toteż mnożą się na potęgę. Sarny polne nawykły do widoku traktorów czy pracujących kombajnów, które skutecznie płoszą potencjalnych prześladowców. I wszystko wskazuje na to, iż nie mają najmniejszej ochoty wracać na stare śmieci. Na polach uprawnych mieszkają, jadają, wydają potomstwo. I kończą żywot. Szacuję zyski i straty. Więcej jedzenia, ale za to menu bardziej monotonne. Mniej wrogów naturalnych, choć wilka i rysia zastąpiły bezpańskie psy. Polowań mało, ale kłusowników więcej. Byłbym zapomniał: szacunki mówią, że żyje u nas dobrze ponad milion saren. Czyli zmiana zakończona sukcesem.
Grzegorz Tabasz

eprasa.pl 02d9ca2bb1

Kraków

146
To nowa linia autobusowa, która kursuje od 3 stycznia po trasie: „Os. Podwawelskie" - „Bielany Obwodnica". Zastąpiła linię aglomeracyjną nr 299.

TRADYCJE
Kolędy zabrzmią na Rynku Podgórskim
Stowarzyszenie PODGORZE.PL już po raz dziewiętnasty zaprasza chętnych na Rynek Podgórski na spotkanie i wspólne śpiewanie kolęd. Tegoroczna odsłona Podgórskiego Kolędowania odbędzie się we wtorek, 6 stycznia. Początek o godz. 19.15. Zebranym towarzyszyć będzie Podgórski Chór Symfonia, który działa przy parafii redemptorystów i nawiązuje do tradycji działającego kiedyś w Podgórzu chóru o tej samej nazwie.

KRAKÓW
TELEFON
dziennikarza dyżurnego
697 730 318
E-MAIL
redakcja@gk.pl

RADNI Z JERZMANOWIC PODJĘLI REZOLUCJĘ W SPRAWIE DOWOZU DO SZPITALI. ŚMIEJE SIĘ Z TEGO CAŁA POLSKA

Ratownicy: Karetka to nie taksówka

Barbara Ciryt
barbara.ciryt@polskapress.pl

W podkrakowskiej gminie Jerzmanowice-Przeginia otrąbili sukces. Podjęli rezolucję i chcą, aby to chorzy decydowali, do jakiego szpitala ma ich wieźć karetka.

Radni z gminy Jerzmanowice-Przeginia w uzasadnieniu rezolucji wskazują nawet, że prawo wyboru szpitala wynika m.in. z konstytucji. Twierdzą, że jeśli pacjent nie jest w stanie wybrać szpitala, to decyzję powinni podjąć najbliżsi chorego.

Ratownicy z pogotowia z innych placówek w Polsce łapią się za głowę - jedni się śmieją, inni zastanawiają, czy płakać nad „rażącą nieznajomością prawa". Ratownicy przypominają radnym z Jerzmanowic, że „karetka to nie taksówka".

Niezadowoleni ze szpitala

Podjęta na sesji w dniu 29 grudnia ubiegłego roku uchwała dotyczy rezolucji Rady Gminy Jerzmanowice-Przeginia skierowanej do wojewody małopolskiego w sprawie zapewnienia mieszkańcom gminy prawa wyboru szpitala docelowego podczas transportu przez Zespoły Ratownictwa Medycznego. Rezolucję przedstawiło czterech radnych: Marcin Szklarczyk, Przemysław Gorajczyk, Józef Zmysło i Mariusz Chochół. - Przyznanie prawa chorym lub ich rodzinom do wyboru szpitala, do którego ma go wieźć karetka, to wsłuchiwanie się w głos mieszkańców. Teraz z naszej gminy pacjenci są transportowania karetkami głównie do szpitala w Olkuszu. Ludzie w większości nie są zadowoleni z tego szpitala - mówi Marcin Szklarczyk.

Wskazuje, że ma świadomość, iż obecnie pojazdy pogotowia transportują chorych do najbliższego szpitala i jest to Olkusz, ale udowadnia, że do kolejnego, krakowskiego, jest zaledwie 6 km dalej.

- Zdajemy sobie sprawę, że zasady transportu medycznego ustala ustawa o Państwowym Ratownictwie Medycznym, a inicjatorzy rezolucji nie potrafią powiedzieć, kto poniesie odpowiedzialność, jeśli np. ze względu na dłuższą podróż karetka nie dowiezie na czas pacjenta - mówi Grzegorz Seweryn, przewodniczący Rady Gminy Jerzmanowice-Przeginia.

I podkreśla, że większość radnych ma świadomość, że to, co zapisano w rezolucji, to nie są kompetencje radnych gminnych.

- Pomysłodawcy rezolucji działają pod publikę. Stosują takie zabiegi wyborcze, od pewnego czasu próbując destabilizować pracę gminy. Teraz skutkiem ich pomysłu jest to, że środowiska medyczne podają sobie posty o tej rezolucji i wyśmiewają naszą gminę - dodaje.

FOT. GMINA JERZMANOWICE-PRZEGINIA

Radni uznali, że chory powinien decydować, do którego szpitala zawiezie go karetka

Wójt Jerzmanowic-Przegini Tomasz Gwizdała mówi, że na sesji prosił, żeby takich pomysłów nie wdrażać. Cytował zapisy prawa, czytał ustawę o Państwowym Ratownictwie Medycznym, ale inicjatorzy nie chcieli słuchać. - Teraz mamy kabaret i wstyd na całą Polskę - mówi wójt.

I przyznaje, że w opinii wielu mieszkańców gminy obsługa medyczna w szpitalu w Olkuszu jest dużo słabsza niż w szpitalach w Krakowie. Ludzie nie chcą tam jechać. Jednak gmina nie ma takich kompetencji, żeby ustalać zasady pracy zespołów ratownictwa medycznego i transportu chorych karetkami.

Rezolucja z wytycznymi

Tymczasem inicjatorzy rezolucji uznali, że „konieczne jest zagwarantowanie mieszkańcom gminy prawa wyboru szpitala". W podjętym dokumencie piszą, że jeśli pacjent jest nieprzytomny, to jego rodzina lub bliscy powinni wskazać preferowany szpital, do którego ma jechać karetka. Dopiero w trzeciej kolejności według radnych decyzję powinni podejmować ratownicy z ZRM.

Radni od wojewody małopolskiego oczekują przygotowania oficjalnych wytycznych dla dyspozytorni medycznej i ZRM, żeby zagwarantować pacjentom lub ich rodzinom prawo wskazania szpitala. Wymagają też „pełnej zgodności zasad kierowania karetek z przepisani prawa pacjenta". W rezolucji czytamy też: „Mieszkańcy wielokrotnie zgłaszali radnym, że chcieliby mieć możliwość wyboru leczenia w różnych szpitalach".

Opinie nt. rezolucji

Na jednym z lokalnych portali w mediach społecznościowych otrąbiono sukces pod hasłem: „Rezolucja Rady Gminy Jerzmanowice-Przeginia. Prawo wyboru szpitala podczas transportu ZRM. Zwycięstwo!". Jeden z mieszkańców wskazuje, że to zwycięstwo skończy się na decyzji wojewody, bo jest nadzór, który nie pozwala na widzimisię. Inni mówią, że zwycięstwo polega chyba tylko na tym, że o gminie zrobiło się głośno.

„To już nie chodzi o uzurpowanie sobie prawa do ingerencji w ustawę o PRM, ale o realne utrudnienie pracy zespołom pogotowia ratunkowego, którzy zamiast transportu, będą prowadzić dialog/monolog z pacjentem" - czytamy w mediach społecznościowych.

Internauci wyśmiewają zapisy rezolucji, a pacjentom proponują spakować walizkę, zamówić taxi i jechać do dowolnego szpitala „nawet w stolicy Wietnamu". Inni pytają, czy w gminie zechcą też wybierać składy zespołów ratownictwa medycznego, a może poproszą o przyjazd kilku i będą robili castingi. ©℗

Rekord Kraków Airport: 13 mln pasażerów w Balicach w 2025 roku

Barbara Ciryt
barbara.ciryt@polskapress.pl

Imponujący wzrost liczby pasażerów notuje Międzynarodowy Port Lotniczy Kraków-Balice. 13 mln pasażerów stało się faktem w 2025 r. Wynik sprzed roku został pobity o dwa miliony.

To historyczny rekord, a mogło być jeszcze lepiej, gdyby nie odwołane i przekierowane loty na inne lotniska, m.in. do Katowic. W 2025 roku z usług lotniska w Balicach skorzystało 13 248 355 pasażerów. - Kończymy najlepszy rok w historii naszego lotniska. Nigdy wcześniej ruch pasażerski nie rósł w takim tempie. Porównując z miesiącami roku ubiegłego, notujemy wzrosty nawet 25-procentowe. Jesteśmy największym portem regionalnym w Polsce. Weszliśmy do kategorii dużych lotnisk europejskich obsługujących pomiędzy 10 a 25 mln pasażerów rocznie i, jak pokazują statystyki ACI Europe, przez cały rok pozostajemy liderem wzrostów w tej grupie - mówi Łukasz Strutyński, prezes Kraków Airport.

O tym, że w 2025 roku jest możliwość przekroczenia 13 mln pasażerów, władze portu informowały już w październiku. Wówczas było ponad 11 mln obsłużonych pasażerów -tyle co w całym 2024 roku. A w każdym kolejnym miesiącu obsługiwano ponad 1 mln pasażerów. Już wówczas spodziewano się pobicia rekordu o kolejne 2 miliony pasażerów - i tak się stało.

Oferta połączeń

Z Krakowa można było polecieć 176 połączeniami do 135 lotnisk zlokalizowanych w 38 krajach. Siatkę połączeń tworzyło 29 przewoźników, którzy połączyli Kraków ze 124 miastami.

- Jednocześnie dane pogodowe pokazują, że był to najtrudniejszy dla lotniska grudzień pod względem warunków atmosferycznych od 2012 roku. Aż przez 8,67 proc. czasu wykonywanie operacji lotniczych było utrudnione - podaje Kraków Airport.

Ubiegły rok zapisał się też w historii portu, jeżeli chodzi o siatkę połączeń - do długiej już listy połączeń dopisano Aberdeen, Castellon, Bukareszt, Sofię, Paryż Orly, Kopenhagę, Bergen, Genuę, Bilbao, Tallin, Wilno, Weronę, Genewę, Liverpool i Rijad. Przybyło też dwóch przewoźników: wrócił SAS, a nowością był flynas i połączenie z Rijadem.

W grudniu pobicie rekordu nie było takie oczywiste, bo mgła przez wiele dni paraliżowała lądowania i odloty z lotniska w Balicach. Samoloty były odsyłane do innych, sąsiednich portów, głównie do Katowic. Jak wielokrotnie mówiono, mgły to efekt położenia krakowskiego lotniska. Kluczową sprawa jest fakt, że jesienią i zimą w niecce doliny Wisły mgły utrzymują się długo nie tylko nocą i nad ranem, ale bywa, że i do południa. Wyliczono, że mgły są w tym rejonie średnio 66 dni w roku.

W grudniu 2025 roku ze względu na mgły na lotnisku w Balicach odwołano kilkadziesiąt lotów. Rejsy byłyby możliwe, gdyby lotnisko, które szykuje się do modernizacji, miało lepszą infrastrukturę nawigacyjną.
©℗

eprasa.pl 02d9ca2bb1

nasz REGION

5 STYCZNIA

Imieniny obchodzą: Amelia, Edward, Jan Nepomucen, Marcelina, Piotr, Roger, Szymon
1173 – zmarł w Krakowie Bolesław IV Kędzierzawy, pierwszy władca z dynastii Piastów pochowany na Wawelu. Księciem zwierzchnim został Mieszko III Stary, książę Wielkopolski
1866 – władze rosyjskie wprowadziły obowiązek nauki języka rosyjskiego we wszystkich gimnazjach Królestwa Polskiego

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

5 STYCZNIA 1936
Oddano do użytku gmach Radia Kraków przy ul. Pędzichów Boczna, od 1937 r. Wróblewskiego. Po wojnie (1950-98) Radio Kraków przeniosło się na ul. Szlak. Od 1999 siedziba rozgłośni jest przy Al. Słowackiego 22 (na zdj.)

Bochnia. Rekordowy rok w kopalni soli. 200 tysięcy turystów to piękny wynik!

Paweł Michalczyk
pawel.michalczyk@polskapress.pl

Frekwencja w Kopalni Soli Bochnia przekroczyła 200 tysięcy osób. To najlepszy wynik od początku działalności turystycznej w 1995 roku. Dwustutysięczną turystkę uhonorował prezes kopalni.

Jeszcze kilka tygodni temu władze kopalni nie zakładały tak optymistycznego scenariusza. Rok 2024 został zakończony wynikiem nieco ponad 160 tysięcy turystów. Próg 200 tysięcy osób zakładano dopiero na rok 2026.

Ostatnie dni 2025 roku wskazywały jednak, że rekord jest na wyciągnięcie ręki znacznie wcześniej. Już 30 grudnia na podstawie złożonych rezerwacji szacowano, że dwustutysięczny turysta przybędzie do kopalni w ostatni dzień roku. I rzeczywiście – historyczny moment nastąpił o godzinie 9.30. Dwustutysięcznym gościem okazała się pani Sylwia ze Zgorzelca. Symboliczny upominek oraz bukiet kwiatów wręczył jej prezes Kopalni Soli Bochnia Krzysztof Zięba.

Ostatecznie w 2025 roku Kopalnię Soli Bochnia odwiedziło dokładnie 200 tys. 278 turystów. Tym samym rok 2025 zapisał się jako najlepszy frekwencyjnie rok w kopalni od 1995 roku.

W ostatnim okresie Kopalnia Soli Bochnia przeprowadziła modernizację stacji osuszania powietrza. Wykonano również remont boiska sportowego w Komorze Ważyn. W planie na lata 2026-2027 jest poważny remont szybu Campi. ©℗

FOT. PAWEŁ MICHALCZYK

Kopalnia Soli Bochnia – szyb Campi. Rok 2025 zapisał się jako najlepszy frekwencyjnie od 1995 roku

Centrum przesiadkowe jest jeszcze nieczynne – zacznie działać za tydzień

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

TRZEBINIA. **Choć budowa zakończyła się w połowie listopada, obiekt nadal jest zamknięty. Musimy jeszcze poczekać do 12 stycznia – wtedy udostępnione zostaną perony autobusowe.**

Powodem opóźnienia jest spór między gminą a wykonawcą inwestycji, konsorcjum firm: Ideabud Sp. z o.o. z Trzebini oraz Przedsiębiorstwo Usługowo-Handlowo-Transportowe Wikos Fresh Michał Strzelec z Wygiełzowa. Po kilku tygodniach negocjacji i wykonaniu poprawek sytuacja się zmieniła.

FOT. IDEABUD

Centrum przesiadkowe zlokalizowane jest tuż przy zmodernizowanej stacji kolejowej w Trzebini

Uruchomienie etapowe

Jak poinformował burmistrz Trzebini Jarosław Okoczuk, zapadła decyzja o etapowym uruchomieniu centrum przesiadkowego.

– Od 12 stycznia autobusy Związku Komunalnego „Komunikacja Międzygminna" w Chrzanowie będą odjeżdżały już z peronów nowego Węzła Trzebinia przy stacji PKP – przekazał burmistrz Trzebini.

W pierwszej kolejności udostępnione zostaną perony autobusowe, co pozwoli na przeniesienie całego ruchu autobusowego na nowy dworzec. Oznacza to również likwidację przystanków tymczasowych przy ul. Dworcowej.

Nieco później, w kolejnym etapie, otwarte zostaną także budynki dworca: poczekalnia, toalety oraz pozostałe pomieszczenia dla pasażerów. Jak podkreśla burmistrz, prace poprawkowe wewnątrz obiektu właśnie dobiegły końca, jednak konieczne jest jeszcze odpowiednie zagospodarowanie przestrzeni.

– Teraz potrzeba chwili, żeby wszystko odpowiednio zagospodarować. Udostępnienie pomieszczeń dla pasażerów planowane jest w okolicach drugiej połowy miesiąca. Będziemy na bieżąco informować o postępach, aby jak najszybciej można było korzystać z całości inwestycji – zapowiada Jarosław Okoczuk.

Autobus nocny i nowa siatka połączeń

Otwarcie dworca to niejedyna zmiana, jaka czeka pasażerów. Inwestycja była przyczynkiem do rozpoczęcia analizy aktualnej siatki połączeń i zaproponowania rozwiązań, które miałaby usprawnić komunikację w regionie. Władze Trzebini zapowiadają duże zmiany w tym temacie, choć na razie nie ujawniono szczegółów.

– Jeszcze przed feriami ma wejść do użytku nowa siatka połączeń, w tym autobusu nocny – zapowiada burmistrz Trzebini

– Jeszcze przed feriami zimowymi będziemy mieli kilka ogłoszeń dotyczących nowej siatki połączeń, w tym autobusu nocnego – zapowiada burmistrz Trzebini.

Jeśli plany zostaną zrealizowane, Trzebinia zyska regularne połączenie nocne, co ma znacząco poprawić dostępność transportu publicznego, zwłaszcza dla osób pracujących zmianowo i młodzieży. Mieszkańcy od lat postulowali o uruchomienie nocnych kursów. ©℗

REKLAMA 0011457629

Wójt Gminy Łapsze Niżne
informuje,
że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Łapsze Niżne, ul. Jana Pawła II 20 oraz na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Gminy na okres 21 dni umieszczone zostały wykazy nieruchomości:
1. przeznaczonych do oddania w dzierżawę, obejmujących:
   a) część działki nr 129/5 położonej w Falsztynie,
   b) działki nr 239/6, 239/7, 239/8 i 239/9 położone w Niedzicy – Zamku,
2. przeznaczonej do sprzedaży, obejmującej działkę nr 1176/1 położoną we Frydmanie.

Trochę tłoczno, ale turyści są zadowoleni

Alicja Fałek
alicja.falek@polskapress.pl

Na Sądecczyźnie czynne są wszystkie ośrodki narciarskie i nie narzekają na małą frekwencję. Ratownicy GOPR apelują o rozsądną jazdę, by zabawa nie kończyła się pobytem w szpitalu.

– Stacje naśnieżają kolejne trasy. Choć w większości ośrodków mamy sztuczny śnieg, to dzięki minusowym temperaturom i dobremu ratrakowaniu udaje się zapewnić bardzo dobre warunki do jazdy – mówi Daniel Lisak, kierownik biura Krynickiej Organizacji Turystycznej. – Narciarze, którzy do nas przyjeżdżają, podzielają opinię, że stoki są bardzo dobrze przygotowane, a warunki narciarskie w Krynicy, i nie tylko, są godne polecenia.

Zagadnięci przez nas turyści, którzy w sobotę korzystali ze stoków Słotwiny Arena, rzeczywiście nie szczędzili pochlebnych opinii. Chwalili świetne warunki, brak przetarć na trasach mimo ogromnej liczbie narciarzy i piękną pogodę. ©℗

FOT. DAMIAN RADZIAK

Tłumy na stoku Słotwiny Arena w Krynicy. Zagadnięci turyści w sobotę chwalili świetne warunki i piękną pogodę

eprasa.pl 02d9ca2bb1

Nowy most w Szymbarku rośnie w oczach szybciej niż przewiduje harmonogram

Halina Gajda
halina.gajda@gk.pl

POWIAT GORLICKI. **Nowy most na Ropie w Szymbarku na drodze w kierunku przysiółka Wólka ma być gotowy w listopadzie, ale sądząc po postępie robót, wszystko może zakończyć się wcześniej.**

Budowa tego mostu była jedną z najbardziej wyczekiwanych inwestycji w Szymbarku. Samorząd postawił wszystko na jedną kartę: starania o dofinansowanie, przetargi i rozpoczęcie prac – to wszystko działo się niemal równolegle.

Mimo że droga na Wólkę jest jedną z bocznych, to wcale nie oznacza, że była mało uczęszczana. Prowadzi bowiem do jednego z większych osiedli w Szymbarku, a do tego jeszcze do zabytkowej cerkwi, którą chętnie odwiedzają miłośnicy architektury drewnianej. Wierni również.

Postępowanie przetargowe było trzykrotnie wydłużane. Gmina zarezerwowała na zadanie ponad 6,7 mln złotych, ale przetarg, który wygrała firma Remost z Dębicy, przyniósł zmniejszenie kwoty do niespełna 5,2 miliona.

Jan Przybylski, wójt gminy, jest spokojny o wykonanie zadania. Plan przewiduje zakończenie inwestycji na koniec listopada. – Myślę, że most zostanie oddany do użytku wcześniej – zapowiada wójt.

Oczywiście wszystko zależało będzie od aury, która na razie jest łaskawa dla drogowców. ©℗

FOT. HALINA GAJDA

W Szymbarku trwa budowa mostu na Ropie na drodze w kierunku przysiółka Wólka. Prace szybko postępują

Koleje Małopolskie zbudują swoje zaplecze w Oświęcimiu

Jerzy Zaborski
jerzy.zaborski@polskapress.pl

Koleje Małopolskie uzyskały pozwolenie na budowę zaplecza przy stacji w Oświęcimiu. Projekt za 55 mln zł wchodzi w etap realizacji. Inwestycja ma zostać zakończona na początku 2027 roku.

FOT. JERZY ZABORSKI

W tym miejscu powstanie zaplecze techniczne dla Kolei Małopolskich przy dworcu w Oświęcimiu

Sześć miesięcy trwało wykonanie projektu, bo – przypomnijmy – uroczyste podpisanie umowy na budowę, pod które teren przygotowało miasto, podpisano pod koniec czerwca 2025 roku.

Budowa zaplecza technicznego do obsługi taboru w Oświęcimiu to kolejna ważna inwestycja umożliwiająca dalszy rozwój Kolei Małopolskich i transportu kolejowego w regionie. W związku z rozwojem taboru potrzebne było drugie zaplecze po istniejącym już w Krakowie.

Oświęcim został wskazany na miejsce zaplecza w związku z faktem, że jest to ważny węzeł kolejowy.

Wartość inwestycji opiewa na około 55 milionów złotych, z czego blisko 30 mln zł stanowi dofinansowanie z Funduszy Europejskich.

Zyska też otoczenie dworca

W ramach inwestycji powstanie m.in. hala napraw z częścią socjalną, wiaty, budynek techniczny, tory i rozjazdy.

Nowoczesne zaplecze umożliwi wykonywanie przeglądów technicznych, bieżących napraw i obsługi sanitarnej. Zapewni również miejscową rezerwę taborową i da możliwość eliminowania usterek taboru.

– Dzięki inwestycji zyska także otoczenie oświęcimskiego dworca, który stanowi pierwszą wizytówkę Oświęcimia dla tysięcy turystów przyjeżdżających tutaj koleją – podkreślił szef Kolei Małopolskich Radosław Włoszek.

Budowa zaplecza technicznego to kolejna część zmian zachodzących na dworcu kolejowym w Oświęcimiu. Najpierw wybudowano nowoczesny budynek dworca, który oddano do użytku w 2020 roku. Potem przebudowano perony, na których zainstalowano nowoczesne elektroniczne rozkłady jazdy oraz monitoring. Zbudowano przejście podziemne prowadzące nie tylko bezpiecznie na perony, ale łączące miasto Oświęcim z Brzezinką.

– Dzięki inwestycji zyska także otoczenie oświęcimskiego dworca – podkreślił szef Kolei Małopolskich Radosław Włoszek

Rozwój Kolei Małopolskich

Budowa zaplecza to kolejna inwestycja umożliwiająca rozwój Kolei Małopolskich w regionie. We wrześniu 2024 roku podpisana została umowa ramowa o wartości 1,3 mld złotych na zakup 25 nowych pociągów, które wzmocnią tabor małopolskiego przewoźnika. Pierwsze pociągi trafią na tory w połowie 2026 roku. ©℗

Turystyczne oblężenie Zakopanego. Ceny ostatnich wolnych miejsc noclegowych zwalają z nóg

Marcin Szkodziński
marcin.szkodzinski@polskapress.pl

Zakopane jest pełne! Znalezienie wolnego pokoju w rozsądnej cenie graniczy obecnie z cudem, a ostatnie dostępne oferty osiągają zawrotne ceny.

Sytuacja na rynku noclegowym jest bezprecedensowa. Portal rezerwacyjny Booking.com wskazuje, że na najbliższy okres wyprzedanych zostało aż 99 proc. dostępnych miejsc. Oznacza to, że niemal każdy pensjonat, hotel i domek w stolicy Tatr oraz okolicznych miejscowościach ma komplet gości.

Dla tych, którzy mimo wszystko desperacko szukają noclegu na ostatnią chwilę, pozostały jedynie najdroższe oferty. Kwoty potrafią zszokować. Rekordzista jest przy ul. Makuszyńskiego: za dwudniowy pobyt w apartamencie w tej prestiżowej lokalizacji trzeba zapłacić blisko 30 tys. zł.

Nieco „taniej" jest w rejonie Olczy, gdzie wynajęcie apartamentu na dwie noce to wydatek rzędu 20 tys. zł.

Dwuosobowy pobyt na Oberconiówce wyceniono na ponad 14 tys. zł, a na Starej Pardałówce za luksus dwóch nocy dla jednej osoby trzeba zapłacić aż 9 tys. zł.

Takie ceny pokazują, że właściciele ostatnich wolnych obiektów celują w najbardziej zamożnych klientów lub liczą na osoby, dla których przyjazd pod Tatry w tym terminie jest wart każdych pieniędzy.

Tłumy turystów oznaczają nie tylko brak miejsc noclegowych, ale także ogromne kolejki do kas wyciągów narciarskich, obłożenie w restauracjach i gigantyczne korki na drogach. ©℗

Degenerat stanie przed sądem. Z pięściami rzucił się na partnerkę trzymającą dziecko

Robert Gąsiorek
robert.gasiorek@polskapress.pl

DĄBROWA TARNOWSKA. **Prokuratura skierowała akt oskarżenia przeciwko Grzegorzowi F., który znęcał się nad partnerką. Mężczyzna przebywa w areszcie tymczasowym.**

Grzegorz F. mieszkał z partnerką w jednym z domów na terenie powiatu dąbrowskiego. Para wychowywała dwoje małoletnich dzieci. Mężczyzna nie był jednak przykładnym ojcem i kochającym partnerem. Swoim najbliższym, a szczególnie konkubinie, zgotował prawdziwy horror. Kulminacja jego agresji nastąpiła 1 października 2025 roku.

Mężczyzna był wtedy nietrzeźwy i zaczął po raz kolejny wyładowywać agresję na partnerce. Nie zważając na to, że kobieta trzyma na rękach ich małoletnie dziecko, rzucił się na nią z pięściami, bijąc ją po głowie oraz dusząc.

FOT. ARCHIWUM PPG/ZDJ. ILUSTRACYJNE

Policja zatrzymała brutala, sąd go aresztował

– Przed dalszą agresją uchronili Patrycję K. wezwani na pomoc sąsiedzi oraz policja, która zatrzymała napastnika – informuje Mieczysław Sienicki, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Tarnowie.

W wyniku ataku partnerka mężczyzny doznała złamania kości nosowych, licznych powierzchownych urazów głowy, podbiegnięć krwawych w okolicach oczodołów oraz zadrapań naskórka wokół szyi. Grzegorz F. został zatrzymany. Sąd zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu.

Prokuratura w Dąbrowie Tarnowskiej wszczęła śledztwo w sprawie wydarzeń, które rozegrały się 1 października. Jak się okazało, Grzegorz F. od dłuższego czasu znęcał się psychicznie i fizycznie nad swoją partnerką.

Prokuratorskie postępowanie zakończyło się skierowaniem wobec mężczyzny aktu oskarżenia, który tuż przed nowym rokiem trafił do sądu.

– W akcie oskarżenia zarzucono Grzegorzowi F. popełnienie przestępstwa polegającego na tym, że w okresie od października 2024 roku do 1 października 2025 roku znęcał się fizycznie i psychicznie nad mieszkającą wspólnie z nim konkubiną w ten sposób, że będąc pod działaniem alkoholu wszczynał awantury domowe, podczas których używał pod adresem pokrzywdzonej słów obelżywych, zastraszał, groził pozbawieniem życia i zdrowia, szarpał i popychał – przekazał prokurator Sienicki.

Akt oskarżenia obejmuje również pobicie, do którego doszło 1 października 2025 r., które spowodowało u poszkodowanej obrażenia ciała.

Oskarżonemu Grzegorzowi F. grozi do 5 lat pozbawienia wolności. Mężczyzna cały czas przebywa w areszcie tymczasowym. ©℗

eprasa.pl 02d9ca2bb1

Gazeta Krakowska
Poniedziałek–wtorek, 5–6.01.2026

Premiera roku w Krynicy. Wieża na Górze Parkowej już gotowa. To będzie hit!

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Góra Parkowa w Krynicy-Zdroju ma nową atrakcję – wieżę widokową, która zapewni widoki 360 stopni na Beskid Sądecki i Niski. Otwarcie w sobotę. To zimowe wydarzenie tego roku w uzdrowisku!

Na Górze Parkowej w Krynicy zakończyły się prace przy budowie wieży. To kolejna atrakcja Grupy PKL, która stopniowo szykuje ośrodek na 90-lecie istnienia. Inwestor chce, aby ta piękna część uzdrowiska stała się jeszcze bardziej atrakcyjna. Nowa wieża jest już gotowa i czeka na otwarcie. Będą dwa wydarzenia, pierwsze już 10 stycznia. – Pierwsi turyści będą mogli wejść na wieżę i zobaczyć panoramę Krynicy oraz okolicznych gór z zupełnie nowej perspektywy. Wieża będzie czynna codziennie w godzinach pracy kolei. Zamknięcie na pół godziny przed ostatnim kursem – informują PKL.

To jednak tylko przedsmak tego, co będzie działo się na Górze Parkowej 17 stycznia. Zaplanowano świętowanie od godz. 10 do 1 w nocy i mnóstwo atrakcji.

W programie m.in.: repertuar Jana Kiepury i Marty Eggerth, pokazy fireshow, finałowy pokaz laserów i fajerwerków o godz.21.45 oraz nocna impreza taneczna do godz. 1.00. Będzie możliwość pierwszego nocnego zwiedzania wieży widokowej oraz Polany Muzyki i Światła.

©℗

FOT. PKL GÓRA PARKOWA

Jest już gotowa nowa wieża widokowa na Górze Parkowej. Znamy datę jej otwarcia

Stadion piłkarski w Mościcach nie będzie gotowy w terminie

Andrzej Skórka
andrzej.skorka@polskapress.pl

TARNÓW. **Drugi etap budowy stadionu w Mościcach nie zakończy się w terminie. Na placu budowy do zrobienia jest jeszcze sporo, podczas gdy inwestycja powinna zakończyć się w piątek.**

Na opóźnienie zanosiło się już od dawna, zwłaszcza po przestojach na placu budowy. 9 stycznia mija termin, w którym stadion w Mościcach miał być gotowy.

Budowa stadionu się przeciąga

Na pierwszy rzut oka inwestycja nie wygląda najgorzej, ale diabeł tkwi w szczegółach. Hybrydowa murawa wygląda co prawda na gotową, ale na stadionie i w jego sąsiedztwie jest jeszcze sporo do zrobienia.

Widać to choćby za ogrodzeniem stadionu od strony linii kolejowej – tam wciąż trwają jeszcze prace ziemne przy kolektorach odwodnieniowych.

Brakuje też jednego z kluczowych elementów obiektu, czyli słupów oraz sztucznego oświetlenia. Kilka tygodni temu zapowiadano, że będą one montowane w grudniu.

W piątek (2 stycznia) nie widać było, by w ogóle dotarły do Mościc. A po przewiezieniu trzeba je będzie jeszcze zamontować przy wykorzystaniu dźwigów, a potem zainstalować i uruchomić lampy.

Jest mało prawdopodobne, by do piątku dobiegł końca drugi etap budowy stadionu

Będziemy naliczać kary!

W połowie grudnia wiadomo było, że przed końcem roku to się nie uda. Wówczas dopiero bowiem na terenie obiektu wykonywano fundamenty pod słupy sztucznego oświetlenia.

– Okres wiązania fundamentów to około 30 dni, więc wykonawca na pewno nie wyrobi się do 9 stycznia – mówił już wówczas Maciej Włodek, zastępca prezydenta Tarnowa nadzorujący inwestycje.

Opóźnienie w budowie stadionu piłkarskiego ma dwie strony medalu. Jedna jest taka, że nie wiadomo, jak długo przeciągnie się ona w czasie, ale z drugiej strony inwestycja w ostatecznym rozrachunku okaże się dla miasta tańsza.

– Nie widzimy podstaw do aneksowania umowy, więc naliczać będziemy karę umowną w wysokości kilkunastu tysięcy złotych za każdy dzień opóźnienia – dodaje wiceprezydent Tarnowa.

– Będziemy naliczać karę w wysokości kilkunastu tysięcy złotych za każdy dzień opóźnienia – mówi wiceprezydent Maciej Włodek

Umowę na II etap budowy stadionu piłkarskiego w Mościcach (w systemie „zaprojektuj i wybuduj") podpisano w lipcu 2024 roku z terminem wykonania w ciągu 18 miesięcy. Obiekt miał kosztować 14,67 mln zł.

Już pół roku temu można było mieć poważne wątpliwości, czy budowlańcy zdążą na czas. Długi przestój inwestycja zaliczyła na etapie prac związanych z płytą boiska.

W ich trakcie okazało się, że podwykonawca nie legitymował się właściwymi referencjami i doświadczeniem, konieczne było więc znalezienie nowego, a to zajęło sporo czasu.

Jeszcze jeden etap?

Prace nabrały tempa dopiero latem, ale to nie wystarczyło.

Pierwszy etap budowy stadionu zrealizowano tuż przed rozpoczęciem Igrzysk Europejskich w 2023 roku. Jego najważniejszym elementem była nowa trybuna, przed którą usypano piaszczyste boiska, na których rozgrywano mecze w dyscyplinach plażowych IE.

Potem obiekt opustoszał. Drugi etap polega na budowie podgrzewanego boiska z hybrydową nawierzchnią i systemem nawodnienia oraz sztucznego oświetlenia.

W przyszłości, w ramach III etapu, stadion zyskać miałby drugą trybunę.

©℗

Maria Dubaniowska-Guzdek oraz ks. Paweł Mikulski – nowi honorowi obywatele

Paweł Chwał
pawel.chwal@polskapress.pl

GMINA ZAKLICZYN. **Grono honorowych obywateli gminy powiększyło się o dwie osoby bardzo zasłużone dla tego podtarnowskiego miasteczka.**

Wręczenie honorowych wyróżnień miało miejsce podczas ostatniej w 2025 roku Sesji Rady Miejskiej w Zakliczynie – w poniedziałek (29 grudnia).

Niezłomna córka majora Dubaniowskiego

Maria Dubaniowska-Guzdek to córka majora Jana Dubaniowskiego pseud. „Salwa", przedwojennego oficera i komendanta oddziału NSZ o nazwie „Żandarmeria", którego organy Urzędu Bezpieczeństwa zamordowały w Rudzie Kameralnej 27 września 1947 roku w obławie na członków podziemia niepodległościowego. Ciało zostało przewiezione do Zakliczyna i potajemnie pochowane.

Pani Maria wraz z matką odnalazły miejsce pochówku ojca i wybudowały na cmentarzu w Zakliczynie nagrobek informujący, kto w nim spoczywa. Przez lata utrwalała pamięć o działalności swojego ojca, jak również o żołnierzach jego oddziałów w Zakliczynie.

– Można z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że to kobieta niezłomna. Wychowana w rodzinie od pokoleń służącej Polsce sama wyróżnia się miłością i wielkim szacunkiem do ojczyzny – uzasadniał przyznanie jej honorowego obywatelstwa Dawid Chrobak, burmistrz Miasta i Gminy Zakliczyn.

Podczas uroczystości podkreślano wielokrotnie, że pani Maria to żywy świadek historii. Od ucieczek w czasach niemieckiej okupacji, przez prześladowania stalinowskie, aż do czasów odwilży, gdy można było podejmować starania o upamiętnienie polskich bohaterów.

FOT. ARCHIWUM GMINY ZAKLICZYN

Maria Dubaniowska-Guzdek i ks. prałat Paweł Mikulski odebrali tytuły honorowych obywateli w ratuszu

– Poszukiwała i poszukuje nadal śladów wojennych kolegów jej ojca, jak również żołnierzy z jego oddziału Armii Krajowej, aby odtworzyć ich historię. Swoją wiedzą historyczną chętnie dzieli się z młodymi ludźmi – mówił burmistrz.

Maria Dubaniowska-Guzdek mieszka w Przemyślu, ale dystans nie jest dla niej przeszkodą w tym, aby uczestniczyć w uroczystościach przy grobie i pomniku majora Jana Dubaniowskiego.

Kapłan o wyjątkowej osobowości

Z kolei ks. prałat Paweł Mikulski od 2009 roku jest proboszczem parafii pw. św. Idziego Opata w Zakliczynie. Pełni także funkcję dziekana Dekanatu Zakliczyńskiego. Jest znakomitym mówcą i kaznodzieją, a wychowany w duchu patriotycznym często w homiliach wskazuje na rolę postaw patriotycznych i nie stroni od odniesień do polskiej historii i teraźniejszości. Na gruntach parafialnych utworzył strefę kulturalno-rekreacyjną. To tam odbywają się spotkania Towarzystwa Miłośników Ziemi Zakliczyńskiej. Chętnie współpracuje z samorządem, włączając się w organizację obchodów patriotycznych i innych wydarzeń. Przy parafii działa Kapela św. Idziego, która uświetnia nie tylko ważne uroczystości religijne.

– Osobowość księdza Pawła Mikulskiego i jego zaangażowanie daleko wykraczają poza obowiązki duszpasterskie. Niezwykle cenny jest jego wkład we wspólne działania na rzecz pozytywnego wizerunku Ziemi Zakliczyńskiej – podkreśla burmistrz Chrobak.

Zakliczyn ma już 16 honorowych obywateli

Wcześniej tytułami tymi obdarzono: Ojca Świętego Jana Pawła II i Władysława Żabińskiego w 1997 roku, o. Jana Górę (1998), Wiesława Wodę, o. Stanisława Dębińskiego i Stefana Ściborowicza w 2002 roku, prof. Krzysztofa Pendereckiego (2004), Marka Gołębia (2008), ks. Józefa Piszczka (2009), Kazimierza Kormana (2011), prof. Stanisława Konturka (2013), o. Andrzeja Chlewickiego (2017), Michała Wojtkiewicza i prezydenta RP Andrzeja Dudę (2019).

©℗

eprasa.pl 02d9ca2bb1

Zakochany w „czarnych" brzmieniach. Kuba Badach wystąpi w ICE Kraków

FOT. MARIUSZ KAPAŁA

Na drugiej autorskiej płycie w dorobku Kuby Badacha znalazło się dziesięć premierowych utworów

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

Ostatnio odbił serca Polaków jako trener w „The Voice Of Poland". 10 marca Kuba Badach wystąpi w ICE Kraków, promując swój nowy album - „Radio Edit".

Na drugiej autorskiej płycie w dorobku Kuby Badacha znalazło się dziesięć premierowych utworów, rozwijających idee znane z jego poprzedniego albumu „Oldschool", który pokrył się platyną. Prostsze harmonie, nowocześniejsze brzmienie i jeszcze więcej energii - nowe kompozycje to ukłon w stronę klasyki popu, soulu i funku z lat 80. i 90.

„Radio Edit" to branżowy termin określający wersję utworu dopasowaną pod względem brzmienia i czasu trwania do emisji na falach eteru. Taka piosenka powinna trwać około 2 minut i 30 sekund. „Na moim albumie wszystkie kompozycje trwają około czterech minut, więc podstawowego kryterium piosenki radiowej nie udało mi się spełnić. A może jednak? Oceńcie sami" - mówi Kuba Badach.

Album został nagrany metodą „na setkę" - w pełni na żywo, gdy wszyscy muzycy grali razem w jednym studiu. To sprawiło, że płyta emanuje spontanicznością i autentycznością. Co ciekawe wszystkie teksty napisała żona wokalisty - Aleksandra Kwaśniewska.

W gronie kumpli

Kuba Badach dorastał w latach 80. i pierwszym jego idolem był Michael Jackson. Z czasem jego mistrzem stał się Quincy Jones, który jak nikt potrafił połączyć wyrafinowane harmonie, taneczne rytmy i popową wrażliwość. Nic więc dziwnego, że Kuba już jako nastolatek próbował swych sił w takim śpiewaniu. W 1995 roku wraz z kolegami założył zespół Polucjanci, przemianowany potem na Poluzjantów.

Profesjonalizm

Ponieważ Poluzjanci działali nieregularnie, Kuba szybko rozpoczął działalność solową.

Liczne kooperacje z innymi artystami sprawiły, że Kuba pierwszą swoją solową płytę z autorskim materiałem nagrał dopiero w 2017 roku. Album „Oldschool" przyniósł kunsztowne piosenki pop w starym stylu, w których odbijała się miłość ich autora do „czarnych" brzmień. Krążek okazał się bestsellerem i pokrył się platyną.

- W przypadku tej płyty postanowiłem część pracy wykonać w sprawdzonym składzie, a część - całkowicie samemu. W kilku utworach nagrałem większość partii instrumentalnych samodzielnie. Chciałem się sprawdzić i zobaczyć, na ile potrafię sprostać własnym oczekiwaniom. I okazało się, że te rzeczy bronią się i mogę je postawić na tej samej półce, co piosenki zarejestrowane z kolegami - podsumowuje piosenkarz.

W ostatnich latach Kuba pokazał się jako trener wokalny w „The Voice Of Poland". Postanowił przekuć ogromną popularność, jaką zdobył dzięki temu programowi, na swą muzyczną karierę. Stąd w ubiegłym roku czwarty album Poluzjantów, a teraz jego druga płyta solowa.

- Dostaję bardzo pozytywne opinie na temat mojego udziału w „Voice'ie". Dla mnie oczywiście nie jest to zaskoczeniem, że znam się na tym, co robię - śmieje się artysta.

Bilety na koncert Kuby Badacha w ICE Kraków 10 marca o godz. 19 kosztują od 179 zł. Do nabycia na Ticketclub.pl.

Ranking najlepszych spektakli teatralnych w Krakowie w 2025

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Pierwsze miejsce na podium przyznaję - niestandardowo - spektaklowi operowemu. Oto moi faworyci wśród tegorocznych premier krakowskich scen teatralnych.

FOT. ANDRII KOTELNIKOV

Premiera „Aidy" w Operze Krakowskiej była sukcesem

„Aida"

Złota a skromna, monumentalna a nieprzytłaczająca, klasyczna a oryginalna. I tyle mogłoby wystarczyć za recenzję. Widowiskowa i pełna rozmachu opowieść o miłości, lojalności i poświęceniu, rozgrywająca się w starożytnym Egipcie w krakowskiej wersji rozegrała się w złoto-czarnych barwach scenografii i kostiumów. Wielkie brawa dla Domenico Franchiego, autora scenografii i kostiumów, który potrafił stworzyć na scenie klimat starożytnego Egiptu bez zamieniania opery w muzeum archeologiczne.

„Sceny z życia małżeńskiego"

Ingmar Bergman stał się dla twórców krakowskiego przedstawienie punktem wyjścia, współczesny rys nadała mu dramaturżka i autorka adaptacji Małgorzata Maciejewska, wprowadzając na scenę m.in. język znany z terapii i bohaterkę, która nagrywa instagramowe rolki o związkach. O projekcjach w spektaklu właściwie nie warto byłoby wspominać z racji tego, że nie są dziś niczym niezwykłym, gdyby nie fakt, że w bardzo udany sposób nawiązują do filmowej genezy „Scen z życia małżeńskiego". Pozwalają jednocześnie grać aktorom swobodnie, bez konieczności mówienie do widza, ten dostanie obraz z kamery, która idzie za aktorem.

„Czerwone i czarne"

XIX-wieczna powieść Stendhala jest wprawdzie ubrana w kostium, ale taki, który nie przeszkadza widzowi XXI wieku odbierać przedstawienia współcześnie. Bo tak właśnie o historii Juliana Sorela opowiada Bartosz Szydłowski, dodając do historii również aktualne wątki. Świetnym pomysłem scenicznym było opowiedzenie klasyki literatury w formie przesłuchania, które nie pozwala widzowi nawet na chwilę odwrócić uwagi.

„Wegetarianka"

To powieść południowokoreańskiej noblistki Han Kang. Jej bohaterka, nękana koszmarami postanawia wyeliminować ze swojej diety mięso. Wegetarianka sama w niedługim czasie cała zaczyna przemieniać się w roślinę, co przeraża jej otoczenie. Dla twórców Teatru Słowackiego powieść stała się kanwą dla pytań o to, co popycha człowieka do tego, by wyrzec się siebie - ciała, języka, gatunku? Skąd bierze się potrzeba zniknięcia - nie tylko jako gestu odmowy, ale też rozpaczy, która nie znajduje już żadnej innej formy wyrazu?

„Święty Rysiek ze Śląska"

Piotr Sieklucki wie, jak zrobić hit. Przepis jest prosty: znana biografia, życiowa drama i muzyczny akcent. Tym razem na warsztat Sieklucki wziął biografię i twórczość Ryszarda Riedla, lidera Dżemu, choć nie jest to spektakl biograficzny. Jak zaznacza reżyser, tyle w nim Riedla, ile jego samego. „To jest moja opowieść o zakamarkach mojej duszy, o traumach z dzieciństwa szkoły podstawowej, o dojrzewaniu i umieraniu" - mówił przed premierą. Chociaż Piotr Sieklucki podkreśla, że Dżem to nie jest ani jego muzyczna bajka - bluesa trochę więc Riedlowi podrasował - opowiedział ją bardzo prawdziwie. I tu zapewne tkwi siła tego przedstawienia, za tę prawdę twórcy dostali owacje na stojąco na premierowym przedstawieniu.

„Piramida zwierząt"

Spektakl, który w zamyśle twórcy jest opowieścią o wolności sztuki, jest też lustrem, w którym może się przejrzeć pokolenie transformacji. Inspiracją dla spektaklu Michała Borczucha jest legendarna rzeźba Katarzyny Kozyry pod tym samym tytułem, stworzona jako praca dyplomowa artystki w 1993 roku. Cztery wypchane zwierzęta: koń, pies, kot i kogut ustawione na swoich grzbietach w formie piramidy stały się ogólnopolskim skandalem. Jednocześnie praca Katarzyny Kozyry wywołała trwającą do dziś dyskusję na temat roli artysty, etyki i wolności w sztuce.

„Skóra po dziadku"

Mateusz Pakuła ponownie sięga do rodzinnej historii, tym razem przenosimy się do epicentrum stalinizmu, początku lat 50., gdy jego nastoletni dziadek za szczeniacki wybryk trafia do kieleckiej katowni. Kto go z niej wyciągnął i dlaczego? Jaki związek z tym wydarzeniem miała wojna, Holokaust i pogrom kielecki? Spektakl skoncentrowany na historii bez efektów i efekciarstwa.

„Uroczystość"

„Uroczystością" Teatr Ludowy świętował swoje 70-lecie. Spektakl to teatralna adaptacja duńsko-szwedzkiego filmu z 1998 roku „Festen". Opowiada historię spotkania z okazji 60. urodzin głowy domu, szybko przeobrażając się w czarną komedię o śmierci, traumie i relacjach rodzinnych. Małgorzata Bogajewska zadaje pytanie, czy warto zawalczyć o prawdę i oczyszczenie, nawet za cenę utraty rodziny.

„Polish Horror Story"

To opowieść o dwójce bohaterów Arnim i Wolfie, youtuberach zajmujących się zjawiskami paranormalnymi. Bohaterką jest również wampirzyca Zośka, która została odkopana i próbuje zakończyć niezałatwioną sprawę, błąkając się po ulicach Krakowa. Dziennikarze, którzy pojawią się w spektaklu staną się zaś pretekstem do tego, by opowiedzieć o tym, jaką transformację przeszły w ostatnich latach media i - jak chcą twórcy - rządzi nimi diabeł.

Na scenie pojawią się potwory nierealne, z innego porządku, ale jak mówią twórcy to nie one są źródłem naszych lęków. Przerażające okazuje się to, co bardziej realne, co dociera do nas po włączeniu telewizora czy radia. Inspiracją był m.in. „Blair Witch Project". I jest to spektakl, na którym nie raz się zaśmiejecie, bo to historia o kraju toczącym nieustanną walkę między esencją a kostiumem.

„Six"

„SIX" to w Variete to popisowy pokaz śpiewu i tańca. Brytyjski musical z muzyką i tekstami autorstwa Toby'ego Marlowa i Lucy Moss miał swoją premierę w 2017 roku w Edynburgu. Od tego czasu doczekał się profesjonalnych adaptacji nie tylko na West Endzie i Broadwayu, ale też na innych scenach muzycznych świata. Musical ten jest współczesną opowieścią o życiu sześciu żon Henryka VIII przedstawioną jako koncert pop, w którym żony, śpiewając na zmianę, opowiadają swoją historię, aby pokazać która z nich cierpiała najwięcej z powodu Henryka. Żona, która została skrzywdzona najbardziej miała zostać liderką grupy.

Krakowski spektakl wyreżyserowała Katarzyna Chlebny, która, „przenosząc to muzyczne widowisko na rodzimy grunt, pragnie zwrócić uwagę na to, jak jedność i wzajemne wsparcie wzmacniają siłę kobiet" - zapowiada Variete. Reżyserka zwraca uwagę, jak jedność i wzajemne wsparcie wzmacniają siłę kobiet. Świetny muzycznie z energią i muzyczną pasją młodych artystek oraz fenomenalną wyobraźnią sceniczną reżyserki.

eprasa.pl 02d9ca2bb1

POLSKA *i* ŚWIAT

KRAJ

Od listopada ub.r. do 3 stycznia tego roku z wychłodzenia zmarło 10 osób - poinformowała w niedzielę Komenda Główna Policji. Policja przypomina, że śnieg, mróz i niska temperatura w krótkim czasie mogą doprowadzić do wychłodzenia organizmu i realnie zagrozić życiu oraz zdrowiu. Dlatego szczególnie ważne jest zachowanie czujności i reagowanie na to, co dzieje się w naszym otoczeniu.

Nie możemy ulec złudzeniu, że na pewno już nic więcej się nie zdarzy. Zima może zaskoczyć w każdej chwili

Donald Tusk premier

KRÓTKO

SONDAŻ

Czy Polacy wierzą w rozpad PiS?

69,3 proc. ogółu ankietowanych uważa, że w 2026 roku nie dojdzie do trwałego rozpadu Prawa i Sprawiedliwości – wynika z badania zrealizowanego przez United Surveys by IBRiS dla Wirtualnej Polski. Co istotne, spora część tej grupy jest o tym głęboko przekonana – odpowiedź „zdecydowanie nie" wybrało 30,3 proc. badanych, a „raczej nie" – 39,0 proc. – wynika z sondażu. Tylko 19,1 proc. respondentów przewiduje trwały rozpad PiS, przy czym zaledwie 4,3 proc. wierzy w ten scenariusz w sposób zdecydowany. 11,6 proc. ankietowanych nie ma wyrobionego zdania na temat przyszłości głównej partii opozycji.

Ponad połowa wyborców KO, Lewicy i Trzeciej Drogi (57 proc.) uważa, że PiS przetrwa, a w jego rozpad wierzy tylko 30 proc. ankietowanych. Wśród wyborców opozycji wiara w spójność obozu jest niezachwiana. Aż 79 proc. zwolenników PiS i Konfederacji odrzuca scenariusz rozpadu Prawa i Sprawiedliwości, przy czym 54 proc. robi to w sposób zdecydowany.

WARSZAWA

Zmarł Andrzej Paczkowski

FOT. PIOTR SMOLIŃSKI/ ARCHIWUM

W sobotę w wieku 87 lat zmarł prof. Andrzej Paczkowski – polski historyk, wykładowca akademicki, a także alpinista. W okresie PRL był działaczem opozycji demokratycznej, a po zmianach politycznych członkiem Kolegium IPN. Urodził się 1 października 1938 r. w Krasnymstawie.

WARSZAWA

Byłemu ministrowi grozi 10 lat

Prokuratura Regionalna w Warszawie skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko byłemu ministrowi rolnictwa Janowi Krzysztofowi Ardanowskiemu. Sprawa dotyczy nieprawidłowości związanych z działalnością Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa, a także udzielaniem gwarancji bankowych i kredytowych dla dwóch firm. Oskarżonych jest łącznie 19 osób!

– W ocenie prokuratury działania oskarżonego doprowadziły do niecelowych i nieoszczędnych wydatków publicznych oraz wyrządziły szkodę interesowi publicznemu – poinformował PAP rzecznik Prokuratury Regionalnej w Warszawie prok. Mateusz Martyniuk.

Plaga pijanych kierowców na drogach. Panują złe warunki

Karolina Wrońska
Warszawa

W ciągu pierwszych dni nowego roku doszło do wielu groźnych wypadków, policja zatrzymała ponad 500 kierowców prowadzących pod wpływem alkoholu.

Według danych policyjnych w ciągu trzech pierwszych dni nowego roku doszło do ponad 80 wypadków drogowych. Zginęło 9 osób, a 101 zostało rannych. Ale prawdziwa plaga to kierowcy decydujący się na prowadzenie samochodu pod wpływem alkoholu. Takich zatrzymań od czwartku do soboty było aż 564.

FOT. POLICJA

Na Dolnym Śląsku pijany kierowca, uciekając przed policją, uderzył w inny radiowóz

Niebezpiecznie w całym kraju

W woj. dolnośląskim doszło do poważnej kolizji, gdy prowadzący po alkoholu 34-latek postanowił uciec przed policją i uderzył w inny radiowóz. Jego pojazd nosił widoczne ślady uszkodzeń, co zwróciło ich uwagę. Mężczyzna nie zareagował na wezwania do zatrzymania się. Do pościgu włączyła się załoga drugiego radiowozu, która nadjechała z przeciwnej strony. Na łuku drogi w miejscowości Studnica ścigany kierowca doprowadził do zderzenia z tym radiowozem.

Dwóch policjantów trafiło do szpitala. Ich obrażenia nie zagrażają życiu. Do lecznicy trafił też ścigany kierowca. Badanie na zawartość alkoholu wykazało u niego blisko 0,4 promila. Policjanci sprawdzą też, czy nie znajdował się pod wpływem substancji odurzających.

Z ustaleń policjantów wynika, że wobec mężczyzny sąd dwukrotnie orzekał zakaz prowadzenia pojazdów.

Z kolei w Warmińsko-Mazurskiem w wypadku drogowym w drodze na służbę zginęła policjantka z Mikołajek, sierż. Klaudia Nasiadko, a kierujący autem policjant został ciężko ranny – poinformowała w niedzielę warmińsko-mazurska policja.

Dwoje funkcjonariuszy jechało prywatnym samochodem na służbę, którą mieli pełnić razem. W pewnym momencie, z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn, auto kierowane przez 29-letniego policjanta zjechało na pobocze i uderzyło w przydrożne drzewo.

W Zachodniopomorskiem zginęły dwie osoby w pobliżu Białego Boru. 19-letnia pasażerka osobowego Peugeota, które uderzyło w drzewo, zginęła na miejscu wypadku. 34-letni kierowca zmarł w szpitalu. Panowały trudne warunki atmosferyczne, opady śniegu, które zaczęły marznąć.

Policja podsumowuje 2025 r.

To zły początek roku. W ubiegłym doszło do 21 tys. wypadków drogowych; zginęło ponad 1,6 tys. osób, a ponad 24,7 tys. odniosło obrażenia. Przy czym, jak dodaje podinsp. Robert Opas z Biura Ruchu Drogowego KGP, wypadków, ofiar śmiertelnych i rannych było mniej niż w 2024 r.

W 2025 r. wykryto natomiast więcej nietrzeźwych kierowców, ale przy znacznie większej liczbie przeprowadzonych badań na zawartość alkoholu.

Policjanci zanotowali 95 262 nietrzeźwych kierujących. To o 2938 wykrytych nietrzeźwych więcej, ale przy znacznie większej liczbie badań na zawartość alkoholu. W 2025 roku takich badań przeprowadzono 17 902 284, a w 2024 roku 16 038 095.

– Trzeba pamiętać o tym, że są to dane wstępne, ale odnotowujemy stałą i systematyczną poprawę bezpieczeństwa ruchu drogowego w Polsce – przekazał podinsp. Robert Opas. Zwrócił również uwagę, że w ostatnim czasie także Komisja Europejska pozytywnie oceniła postępy Polski w kwestii poprawy bezpieczeństwa drogowego, wskazując na największy spadek liczby ofiar śmiertelnych w UE w ciągu ostatnich 5 lat – o 35 proc. w stosunku do 2019 r. PAP

„Walka o przyszłość naszych dzieci". Traktorami na stolicę. Szykuje się kolejny protest rolników

Katarzyna Zawada
Warszawa

Rolnicy nie zwalniają tempa i głośno domagają się zmian. Końcówka 2025 roku upłynęła pod znakiem protestów, kolejny szykuje się już 9 stycznia w Warszawie.

Jak wskazał Ogólnopolski Oddolny Protest Rolników, już 9 stycznia w stolicy odbędzie się protest rolników z całego kraju przeciwko umowie Unii Europejskiej z krajami Mercosur. Obecny kształt porozumienia budzi spore obawy o przyszłość polskiej produkcji. Przedstawiciele wsi punktują możliwe konsekwencje w postaci obniżenia opłacalności i napływu taniej, gorszej jakościowo żywności.

Akcja ma zwrócić uwagę na wszystkie zagrożenia i brak ochrony rolników przed skutkami wejścia w życie umowy. Postulaty są podobne do wcześniejszych, które były głoszone na ostatnich protestach – czy to 18 grudnia w Brukseli, czy też 30 grudnia w setkach miejsc w kraju. „To realna walka o Polskę. O naszą ziemię. O nasze gospodarstwa. O przyszłość naszych dzieci" – piszą organizatorzy protestu.

Obecnie branża już mierzy się ze spadkiem rentowności, niskimi cenami w skupach, a handlowa współpraca z krajami Ameryki Południowej może pozbawić wiele gospodarstw dochodów. Kluczowa jest także jakość produktów, które będą napływać do Europy, w tym także na polskie stoły.

– Będziemy startować z placu Defilad pod Pałacem Kultury i Nauki i zgodnie z trasą wyznaczoną na mapce będziemy maszerować pod Kancelarię Prezesa Rady Ministrów – zapowiada Oddolny Ogólnopolski Protest Rolników.

Protest rozpocznie się o godz. 11. Nie wiadomo, ilu rolników może w nim wziąć udział.

eprasa.pl 02d9ca2bb1

WENEZUELA SIŁY SPECJALNE USA PRZEPROWADZIŁY ATAK NA STOLICĘ WENEZUELI – CARACAS

Delcy Rodriguez rządzi Wenezuelą

Grzegorz Kuczyński
Caracas

Ujęcie Nicolasa Maduro nie oznacza końca reżimu chavistów w Wenezueli. Władzę formalnie przejęła wiceprezydent Delcy Rodriguez – na której lojalną współpracę liczy Donald Trump.

– Będziemy rządzić krajem do czasu, aż uda nam się przeprowadzić bezpieczną, właściwą i rozsądną transformację. Nie chcemy angażować się w to, by ktoś inny objął władzę i mielibyśmy taką samą sytuację, jaką mieliśmy przez ostatnie długie lata – powiedział w sobotę Donald Trump.

Amerykański prezydent podkreślił, że chce „pokoju, wolności i sprawiedliwości dla wspaniałego narodu Wenezueli, w tym dla wielu Wenezuelczyków, którzy obecnie mieszkają w Stanach Zjednoczonych i chcą wrócić do swojego kraju".

Trump oznajmił, że atak na Caracas był operacją, jakiej nie widziano od czasu II wojny światowej i sugerował, że na jej czas amerykańskie służby wyłączyły w stolicy Wenezueli światła. Dodał też, że siły USA były gotowe na drugą falę ataku i wciąż są gotowe to zrobić w razie potrzeby.

FOT. PEDRO MATTEY/AFP/EAST NEWS

Sąd Najwyższy Wenezueli nakazał w sobotę wiceprezydent Delcy Rodriguez przejęcie tymczasowej władzy po pojmaniu prezydenta Nicolasa Maduro

Następczyni Maduro

Podczas sobotniej konferencji prasowej Trump stwierdził, że wiceprezydent Delcy Rodriguez będzie musiała współpracować z amerykańską administracją, dodając: „naprawdę nie ma wyboru". Według amerykańskiego przywódcy, Rodriguez miała rozmawiać z sekretarzem stanu Marco Rubio i zadeklarować, że Wenezuela „zrobi wszystko", czego będą wymagały USA. Rodriguez zaprzeczyła tym twierdzeniom.

– Jeśli jest coś, co naród wenezuelski i kraj wiedzą bardzo wyraźnie, to to, że nigdy nie wrócimy do bycia niewolnikami – podkreśliła. W przemówieniu telewizyjnym oświadczyła, że naród „nigdy nie powróci do bycia kolonią innego imperium". Potępiła ujęcie i aresztowanie prezydenta Nicolasa Maduro przez siły USA. Wiceprezydent pozostawiła jednak przestrzeń do ewentualnych negocjacji, apelując o „pełne szacunku stosunki".

Amerykanie stawiają na Rodriguez

Według źródeł „New York Times", amerykańscy urzędnicy wybrali odpowiednią kandydatkę, która mogłaby zastąpić Maduro, kilka tygodni wcześniej. Wiceprezydent Delcy Rodriguez miała zrobić wrażenie na ludziach Trumpa swoim zarządzaniem kluczowym dla Wenezueli przemysłem naftowym. Osoby zaangażowane w rozmowy twierdzą, że pośrednicy przekonali administrację, że Rodriguez będzie chronić i wspierać przyszłe amerykańskie inwestycje energetyczne w tym kraju.

Lojaliści Maduro problemem

Rodriguez musi działać ostrożnie – stąd być może przekaz w jej wystąpieniu oraz fakt, że wenezuelska telewizja państwowa określiła ją nadal jako wiceprezydent.

Takie okazywanie lojalności wobec uwięzionego Maduro ma na celu uspokojenie lojalistów partii rządzącej, w tym sił zbrojnych i grup paramilitarnych, którzy byli wstrząśnięci upokorzeniem militarnym ich kraju przez Stany Zjednoczone. Siły amerykańskie zdołały wkroczyć do stolicy w większości bez oporu, zniszczyć co najmniej trzy bazy wojskowe i porwać prezydenta kraju z silnie strzeżonego kompleksu, nie ponosząc żadnych strat w ludziach.

Machado na bocznym torze

Maria Corina Machado, konserwatywna była członkini Zgromadzenia Narodowego, pochodząca z zamożnej wenezuelskiej rodziny, może pochwalić się wieloletnimi powiązaniami z Waszyngtonem. Przez ostatni rok zabiegała o poparcie Trumpa i próbowała pozyskać jego pomoc w obaleniu Maduro. Otwarcie popierała jego kampanię wojskową na Karaibach i w większości powstrzymywała się od komentowania jego polityki wobec wenezuelskich migrantów.

W sobotę, po ogłoszeniu przez Trumpa, że wojsko amerykańskie schwytało Maduro, wydała oświadczenie, w którym stwierdziła, że jest gotowa przejąć przywództwo. „Dzisiaj jesteśmy gotowi do przejęcia władzy" – napisała w wiadomości opublikowanej na X.

Jednak około dwie godziny później Trump powiedział, że nie rozmawiali. Trump stwierdził, że przejęcie kontroli nad krajem przez Machado będzie „bardzo trudne", dodając w telewizyjnym przemówieniu, że jest ona „bardzo miłą kobietą", ale „nie ma poparcia" w Wenezueli, aby przejąć władzę.

Zełenski postanowił zmienić ministra obrony Ukrainy

Grzegorz Kuczyński
Kijów

Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski zaproponował ministrowi transformacji cyfrowej Mychajło Fedorowowi objęcie stanowiska ministra obrony kraju.

– Postanowiłem zmienić format pracy Ministerstwa Obrony Ukrainy. Zaproponowałem Mychajłowi Fedorowowi objęcie stanowiska ministra obrony Ukrainy. Mychajło głęboko angażuje się w kwestie związane z dronami, bardzo skutecznie pracuje nad cyfryzacją usług i procesów państwowych – powiedział w piątek wieczorem Zełenski.

Według niego obecny minister obrony Denys Szmyhal „pozostanie w zespole". Zełenski zaproponował mu „objęcie innego stanowiska w służbie państwowej", ale nie podał szczegółów.

Na początku grudnia „Ukraińska Prawda" napisała, że Zełenski rozważał 34-letniego Fedorowa jako głównego kandydata na stanowisko szefa biura prezydenta po tym, jak musiał odejść Andrij Jermak. Jednak ostatecznie 2 stycznia 2026 r. na to stanowisko mianowano szefa Głównego Zarządu Wywiadu Ministerstwa Obrony Ukrainy (HUR) gen. Kyryła Budanowa. Jego miejsce zajął z kolei dotychczasowy szef służby wywiadu zagranicznego Ołeh Iwaszczenko.

RBK-Ukraina, powołując się na źródła, pisze, że Zełenski rozważa możliwość zwolnienia szefa Służby Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU) Wasyla Maljuka i mianowania go na inne stanowisko. „Istnieją rzeczywiście próby usunięcia Maljuka ze stanowiska. Ale na razie nic nie jest jeszcze zdecydowane, trwają dyskusje" – powiedział jeden z rozmówców portalu.

Według źródeł taka decyzja wywoła wiele pytań, ponieważ Maljuk „przekształcił SBU w skuteczną służbę specjalną, która przeprowadza unikalne operacje specjalne i daje Ukrainie silne karty przy stole negocjacyjnym". Jeśli Zełenski zaproponuje odwołanie Maljuka, zgodnie z prawem decyzja ta musi zostać zatwierdzona przez Radę Najwyższą.

FOT. PRESIDENT.GOV.UA

Prezydent Wołodymyr Zełenski na spotkaniu z oficerami Służby Bezpieczeństwa Ukrainy

Rosja potępia USA za operację w Wenezueli i porwanie Maduro

Grzegorz Kuczyński
Moskwa

Władze USA popełniły „akt zbrojnej agresji przeciwko Wenezueli", porywając prezydenta Nicolasa Maduro i jego żonę – stwierdziło rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

„Budzi to głębokie zaniepokojenie i potępienie. Argumenty przytaczane na uzasadnienie takich działań są nieprzekonujące. Ideologiczna niechęć wzięła górę nad pragmatyzmem biznesowym, gotowością do budowania relacji opartych na zaufaniu i przewidywalności" – czytamy w oświadczeniu MSZ Rosji.

Rosyjscy dyplomaci wezwali do zapobieżenia dalszej eskalacji, zaznaczając, że Ameryka Łacińska „powinna pozostać strefą pokoju". „Potwierdzamy naszą solidarność z narodem wenezuelskim, poparcie dla kursu jego boliwariańskiego przywództwa, ukierunkowanego na ochronę interesów narodowych i suwerenności kraju" – dodano w rosyjskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

FOT. KREMLIN.RU

Władimir Putin i Nicolas Maduro podczas spotkania na jesieni 2024 roku w Kazaniu

Rosja od lat była bliskim sojusznikiem dyktatorów Wenezueli – najpierw Hugo Chaveza, a potem Nicolasa Maduro. Moskwa była zresztą jednym z pierwszych krajów, które uznały wyniki wyborów w 2024 roku, które zostały całkowicie ukradzione opozycji.

Jednocześnie Rosja nie jest gotowa podjąć nawet takich działań, jak w 2019 roku, gdy wsparła w sferze bezpieczeństwa reżim podczas poważnego kryzysu władzy. Biorąc pod uwagę zdecydowanie Trumpa, niechęć do pogorszenia sobie z nim relacji oraz zaangażowanie w wojnę z Ukrainą, najprawdopodobniej Rosja ograniczy się do słów potępienia operacji USA.

Upadek reżimu będzie jednak poważnym ciosem dla Rosji. Tak jak straciła w oczach mieszkańców Bliskiego Wschodu przez upadek Asada w Syrii, tak straci autorytet w oczach Latynosów po klęsce Maduro. Zmiana władzy w Wenezueli pozbawi też Rosjan wojskowego przyczółku w Ameryce Łacińskiej. Uderzy mocno w innych sojuszników Moskwy w regionie, z Kubą na czele, może też wywołać niekorzystne dla Kremla zmiany na światowym rynku naftowym.

eprasa.pl 02d9ca2bb1

strefa BIZNESU
strefabiznesu.pl

DOLAR AMERYKAŃSKI 1 USD	EURO 1 EUR	FRANK SZWAJCARSKI 1 CHF	FUNT SZTERLING 1 GBP	JEN 100 JPY
3,59	4,21	4,53	4,83	2,29

DANE WG NBP Z DNIA 02.01.2026, G. 12:00

Rynek pracy skręca w nową stronę

Agata Wodzień-Nowak
agata.wodzien@polskapress.pl

Polski rynek pracy przechodzi wyraźną transformację, stawiając na praktyczne umiejętności i realne doświadczenie kosztem tradycyjnych dyplomów. Z badania EFL wynika, że formalne wykształcenie, choć wciąż istotne, w coraz większym stopniu schodzi na dalszy plan, ustępując miejsca twardym kompetencjom i sprawdzonej ścieżce zawodowej kandydatów.

W dynamicznym otoczeniu biznesowym pracodawcy szukają osób gotowych do natychmiastowego działania, co radykalnie zmienia priorytety w procesie rekrutacji.

Doświadczenie i twarde kompetencje triumfują nad dyplomem

Wyniki raportu EFL „Wykształcenie czy doświadczenie? Co pomaga w biznesie? Pod lupą" są jednoznaczne: zdecydowana większość przedsiębiorców, bo aż 78%, zawsze zwraca uwagę na doświadczenie zawodowe kandydatów. Niewiele mniej, bo 72% firm, poszukuje przede wszystkim twardych kompetencji – umiejętności mierzalnych i bezpośrednio przekładających się na wykonywaną pracę.

Jak podkreśla Paweł Bojko, wiceprezes zarządu EFL, ta zmiana odzwierciedla potrzeby biznesu:

„Wyniki naszego raportu pokazują, że w codziennej rekrutacji przedsiębiorcy przede wszystkim szukają ludzi, którzy potrafią 'wejść w rolę' i szybko odnaleźć się w realiach biznesowych. Doświadczenie i twarde kompetencje zawodowe są dla nich większą gwarancją sukcesu, zwłaszcza w firmach, które działają w dynamicznym otoczeniu i nie mają przestrzeni na długie wdrażanie pracowników".

W przeciwieństwie do wykształcenia, znaczenie doświadczenia jest niemal uniwersalne, niezależnie od skali firmy: zawsze zwraca na nie uwagę 77% mikrofirm, 75% małych firm i 81% firm średnich. Największą wagę ma ono w sektorze usług (89%), produkcji (88%) i rolnictwie (86%).

FOT. ANETA KOLESIŃSKA

Polski rynek pracy mocniej premiuje praktykę

Wykształcenie: Kryterium zależne od skali biznesu

Mimo rosnącej roli doświadczenia, wykształcenie formalne nadal jest brane pod uwagę przez 62% firm, jednak jego znaczenie silnie zależy od wielkości przedsiębiorstwa.

- W średnich firmach wykształcenie ma znaczenie dla 77% pracodawców.
- W mikrofirmach liczy się już tylko dla 52%.

Co ciekawe, niemal co czwarta firma (24%) deklaruje, że wykształcenie formalne nie ma dla niej żadnego znaczenia w procesie rekrutacji. Największą ignorancję wobec dyplomu wykazują mikrofirmy, gdzie ponad jedna trzecia pracodawców (37%) nie bierze go pod uwagę w ogóle. Z drugiej strony, dyplom jest ważniejszy w firmach produkcyjnych i usługowych.

„Jednocześnie w większych organizacjach wykształcenie formalne nadal odgrywa istotną rolę, szczególnie tam, gdzie liczą się specjalizacja i jasno zdefiniowane procesy. To pokazuje, że rynek pracy nie jest jednorodny, a celowana rekrutacja jest dopasowana do skali i specyfiki biznesu" – dodaje Paweł Bojko.

Twarde umiejętności przed miękkimi kompetencjami

Potrzeba natychmiastowej efektywności sprawia, że w poszukiwaniu idealnego kandydata to twarde umiejętności zawodowe (72%) wysuwają się na prowadzenie.

Znacznie rzadziej wskazywane są kompetencje miękkie, takie jak:

- Otwarta postawa we współpracy (40%).
- Nastawienie na szukanie rozwiązań (34%).

Sektory takie jak budownictwo (95%) i handel (93%) najczęściej stawiają na twarde umiejętności, podczas gdy w rolnictwie i usługach są one poszukiwane rzadziej. Budownictwo i handel są jednocześnie tymi branżami, które częściej niż inne poszukują także miękkich cech, w tym otwartości i chęci uczenia się. Chęć rozwoju jest ogółem pożądaną cechą dla 20% badanych firm, najczęściej w budownictwie (44%) i handlu (47%).

Podsumowując, prognozy rekrutacyjne na 2026 rok pokazują, że karta przetargowa na rynku pracy leży w rękach kandydatów z udokumentowanym doświadczeniem i „twardymi" kwalifikacjami. Dyplom, choć wciąż pomocny w dużych, wyspecjalizowanych organizacjach, coraz rzadziej stanowi jedyną przepustkę do kariery. ©℗

Państwowe pieniądze mogą wrócić do Saule. Malinkiewicz dostaje warunek

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Jeżeli ten pomysł ktoś będzie chciał dalej rozwijać i poszerzyć jego możliwości wdrożeniowe, na tym etapie jak najbardziej możemy rozmawiać o jego dalszym finansowaniu – mówi Strefie Biznesu prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski, dyrektor NCBR.

Ponadto podkreśla, że NCBR finansowało i wspierało projekt Saule na etapie badań i rozwoju, a teraz jest gotowe wspierać kolejne innowacyjne etapy projektu.

Wsparcie na etapie badań i rozwoju

– Finansowaliśmy ten projekt i wspieraliśmy go na etapie badań i rozwoju. Natomiast to, co obecnie się dzieje w samej spółce i jakie tam są sprawy dotyczące własności intelektualnej, czy dalszego pomysłu na rozwój, nie są konsultowane z Narodowym Centrum Badań i Rozwoju. I w tym zakresie nie jesteśmy na bieżąco informowani – mówi portalowi strefabiznesu.pl prof. Małachowski.

Dyrektor podkreśla znaczenie pierwszego etapu projektu. – Przede wszystkim bardzo się cieszyliśmy, że oczywiście mamy pomysł, który w głowie młodego naukowca, w tym przypadku doktor Olgi Malankiewicz, się rozwinął i miał szansę być w Polsce dalej badany, rozwijany do określonego poziomu. W tym jak najbardziej się wpisywał w ramy, które są przeznaczone w konkursach, żeby to sfinansować i my to sfinansowaliśmy – tłumaczy i zaznacza, że NCBR nie obejmuje wsparciem kolejnych etapów projektu.

– Dalsze etapy, związane z uruchomieniem produkcji lub budowaniem części infrastrukturalnej, ja dokładnie nie wiem jak to wygląda, to już nie jest etap, który jest objęty działaniami Narodowego Centrum Badań i Rozwoju. Zawsze finansujemy tę część, czyli badania, rozwój, innowacje – tak to jest finansowane w Narodowym Centrum Badań i Rozwoju – wyjaśnia.

Możliwość dalszego finansowania innowacji

Prof. Małachowski wskazuje także, że NCBR jest otwarte na kontynuowanie wsparcia przy kolejnych etapach, jeśli pojawią się nowe innowacje.

– A więc jeżeli ten pomysł ktoś będzie chciał dalej rozwijać i mieć, albo jakby wskaźnikować go nowymi parametrami, poszerzyć jego stosowalność, poszerzyć możliwości wdrożeniowe, no to na tym etapie jak najbardziej możemy rozmawiać o jego dalszym finansowaniu – mówi i zwraca uwagę na procedury oceny projektów.

– Rzecz dla nas oczywiście najważniejsza: spółka, która złoży projekt, to jest zawsze ta pierwsza ocena – ocena stanu ekonomicznego, stanu finansowego spółki, a dopiero w kolejnym etapie jest ocena merytoryczna – podkreśla.

– No oczywiście jak najbardziej musiały być nowe elementy innowacyjne. W mojej opinii na pewno są – to jest jak zwykle: mamy jakiś produkt, który do jakiejś fazy jest doprowadzony, ale jeżeli chcemy zwiększyć jego parametry, poszerzyć jego stosowalność albo przygotować inne wskaźniki, które pozwalałyby wpisać go we wskaźnik innowacyjności, to jak najbardziej jesteśmy otwarci do dyskusji, do spotkania i do aplikowania o środki z Narodowego Centrum Badań i Rozwoju – dodaje prof. Małachowski.

Marketing a prawda o fabryce Saule

Dawid Zieliński, prezes Columbus Energy, w poniedziałek 15 grudnia w Kanale Zero odniósł się do sytuacji w Saule i sporu z Olgą Malinkiewicz, współzałożycielką spółek Saule i Saule Technologies. Przypomniał początki współpracy i wyjaśnił, dlaczego przedsięwzięcie nie rozwijało się zgodnie z oczekiwaniami.

– To nie jest historia o tym, że ktoś coś komuś źle zrobił – mówił. – To nie jest historia o złych ludziach, to jest historia o tym, że przez 11 lat zostało zainwestowane prawie 300 mln zł, została obiecana technologia i z mojej perspektywy wygląda to tak, że od 2011 roku, kiedy ogłoszona została fabryka, to technologia, jej uprzemysłowienie i komercjalizacja nie nadążyła za marketingiem, który był robiony – stwierdził.

Zieliński przyznał, że za bardzo zaufał deklaracjom marketingowym Malinkiewicz dotyczącym startu przemysłowej produkcji perowskitów na elastycznej folii.

– Moim zdaniem zostało to poturbowane przez to, w jaki sposób ten projekt był prowadzony od początku, a przede wszystkim dlatego, że marketing w 2021 roku powiedział: mamy fabrykę, będziemy tę fabrykę jeszcze rozbudowywać. Ona dzisiaj produkuje. Przenieśliśmy cały proces technologiczny z laboratorium do uprzemysłowienia w pełni – to są oficjalne komunikaty, oficjalne widea, co można zobaczyć, a prawda jest taka, że zostało może przeniesione 20 proc., może 40 proc. i nigdy nie wyprodukowano żadnego „modułu" na linii produkcyjnej od A do Z – tłumaczył.

– Columbus jest w tej sytuacji stroną pokrzywdzoną, tak jak DC24, inwestor HIS z Japonii oraz wszyscy akcjonariusze Saule Technologies, a pośrednio wszyscy akcjonariusze Columbus Energy, którzy zaufali deklaracjom innowatorki i zainwestowali ogromne środki w spółkę lub jej akcje – przyznał. ©℗

eprasa.pl 02d9ca2bb1

Przedsiębiorcy toną w przepisach. Ostatnią deską ratunku staje się rzecznik

Grzegorz Gajda
grzegorz.gajda@polskapress.pl

Tysiące skarg na wymiar sprawiedliwości spływają do Rzecznika Praw Obywatelskich. Ludzie coraz częściej szukają pomocy, czując, że w gąszczu przepisów nie są w stanie skutecznie dochodzić swoich praw.

Rola rzecznika nie ogranicza się wyłącznie do analizy skarg. To także monitorowanie stanu państwa, sygnalizowanie zagrożeń i aktywna próba wpływania na kształt prawa. Dziś ta rola jest szczególnie istotna - mówi w rozmowie ze Strefą Biznesu profesor Marcin Wiącek, Rzecznik Praw Obywatelskich.

FOT. ADAM JANKOWSKI / POLSKA PRESS

Profesor Marcin Wiącek, Rzecznik Praw Obywatelskich

Gąszcz przepisów i brak zaufania to codzienność obywatela w relacji z sądami

Przeważająca część wpływających do rzecznika spraw dotyczy postępowań sądowych. Ludzie zwracają się do RPO, ponieważ jest jedyną instytucją, która może wnieść skargę nadzwyczajną lub przystąpić do postępowania w sytuacji, gdy pojawia się podejrzenie naruszenia podstawowych zasad prawa.

- Najczęstszym obszarem, w którym obywatele zwracają się do mnie o pomoc, są szeroko rozumiane sprawy sądowe. Ludzie piszą, bo czują, że nie mają już innych narzędzi, aby dochodzić sprawiedliwości. Najczęściej proszą o moje przystąpienie do ich postępowania sądowego albo o zaskarżenie prawomocnego orzeczenia, którego sami, jako strony, nie mogą już podważyć. Rzecznik, jako jedna z niewielu instytucji w Polsce, ma możliwość kwestionowania takich wyroków. Obywatele starannie opisują swoje sprawy, dołączają dokumenty i akta, wskazują na błędy, które, ich zdaniem, doprowadziły do niesprawiedliwych rozstrzygnięć. Naszym zadaniem jest ocena, czy doszło do naruszenia praw i czy interwencja rzecznika jest uzasadniona. Tych spraw są tysiące rocznie, a każda wymaga indywidualnego podejścia - mówi Rzecznik Praw Obywatelskich, profesor Marcin Wiącek.

Wiele osób czuje się pokrzywdzonych przez orzeczenia, które, w ich przekonaniu, są rażąco niezgodne z przepisami. W takich przypadkach biuro RPO analizuje dokumenty, zapoznaje się z aktami sprawy i podejmuje decyzję, czy reakcja rzecznika jest uzasadniona. Jednak warunki funkcjonowania polskiego wymiaru sprawiedliwości utrudniają skuteczną ochronę obywateli, ponieważ od kilku lat trwa spór dotyczący legalności części powołań sędziowskich. To powoduje wielkie zamieszanie informacyjne i prowadzi do braku pewności prawa.

- Debata o statusie sędziów stała się tak intensywna, że obywatele nie wiedzą już, czy wyrok wydany w ich sprawie jest stabilny, czy nie zostanie zakwestionowany przez instytucje europejskie — tłumaczy profesor Wiącek.

Pomoc rzecznika powinna opierać się na założeniu, że sądownictwo działa w pełni niezależnie.

- Niestety, dziś mamy do czynienia z długotrwałym kryzysem zaufania do wymiaru sprawiedliwości. Od lat trwa burzliwa debata dotycząca mocy prawnej wyroków wydawanych przez sędziów powoływanych po 2018 roku. Jest to dyskusja, w której argumenty prawne mieszają się z emocjami politycznymi, co sprawia, że zwykły obywatel traci orientację. Ludzie pytają mnie, czy wyrok w ich sprawie jest ważny, czy zostanie utrzymany w kolejnej instancji, czy może za kilka lat jakaś instytucja europejska uzna go za wadliwy. To niezwykle trudna sytuacja, bo sąd powinien być instytucją, do której obywatel udaje się po ostateczne i pewne rozstrzygnięcie. Dziś wielu ludzi nie ma już tego poczucia bezpieczeństwa - dodaje Rzecznik Praw Obywatelskich.

Kryzys musi rozwiązać ten, kto go wywołał

Zdaniem rzecznika obecny kryzys praworządności jest efektem decyzji ustawodawczych, które, jak później oceniły instytucje europejskie, naruszyły standardy niezależności sądownictwa.

- Problem wywołali politycy, więc to politycy mają obowiązek go naprawić. Obecny kryzys władzy sądowniczej jest efektem działań ustawodawcy - to parlament przyjął regulacje, które okazały się niezgodne z europejskimi standardami niezależności sądownictwa. Skoro politycy stworzyli problem, to również politycy mają obowiązek go naprawić. W tej chwili trwają prace nad ustawami, które mają uporządkować status sędziów i przywrócić zaufanie do instytucji sądowych. Nie jest to proces prosty, ponieważ wykonanie wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka oraz Trybunału Sprawiedliwości UE wymaga zachowania zasady praworządności. Nie można naprawiać systemu, naruszając jednocześnie te wartości. Dlatego apeluję o rozwiązania wyważone, przemyślane i nieskupione na natychmiastowym efekcie politycznym. Reformy muszą uspokoić sytuację, a nie generować nowe konflikty - podkreśla profesor Wiącek.

Profesor Wiącek zaznacza jednak, że naprawa musi przebiegać ostrożnie. Przede wszystkim nie może prowadzić do kolejnego konfliktu o władzę sądowniczą i musi uwzględniać niezależność sędziów. Ważne, by nie naruszał stabilności wyroków i eliminować niepewność prawną, zamiast ją pogłębiać.

Jak podkreśla RPO, wprowadzanie nagłych i radykalnych zmian mogłoby doprowadzić do jeszcze większego chaosu. Dlatego proponuje podejście ewolucyjne, w którym nadrzędną wartością będzie pewność prawa.

Przedsiębiorcy w labiryncie prawa

W opinii prof. Wiącka współczesny przedsiębiorca działa w rzeczywistości coraz mocniej regulowanej przez prawo. Choć, zasadniczo, regulacje są potrzebne, ich nadmiar, niespójność oraz częste zmiany stanowią poważne zagrożenie dla stabilnego prowadzenia działalności gospodarczej.

- Przedsiębiorcy bardzo często zwracają się do rzecznika. W ich przypadku głównym problemem jest niejasność prawa. Mówią, że funkcjonują w systemie przepisów, które zmieniają się z dnia na dzień, z krótkimi terminami dostosowawczymi, często bez odpowiednich konsultacji. Otrzymuję skargi dotyczące sprzecznych interpretacji urzędów, nadmiernego formalizmu, długotrwałych procedur i niepewności, jaka towarzyszy każdej decyzji administracyjnej. Współczesna działalność gospodarcza jest ściśle regulowana, ale prawo powinno być jasne i przewidywalne, a instytucje - jednolicie stosować przepisy. Dziś przedsiębiorca potrafi zgubić się w gąszczu regulacji, nie wiedząc, które z nich są kluczowe i jak zostaną odczytane przez organy państwa. To właśnie dlatego tak ważna jest debata o uproszczeniu prawa i wzmocnieniu zasady zaufania obywatela do państwa - podkreśla profesor Wiącek.

Do rzecznika trafiają liczne skargi od przedsiębiorców dotyczące niejasnych lub sprzecznych przepisów czy krótkich terminów na wdrożenie nowych regulacji. Biznes skarży się także na różnice w interpretacjach między organami administracji, nadmierną ostrożność urzędników, którzy boją się podejmować decyzje na korzyść obywatela, a przede wszystkim na przewlekłe postępowania administracyjne i sądowe.

- Przedsiębiorca potrafi zgubić się w gąszczu instytucji i przepisów. Wtedy ostatnią deską ratunku staje się rzecznik - czy to RPO, czy rzecznik MŚP — mówi profesor Wiącek.

Jednocześnie podkreśla, że dyskusje o uproszczeniu prawa gospodarczego są konieczne, a poprawa przejrzystości systemu prawnego powinna stać się jednym z priorytetów państwa.

Co nie jest zakazane, jest dozwolone – to powinna być zasada demokratycznego państwa

Prof. Wiącek przypomina o fundamentalnej zasadzie funkcjonowania obywatela w relacji z państwem: wolno wszystko, czego prawo wprost nie zakazuje. Z kolei władza publiczna działa tylko na podstawie przepisów i w ich granicach. Ta zasada ma jednak szansę działać tylko wtedy, gdy prawo jest precyzyjne, organy nie interpretują swoich kompetencji rozszerzająco, a wątpliwości są rozstrzygane na korzyść jednostki.

Fundamentalną zasadą demokratycznego państwa prawa jest to, że państwo może czynić tylko to, na co pozwalają mu przepisy, natomiast obywatel ma wolność działania we wszystkich obszarach, które nie są zakazane. Tak powinien działać system prawny. W praktyce bywa jednak tak, że przepisy są nieprecyzyjne, a organy administracji interpretują swoje kompetencje w sposób rozszerzający. Zdarza się, że wątpliwości rozstrzygane są nie na korzyść obywatela, lecz przeciwko niemu. To sytuacja sprzeczna z istotą państwa prawa. W każdej sprawie, w której ogranicza się wolność człowieka czy przedsiębiorcy, powinno istnieć absolutne przekonanie o konieczności i zgodności takiego działania z przepisami. Niestety, nie zawsze tak jest, dlatego tak ważne jest, aby ustawodawca tworzył przepisy precyzyjne i jednoznaczne. To jedyny sposób, aby uniknąć arbitralności i przywrócić równowagę w relacji obywatel - państwo - wyjaśnia profesor Wiącek.

Niestety, jak zauważa, zdarzają się sytuacje, w których administracja nadużywa niejasności prawa, podejmując decyzje obciążające obywatela lub przedsiębiorcę. Profesor wskazuje, że konieczne jest zarówno poprawianie przepisów, jak i budowanie kultury prawnej, w której organy publiczne szanują konstytucyjne zasady i traktują obywatela jak partnera, a nie przeciwnika.

Rzecznik jest niezbędnym filarem państwa prawa

Rzecznik Praw Obywatelskich pełni rolę nie tylko analityczną i opiniodawczą, ale przede wszystkim interwencyjną. Jest instytucją, do której można zwrócić się w każdej sprawie - bez względu na status społeczny, majątek czy sytuację życiową.

Rzecznik Praw Obywatelskich jest instytucją, do której obywatel może zwrócić się w dowolnej sprawie, w dowolnej formie. To ogromna odpowiedzialność, ale także ogromne zaufanie społeczne. Jesteśmy często ostatnią instytucją, do której ludzie mogą się zwrócić, gdy wszystkie inne zawiodły. Jednak skuteczność rzecznika zależy od stabilności całego systemu — przede wszystkim od zaufania do sądów, które są naszym naturalnym partnerem. Jeśli sądownictwo funkcjonuje w warunkach konfliktu, niepewności i zakwestionowanego mandatu części sędziów, to możliwości działania Rzecznika są ograniczone. Dlatego tak bardzo zabiegam o to, aby kryzys władzy sądowniczej został rozwiązany w sposób trwały i odpowiedzialny. Bez tego nie odbudujemy zaufania obywateli do państwa, a bez zaufania nie można mówić o prawdziwej ochronie praw człowieka.

Jeśli sądy mają problemy z postrzeganiem ich niezależności, administracja nie zawsze interpretuje przepisy na korzyść obywatela, a prawo staje się coraz bardziej złożone, to rola Rzecznika staje się jeszcze ważniejsza niż dotychczas.

Rzecznik może skutecznie działać tylko wtedy, gdy ma zaufanie do instytucji państwa — zwłaszcza do sądów. Dlatego tak ważne jest przywrócenie pełnej stabilności wymiaru sprawiedliwości" podsumowuje Marcin Wiącek.

Prof. Wiącek kończy rozmowę nadzieją, że rozpoczęte prace legislacyjne doprowadzą do trwałych zmian, które odbudują zaufanie obywateli do państwa. ©℗

eprasa.pl 02d9ca2bb1

Gazeta Krakowska
Poniedziałek–wtorek, 5–6.01.2026

SCHIZOFRENIA TO ROZSZCZEPIENIE DUSZY

Otylia Ejsmont ma 23 lata i od 12. roku życia choruje na schizofrenię. Razem z mamą, Ewą, założyła fundację Sperare, która pomaga osobom z chorobami psychicznymi. W szczerym wywiadzie opowiada o swoich głosach w głowie, pobytach w szpitalach psychiatrycznych i walce o nowe życie

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Agnieszka Domanowska

Jak to się zaczęło? Kiedy po raz pierwszy poczułaś, że coś jest nie w porządku?
Pierwsze sygnały mogły pojawiać się wcześniej, ale najbardziej wyraźne wspomnienie wraca do wakacji między piątą a szóstą klasą szkoły podstawowej. Miałam wtedy 12 lat i byłam na obozie harcerskim. Pracowałam w kuchni opalanej drewnem, gdzie panował ogromny żar, a rura wydechowa nagrzewała się do czerwoności. W pewnym momencie, w oddali, zobaczyłam kobietę w chuście. Nie widziałam jej twarzy, a mimo to wydała mi niemal rozkaz: podejdź do tej rury i dotknij jej dłonią. To uczucie było tak silne, tak stanowcze, że bez zastanowienia wstałam i to zrobiłam. Zamiast odruchowo odsunąć rękę, przycisnęłam ją jeszcze mocniej. Bliznę po tym oparzeniu udało mi się wyleczyć dopiero kilka lat temu.

Głosy w głowie – kiedy się pojawiły?
Nie pamiętam dokładnie, kiedy się zaczęły. Słyszę je od tak dawna, że naprawdę nie wiem, jak to jest nie mieć głosów. Nie mam pojęcia, czy jest jakaś cisza, czy są jakieś myśli.

Możesz opisać te głosy?
Schizofrenia to rozszczepienie duszy. To jest jak lustro, które dzieli się na dwa, na trzy, na cztery. U mnie podzieliło się na całą masę. To jest szara masa, która jest bardzo niezgodna wobec siebie. Jest część głosów, które mnie bronią, część głosów, które mnie oskarżają. Zwykle jest przewaga tych złych. Kłócą się między sobą, próbują mnie wciągać w dyskusję. Towarzyszą mi na każdym kroku. Ale to nie znaczy, że czuję się jakkolwiek mniej samotna – jestem bardzo samotna z nimi w głowie.

To się dzieje non-stop?
Nie, teraz nie. Jestem w dość dużej remisji, niecałkowitej. Czasami słyszę głosy, natomiast staram się je ignorować.

CZĘŚĆ GŁOSÓW MNIE BRONI, CZĘŚĆ GŁOSÓW MNIE OSKARŻA. PRZEWAŻAJĄ TE ZŁE. KŁÓCĄ SIĘ MIĘDZY SOBĄ, PRÓBUJĄ MNIE WCIĄGAĆ W DYSKUSJĘ

To jest moja wielka moc, że się tego nauczyłam. Ale równie dobrze za miesiąc mogę przestać je ignorować. Choroba jest nieprzewidywalna – nie wiesz, kiedy wybuchnie znowu. Chociaż wypracowałam sobie tę umiejętność, za miesiąc mogę nie umieć z niej skorzystać.

Jesteś w stanie teraz żyć i funkcjonować?
Tak, jestem w stanie żyć i funkcjonować. Jestem też w stanie sprawić, żeby nikt nie zauważył, że nie jestem w danym momencie tu i teraz, tylko jestem z głosami. Nie mam pojęcia jak, ale automatycznie i podświadomie wykształciłam sobie tę umiejętność. Od dwunastego roku życia choruję, a mam 23 lata, więc zdążyłam się tego nauczyć.

Co było najgorsze w ciągu tych wszystkich lat?
Zawsze jak wspominam najgorsze rzeczy, myślę o swoich pierwszych pasach w izbie obserwacyjnej. To było ciężkie. Miałam ogromny atak. Wydrapałam sobie pół ręki – paznokciami. Ta pani, która kazała mi się wtedy na obozie oparzyć, siedziała na blacie i śmiała się ze mnie. Ja nie widziałam, że to ja to robię – widziałam, jakby to jej ręka mnie drapała.
Byłam wtedy w szpitalu psychiatrycznym w Józefowie, na oddziale dziecięcym. Zauważył to jeden z wychowawców, miałam ścisłą obserwację. Zanieśli mnie do dyżurki. Musieli najpierw włożyć mnie w kaftan, bo się szarpałam. Nigdy nie zapomnę, jak jeden ochroniarz pobłogosławił mnie i modlił się nade mną. Te pasy były traumatyczne, ale gdyby nie one, prawdopodobnie straciłabym rękę. Rana była bardzo głęboka – goiła się powoli, sączyła się i zakażała. Mama przywoziła mi specjalne opatrunki ze srebrem, które pielęgniarki regularnie nakładały. Ból towarzyszył mi przez wiele tygodni. Dziś blizna jest już prawie niewidoczna, ale kiedyś biegła tutaj, przez całe przedramię. To był chyba najgorszy moment w całej mojej historii choroby. Nie był to ostatni raz, gdy znalazłam się w pasach, ale żaden kolejny nie zapisał się w pamięci tak mocno, jak ten pierwszy.

Częściej nie byłaś w domu niż byłaś. W jakich miejscach przebywałaś?
Od 2015 roku, kiedy po raz pierwszy trafiłam do szpitala i mnie zdiagnozowano, byłam na paru oddziałach dziennych. Byłam w EURECE rok i trzy miesiące – na Wesołej w Białymstoku. To był strzał w dziesiątkę,

eprasa.pl 02d9ca2bb1

bo miałam motywację, żeby wyjść. Później trafiłam do Młodzieżowego Ośrodka Socjopsychiatrii w Otwocku. To był przełom. Tam była szkoła, która nie tylko przygotowywała do matury, ale przede wszystkim uczyła, jak przeżyć. Bez matury można przeżyć, ale szkoła średnia jest wymagana, nawet jeśli chce się zatrudnić jako kelner. To była ostatnia szansa dla osób, które z powodu choroby psychicznej nie mogły skończyć liceum. Gdyby nie ta szkoła, nie zdałabym matury. Czasami piszę z moją wychowawczynią. Inni nauczyciele też byli wyrozumiali - pamiętam, że na polskim spałyśmy z Zuzką i nikt nam nie robił z tego problemu. Byłam tak zalekowana, że czasami nie byłam w stanie inaczej funkcjonować.

Powstał o tobie film dokumentalny. Bardzo bolesne są sceny, w których twoja mama mówi o swoim cierpieniu. Jak wspominasz jej walkę o pomoc dla ciebie?
Cierpienie mojej mamy w tym filmie bardziej wybrzmiewa niż moje. Może nie bardziej, ale na równi. To jest największa fighterka (określenie kobiety walecznej - przyp. red.), jaką znam. Ja jestem fighterką, bo ona jest fighterką. Ona była fighterką za mnie przez wiele lat, bo ja żyłam trochę jak warzywo. To co pamiętam sprzed powstania pierwszych Centrów Zdrowia Psychicznego, to był dramat. Przychodzi dziecko na izbę przyjęć, a oni mówią: nie ma miejsc, nie możemy przyjąć. Albo przychodzi dziecko pocięte, w ciężkim stanie, a oni wiedzą dokładnie, że wróci za 2-3 dni w jeszcze gorszym stanie. Jak nie zostanie przyjęte do szpitala, trafia w próżnię. Trzeba było poczekać na tragedię. Dzięki Centrum Zdrowia Psychicznego wielu tragedii można uniknąć. Pamiętam przemęczenie lekarzy - jest tak mało psychiatrów, a jeszcze mniej psychiatrów dziecięcych. To zupełnie inne traktowanie pacjenta niż dorosłych.

Wspomniałaś o próbach samobójczych. Kiedy była pierwsza?
Miałam 13 lat. Próbowałam się utopić. Odruch bezwarunkowy jest taki, że próbujesz wyjść, ale nie wiedziałam, jak to zrobić. Nie wyszukiwałam w internecie, jak się zabić. Po prostu chciałam z nimi umrzeć - z głosami. Później były bardziej poważne myśli samobójcze, jak trafiłam do Drewnicy w Ząbkach. Żyłam w tak ogromnym lęku i poczuciu, że mojemu życiu bardzo dużo zagraża, że Bóg chce, żebym była martwa. Postanowiłam sama to zrobić, żeby to było najmniej bolesne i żeby inni nie dostali rykoszetem.

Skąd wzięło się imię Otylia?
Jestem wierząca - miałam bierzmowanie jakieś 3 lata później niż większość moich rówieśników, bo chciałam być na to gotowa. Chciałam, żeby to była moja decyzja i moje wpuszczenie Jezusa do siebie, a nie dlatego, że wszyscy idą. To była naprawdę świadoma decyzja. Moją świadkową była moja przyjaciółka Martyna. Otylia to imię, które wybrałam na bierzmowanie. Otylia jest patronką osób chorych na słuch i wzrok. To można łatwo powiązać z moimi głosami i halucynacjami wzrokowymi. Po drugim lub trzecim pobycie w szpitalu zaczęłam bardzo intensywną psychoterapię. Efekty były spektakularne. Po pewnym czasie ogarnęłam, że już nie jestem tą samą Gosią, ale jeszcze nie jestem tą nową Otylią. Przez półtora roku przedstawiałam się jako Gosia Otylia. Dopiero na premierze filmu w Warszawie, podczas Millennium Docs Against Gravity, gdy zobaczyłam film po raz pierwszy, ogarnęłam, że to już to.

Czyli Otylia to symbol przejścia w nowe życie?
Tak, nowe życie, nowa osoba. Nie jest tak, że ją wykreowałam - ona się wyłoniła z tego, co kiedyś było pod chorobą. Zasypałam sobą pustkę, która była przez długi czas.

Teraz jesteś na oddziale dziennym dla dorosłych. Planujesz psychoedukację?
Tak, jestem bardzo zadowolona z tego oddziału. Od stycznia, po jego zakończeniu, zaczynamy badania, bo chcemy jeździć z filmem i psychoedukacją. Jestem nowa w tym, co robię, ale chcę jeździć z psychoedukacją po liceach i szkołach podstawowych. Myślę, że to jest bardzo ważne. Temat mojej pracy licencjackiej to autoseksualizacja i seksualizacja dzieci i młodzieży w Polsce w latach 2010-2025.

Opowiedz o fundacji Sperare, którą założyłaś razem z mamą. Skąd pomysł na taką działalność?
Fundacja Sperare - od łacińskiego słowa „mieć nadzieję" - to dla mnie naturalna konsekwencja tego, przez co przeszłam. Sama doświadczyłam, jak trudno jest znaleźć pomoc, jak bardzo system nie był gotowy na potrzeby osób z chorobami psychicznymi. Chciałam coś z tym zrobić. Fundacja wspiera osoby z zaburzeniami psychicznymi, edukuje społeczeństwo, walczy ze stygmatyzacją. Ale też daje nadzieję - bo ja jestem dowodem na to, że można żyć pięknie z chorobą, że można odnaleźć siebie na nowo.

Co to jest akcja skarpetkowa?
To jedna z naszych głównych akcji! Skarpetki są symbolem: różne, niepasujące do siebie, czasem dziurawe, ale wciąż potrzebne i ważne. Trochę jak ludzie z chorobami psychicznymi - różni, niekoniecznie „pasujący" do norm społecznych, ale równie wartościowi. Zbieramy skarpetki dla pacjentów szpitali psychiatrycznych, bo to taka podstawowa rzecz, o którą często się nie dba, a która daje poczucie godności. Ale to też akcja uświadamiająca - kiedy ludzie widzą te skarpetki, rozmawiają o zdrowiu psychicznym, o tym, że różnorodność jest normą. To prosty gest, który otwiera trudne rozmowy. Dzięki akcji skarpetkowej docieramy do szkół, do urzędów, do zwykłych ludzi. I pokazujemy, że pomoc może być prosta - czasem wystarczy para ciepłych skarpetek i otwarte serce.

MIAŁAM OGROMNY ATAK. WYDRAPAŁAM SOBIE PÓŁ RĘKI - PAZNOKCIAMI. JEDEN OCHRONIARZ POBŁOGOSŁAWIŁ MNIE I MODLIŁ SIĘ NADE MNĄ

Prowadzisz też grupę samopomocową. Jak to wygląda?
Tak, to jedna z najbardziej wartościowych rzeczy, które robię. Grupa to bezpieczna przestrzeń, gdzie osoby z doświadczeniem choroby psychicznej mogą się spotykać, rozmawiać, dzielić swoimi historiami bez lęku przed osądzeniem. Ja tam jestem nie jako ekspert, ale jako ktoś, kto przez to przeszedł i wciąż przez to przechodzi. To ogromna siła - widzieć, że nie jesteś sam, że ktoś naprawdę rozumie, co czujesz, bo sam tego doświadczył. Spotkania są regularne i póki co otwarte dla wszystkich. Rozmawiamy o trudnościach, ale też o sukcesach - nawet tych małych, jak wyjście z domu czy umówienie się do lekarza. Dla wielu osób z chorobami psychicznymi takie rzeczy są ogromnym wyzwaniem. W grupie celebrujemy każdy krok naprzód. Budujemy społeczność ludzi, którzy się wspierają, którzy wiedzą, że choroba nie musi oznaczać końca - może być początkiem nowego życia.

Co chciałabyś powiedzieć osobom, które zmagają się z podobnymi problemami?
Że nie są same. Że jest pomoc, choć system daleki jest od ideału. Centra Zdrowia Psychicznego to wielki krok naprzód, ale wciąż trzeba walczyć. Ważne, żeby nie poddawać się, żeby szukać wsparcia. I żeby pamiętać, że choroba nie definiuje, kim jesteś. Możesz być sobą mimo niej - ja dopiero teraz to odkrywam.

INFO

Film dokumentalny „Posłuchaj, co chcę ci powiedzieć" opowiada historię jeszcze Małgosi, dziś Otylii – młodej kobiety z lekooporną schizofrenią, która mimo choroby próbuje budować samodzielne życie i spełniać marzenia. Kamera towarzyszy jej w codzienności, pokazując zarówno trudne momenty kryzysów psychicznych, jak i chwile siły oraz determinacji. Reżyserka Małgorzata Imielska tworzy intymny, empatyczny portret osoby żyjącej z chorobą, o której wciąż mówi się zbyt rzadko. Film był prezentowany na ważnych festiwalach dokumentalnych i można go obejrzeć na TVP VOD.

FOT. WOJCIECH WOJTKIELEWICZ

Otylia Ejsmont z Białegostoku wraz z mamą Ewą (z lewej) zostały bohaterkami filmu dokumentalnego „Posłuchaj, co chcę ci powiedzieć"

eprasa.pl 02d9ca2bb1

Gazeta Krakowska
Poniedziałek, 5.01.2026

DZIECKO CZY PIES? DEMOGRAFIA A WYBORY MŁODYCH W 2026 ROKU

Wskaźnik dzietności w Polsce spada, o zastępowalności pokoleń można zapomnieć. Czy rok 2026 będzie kolejnym, w którym młodzi „prędzej sprawią sobie drugiego psa, niż zdecydują się na dziecko", jak lubią komentować starsi?

Małgorzata Oberlan

Demograficzna katastrofa. Apokalipsa. Wymieranie. Z tymi hasłami i nagłówkami już się nieco oswoiliśmy, także w Kujawsko-Pomorskiem. I jeśli na kimś one robią wrażenie, a nawet rzeczywiście martwią, to starsze pokolenie.

- To jest wasz boomerski lament. Bo żyjemy inaczej. Bo się boicie, że nie ma komu pracować na wasze emerytury. Bo to wy chcecie mieć wnuki - dobijająca do trzydziestki Natalia strzela do mnie słowami niczym z karabinu automatycznego. Ta torunianka dzieci na razie nie planuje. Znajomi z jej kręgu - w większości podobnie.

Arleta i Mateusz, także tuż przed trzydziestką i też z Torunia, na początku 2025 r. zostali rodzicami. Po raz pierwszy. - I świadomie. Mamy już oboje w miarę stabilną sytuację zawodową, mieszkanie po dziadkach. Teraz dzielimy się opieką nad Antosiem, mamy też opiekunkę. Ja już wróciłam do pracy - w skrócie kreśli sytuację torunianka. I nie kryje, że ich „plan na życie" zakłada jedno dziecko, jednego psa (już jest), ale za to wiele innych celów do zrealizowania.

Fakty i trendy

Twarde fakty są takie. Lament nad „katastrofą" (a nie - jak wcześniej - zapaścią) demograficzną słychać nad Wisłą od 2022 r. Wówczas urodziło się w Polsce zaledwie 305 tys. dzieci, najmniej od czasów II wojny światowej. Każdy kolejny rok znaczącej poprawy nie zapowiadał. I to trwa. Już na początku 2025 r. wskaźnik dzietności w Polsce spadł z 1,1 do poziomu 1,03 (dane GUS). Oznacza to tyle, że statystyczna Polka w tzw. okresie rozrodczym (15-49 lat) mieć będzie tylko jedno dziecko. Tymczasem dla zwykłej zastępowalności pokoleń konieczny jest współczynnik sięgający 2,1. O takim od dawna można zapomnieć, także w naszym regionie.

Polki matkami zostają coraz później. 20 lat temu rodziły pierwsze dziecko przed 24. rokiem życia. To przecież nie aż tak odległy czas, nie tylko z perspektywy demografów czy socjologów, ale i zwykłych ludzi. Dziś po raz pierwszy zostają matkami przed trzydziestką, a co trzecia Polka - po trzydziestce.

Trendem wzmacniającym się jest też tzw. późne rodzicielstwo. Matka co 20. dziecka w kraju rodzi je po czterdziestce, a zdarzają się też już rodzące „pięćdziesiątki". Kiedyś „rzecz nie do pomyślenia", dziś się dzieje. Wpływ na to ma nie tylko medycyna, in vitro, ale i przemiany obyczajowe.

Problemy z płodnością, świadoma rezygnacja z uprawiania seksu (tzw. białe związki i małżeństwa), samotność i kłopoty ze znalezieniem partnera/partnerki - to też zjawiska nasilające się. Podobnie jak większa społeczna akceptacja tzw. odmiennych orientacji seksualnych i związków jednopłciowych, które dzietności nie napędzają. Te ostatnie w ograniczonym, ale zawsze, zakresie mogłyby, ale brak w Polsce uregulowań podobnych niektórym krajom zachodniej Europy. Słusznie czy nie, można dyskutować, ale fakt pozostaje faktem.

500 plus? 800 plus? Dzietności nie podniosły. Rosną za to wskaźniki dotyczące dzieci urodzonych w Polsce przez kobiety imigrantki (różnych narodowości). W 2015 r. ten wskaźnik wynosił zaledwie 0,5 procent - w odniesieniu do wszystkich urodzeń. W 2025 r. to już 7 proc. - nie jakiś ogrom w całości, ale skok widać. Zresztą, już w 2024 r. co 16. dziecko w Polsce rodziło się, nie mając polskiego obywatelstwa - wynikało z danych Ministerstwa Cyfryzacji, czyli liczby zarejestrowanych urodzeń w bazie PESEL. (Za: Rzeczpospolita, 21.11.2024 r.).

Wreszcie - trend, od którego być może trzeba by zacząć. Posiadanie dziecka od dawna nie jest priorytetem młodego pokolenia. Bo z jednej strony - owszem - młodzi Polacy dostrzegają wiele pozytywnych aspektów rodzicielstwa. Ogromna większość uważa, że dzięki rodzicielstwu można się wiele nauczyć, że przynosi to wiele radości - to jasno wynika choćby z badania CBOS „Pokolenie Z i Y o rodzicielstwie" (2025 r.).

Z drugiej strony jednak zdecydowana większość młodych ludzi jest zdania, że wychowanie dziecka w obecnych czasach jest dużym wyzwaniem, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami i że można wieść szczęśliwe, spełnione życie nie mając dzieci. A do tego - trudno pogodzić pracę zawodową z opieką nad dziećmi. To też wynika z raportu CBOS. Wiele innych badań społecznych z ostatnich lat wskazuje, że dla młodej generacji cenne i ważne są: samorozwój, praca zawodowa i dobre zarobki, podróże, zdrowie fizyczne i psychiczne, dobre relacje z ludźmi, stan środowiska i przyszłość planety. W czołówce rodzicielstwa brak...

FOT. PEXELS

Większość młodych uważa, że wychowanie dziecka jest dziś dużym wyzwaniem, wiąże się z wieloma wyrzeczeniami, że można wieść szczęśliwe, spełnione życie bez dzieci

Młodzi o planach na 2026

Zuzanna, lat 25. Świeżo upieczony magister, humanistka, z pracą na umowie-zleceniu. Mieszka w Toruniu, z rodzicami. Cel na 2026 r.: wyprowadzka i wspólne mieszkanie z Pawłem. Dziecko? - Ojej, tak szybko?! - autentyczny śmiech.

Para o 5 lat starsza, którą podpytuję o plany przez messengera (odpowiadają „setami", na raty, o różnych porach doby - jak im czas pozwoli), to Paula i Konrad, z trzydziestotysięcznego miasta w Kujawsko-Pomorskiem: - Tak, my jesteśmy ci, co „prędzej wezmą drugiego psa", niż będą mieli dziecko. U nas też starzy tak marudzą i o wnuki pytają. Ale my mamy teraz inne plany. Konrad rozkręca swoją działalność. Ja mu pomagam, ale mam też swoją pracę w marketingu. Pies jest jeden (na razie). To Johnny, husky. Trzeba go porządnie wybiegać. W tym roku zostanie tatusiem, już wszystko dogadane - zapowiada Paula.

Kolejna para to 28-latkowie, znów z Torunia. On ledwo się wyrwał z zaklętego kręgu pracy „na słuchawkach". Ona ma pracę, którą lubi, ale znów dostała umowę na czas określony. Zero poczucia stabilności. Nie chcą, żeby zdradzać ich imiona etc. Generalnie optymistycznie jakoś tego 2026 r. nie witają, bo przyplątały się jeszcze problemy zdrowotne. Pies? Jest. Dziecko? W planach. Ale jeszcze nie teraz. - I niekoniecznie tutaj. Trzeba być realistami. Niewiele nas tu trzyma, co nas tu czeka? Myślimy o wyjeździe do większego miasta - nie kryją.

Statystyka i brak złudzeń

W Kujawsko-Pomorskiem wszystkie największe miasta województwa stopniowo tracą mieszkańców - jasno wynika z analizy lat 2016-2025. W tym okresie Bydgoszcz zmniejszyła się o ponad 32 tys. osób, a Toruń stracił niemal 9,5 tys. Włocławek skurczył się o około 14 tys., Grudziądz o około 8,8 tys., a Inowrocław o blisko 8 tys.

Spadek liczby ludności wynika głównie z ujemnego przyrostu naturalnego (w miastach rodzi się mniej dzieci, niż umiera osób) oraz z migracji młodych ludzi do większych miast w kraju i za granicę.

Prognozy demograficzne do 2060 r., przygotowane przez Urząd Statystyczny w Bydgoszczy, wskazują, że spadek liczby mieszkańców będzie się utrzymywał. W Bydgoszczy liczba mieszkańców może zmniejszyć się do 219 tys. 426 osób, co oznacza utratę ponad 103 tys. ludzi w ciągu 35 lat. Toruń może liczyć 146 tys. 884 mieszkańców, tracąc ponad 46 tys. mieszkańców. Natomiast liczba ludności we Włocławku spadnie do poziomu 61 tys. 743 mieszkańców, Grudziądza do 62 tys. 958, a Inowrocławia - do 42 tys. 267 osób. Jak widać, niektóre miasta mogą stracić nawet ponad jedną trzecią swojej populacji...

Z psem do restauracji, na lody i po zakupy

Ewa Mieruszewska wraz z mężem Markiem prowadzą w Borach Tucholskich Siedlisko „Gacanek". „Siedlisko przyjazne dorosłym. Zapraszamy bez dzieci i młodzieży" - to ich pomysł na agroturystyczny biznes, który prowadzą od dekady. Na starcie wielu wieszczyło im plajtę, ale szybko przekonali się, że trafili w rynkową niszę.

- Co ja obserwuję? Nasi goście to głównie ludzie bezdzietni, którzy nie chcą wypoczywać w towarzystwie tych, którzy dzieci mają. Przyjeżdżają do nas głównie z psami, na które zresztą jesteśmy jak najbardziej otwarci. I co ja widzę? Panów w wieku 30-40 lat, przy nogach których jest przynajmniej po jednym psie - opowiada pani Ewa.

To psy różne: rasowe i drogie, ale i adoptowane ze schroniska kundelki. Ale wszystkie kochane i zadbane. Ze specjalnymi ubrankami, dobraną karmą, zabawkami, zapewnioną opieką weterynarza, behawiorysty itd. - Panowie dzieci nie mają. Z rozmów wynika, że z tymi pieskami chodzą nie tylko na spacery czy jakieś treningi, ale też np. do restauracji, gdzie jest psie menu czy nawet na lody (dla psów). Tak jest np. w Trójmieście czy stolicy. I z mojej perspektywy to jest rosnący trend - nie dzieci, lecz psów młodym przybywa - podsumowuje gospodyni „Gacanka".

Tak wygląda wielki świat z perspektywy niewielkiego siedliska w Borach Tucholskich. Ale przecież podobne obserwacje dotyczą wielu innych miejsc w kraju. Osobnym wątkiem pozostaje fakt, że młodzi panowie przyjeżdżają też często bez partnerek. Podobnie jak kobiety bez partnerów. I te kłopoty ze „sparowaniem się" to kolejny znak czasów, który przełomu w demografii nie zapowiada.

„800 Plus" dzietności nie poprawia

Pozytywny efekt demograficzny programu 500 Plus, wprowadzonego w 2016 r., był niewielki i krótkotrwały. Jak słusznie zauważa choćby portal Money.pl, w pierwszym roku działania programu (2017 r.) faktycznie doszło do wzrostu liczby urodzeń, jednak w kolejnych latach trend osłabł.

Zwiększenie kwoty świadczenia do 800 zł, które weszło w życie w styczniu 2024 r., również nie spowodowało przełomu. Bezsprzecznie program poprawił sytuację materialną polskich rodzin, ograniczył ubóstwo dzieci, choć wzrost inflacji w ostatnich latach częściowo i ten efekt zniwelował. Prostego i automatycznego przełożenia pieniędzy od państwa na wzrost dzietności po prostu brak.

Co może dzietność poprawić? Szersza polityka rodzinna, która uwzględni stabilność finansową, dostępność mieszkań i łączenie pracy z macierzyństwem, a także np. ulgi podatkowe dla pracujących matek. I to jednak sukcesu nie zapewnia - z ujemnym przyrostem naturalnym zmagają się od lat także inne państwa europejskie.

©℗

eprasa.pl 02d9ca2bb1

ODWAŻNA OPERACJA NA SERCU 3-LATKA I SUKCES NA SKALĘ ŚWIATA

Marcin Śliwa

FOT. KARINA TROJOK

Operację przeprowadził zespół lekarzy z katowickiego GCZD, w tym dr n. med. Grzegorz Zalewski (na zdjęciu)

FOT. KARINA TROJOK

Serce, które było skazane na funkcjonowanie jednokomorowe, zostało przekształcone na serce dwukomorowe. Dzięki temu mały Arturek (na zdjęciu z mamą Katią) ma szansę na normalny rozwój i dużo lepszą jakość życia

W czasie ciąży nic nie wskazywało na jakiekolwiek komplikacje. O licznych wadach serca swojego dziecka Katia dowiedziała się dopiero po porodzie. - Byłam w szoku i nie mogłam nic powiedzieć, ale miałam bardzo duże wsparcie od rodziny i ludzi, z którymi mieszkamy. Zawsze powtarzają mi, że szklanka jest do połowy pełna i trzeba wierzyć - mówi matka małego Artura.

Chłopiec zawrócony ze szlaku serca jednokomorowego

Choć Arturek ma dopiero trzy lata, to przeszedł już cztery operacje. A i tak jego serce dalekie było od normalnego funkcjonowania. - Trafił do nas z bardzo skomplikowaną wadą serca, ze skorygowanym przełożeniem, sercem w kształcie krzyża i zastawkami otwierającymi się do przeciwległych komór - tłumaczy dr n. med. Grzegorz Zalewski, kardiochirurg w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach.

Artur wcześniej prowadzony był we Wrocławiu „szlakiem serca jednokomorowego". Okazało się, że w Katowicach może być leczony innowacyjną metodą, która pozwoli przebudować jego serce, tak by miało naturalną fizjonomię.

- Serce, które było skazane na funkcjonowanie jednokomorowe, zostało przekształcone na serce dwukomorowe. Rzeczy, które do tej pory dyskwalifikowały tych pacjentów z korekcji dwukomorowej, czyli nieprawidłowości zaczepu zastawki trójdzielnej do przeciwległej, lewej komory i niekomunikujący ubytek międzykomorowy, zostały rozwiązane operacyjnie. Został wytworzony nowy ubytek komunikujący i został przeprowadzony transfer zastawki trójdzielnej. To jest rzecz, która otwiera drogę wielu pacjentom do korekcji dwukomorowej, którzy do tej pory byli rozwiązywani szlakiem jednokomorowym - wyjaśnia Grzegorz Zalewski.

NA SUKCES ZŁOŻYŁO SIĘ KILKA CZYNNIKÓW, LECZ NAJWAŻNIEJSZA BYŁA ODWAŻNA DECYZJA. O ZROBIENIU CZEGOŚ, CO DO TEJ PORY WYDAWAŁO SIĘ NIEMOŻLIWE

Dzięki tej operacji chłopiec ma szansę na normalne funkcjonowanie w przyszłości. - To są zabiegi, które ratują życie, bo ustawiają układ krążenia w sposób dający funkcjonowanie. Nie są to zabiegi, które ratują życie w perspektywie dni, ale miesięcy i lat. Oczywiście zmienia to przyszłość pacjenta, bo z sercem dwukomorowym ma zupełnie inną jakość życia, może inaczej patrzeć w przyszłość i inaczej może podejmować wszystkie decyzje w przyszłości, np. edukacyjne i sportowe. To zmiana charakteru życia na przyszłość - podkreśla Grzegorz Zalewski.

Pierwsze efekty zabiegu są już widoczne. - Pacjent czuje się dobrze, jest już chodzącym dzieckiem i funkcjonuje normalnie. Myślę, że w ciągu kilku dni będzie wypisany do ośrodka macierzystego, ale tylko po to, żeby ośrodek, który go prowadzi na co dzień, poznał pacjenta i będzie mógł w ciągu kilku dni wyjść do domu - mówi Grzegorz Zalewski.

Potwierdza to również mama Artura. - Wcześniej miał obniżoną saturację, przy wysiłku fizycznym zaczynał kaszleć i nie mógł normalnie oddychać. Teraz po operacji widzę, że ma większą saturację, robi postępy i z każdym dniem jest coraz lepiej - mówi Katia.

10 godzin operacji, troje chirurgów i sztab pomocników

Ta pionierska operacja wymaga wielogodzinnego zaangażowania szerokiego sztabu medyków.

- Zabieg trwał około 10 godzin i jak zawsze zaangażowanych było mnóstwo osób: troje chirurgów, anestezjolodzy, którzy czasem zmieniali się w tej operacji, pielęgniarki anestezjologiczne i pielęgniarki chirurgiczne, a przy wprowadzeniu pacjenta brał udział cały zespół oddziału - wyjaśnia dr Grzegorz Gęca, kardiochirurg z Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach. - Innowacyjność tej metody polega na tym, że wycinamy przyczep po stronie lewej i transferujemy go do prawej komory, czyli tej prawidłowej. To zdarza się w tych szczególnie złożonych wadach - mówi dr Grzegorz Zalewski. - W tej wadzie jest to przebudowa tego serca w 80 procentach - dodaje.

Na sukces operacji złożyło się kilka czynników, lecz najważniejsza była odważna decyzja.

- Po pierwsze, to jest decyzja o zrobieniu czegoś, co do tej pory wydawało się niemożliwe. W mniejszych zabiegach przy próbach transferu okazało się, że jest to wykonalne. To zmiana koncepcji i sposobu myślenia o tych wadach - mówi Grzegorz Zalewski. - Są to pierwsze zabiegi transferu przyczepu zastawki trójdzielnej. Nie tylko w Polsce, bo dopiero zaczyna się w ogóle o tym myśleć na świecie. Idziemy z tym trendem i robimy wszystko, co można, żeby poprawić jakość życia pacjentom - dodaje.

Rozwój technologii medycznych również odegrał tu bardzo istotną rolę. - To jest też zmiana technik operacyjnych, że możemy przeprowadzać tak skomplikowane operacje jednoetapowo. Do tej pory było to rozłożone na 2-3 etapy, co dla tych dzieci było zbyt obciążające. Teraz dzięki technikom krążenia pozaustrojowego, narzędziom, mikrochirurgii możemy to robić jednoczasowo i dzięki temu to się udaje - mówi Grzegorz Zalewski.

Przełom w leczeniu dzieci do 5. roku życia

Sukces lekarzy z Katowic otwiera drogę do normalnej przyszłości wielu małym pacjentom. - Tu czas ma znaczenie. Serce małego dziecka jest bardziej plastyczne, więc jeśli są to starsi pacjenci, to nie ma już możliwości przebudowy. Do tego 3.-4., ewentualnie 5. roku życia pacjentów leczonych szlakiem jednokomorowym możemy jeszcze odwrócić do szlaku dwukomorowego i to staramy się robić, żeby zmienić ich jakość życia w przyszłości - mówi Grzegorz Zalewski.

Rolę w leczeniu odegrała też matka pacjenta, która cały czas przebywa z dzieckiem, także w sali pooperacyjnej, co do tej pory nie zdarzało się w Polsce.

- Od czerwca mamy dwie sale, na których rodzic dziecka może przebywać też na sali pooperacyjnej. Dla tych większych dzieci jest to dosyć istotne, bo o ile dla zaintubowanego, nieprzytomnego po operacji pacjenta to może nie mieć aż takiego znaczenia, to kiedy jest tuż po wybudzeniu, a potrzebuje jeszcze być na sali intensywnej, to szuka rodzica. Rodzice są wsparciem dla dziecka i też troszkę dla nas - podkreśla Grzegorz Gęca.

Wkrótce mały Artur będzie mógł już odpocząć od widoku szpitalnego korytarza.

- Jeśli chodzi o leczenie operacyjne, to serce jest skorygowane w całości, więc nie planujemy już żadnych interwencji chirurgicznych. Oczywiście pacjent będzie pod stałą kontrolą. Ta operacja była właśnie po to, żeby dziecko mogło rozwijać się prawidłowo, żeby nie musiało być monitorowane na stałe, tylko żeby były to rutynowe kontrole, jak po mniejszych zabiegach, a serce miało fizjologiczny sposób funkcjonowania - wyjaśnia Grzegorz Zalewski.

eprasa.pl 02d9ca2bb1

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Praca

ZATRUDNIĘ

POSZUKUJEMY osobę do roznoszenia Gazety Krakowskiej i Dziennika Polskiego w godz. wczesnorannych na rej. Krowodrza. Informacja w godz. od 10:00 do 15:00 pod tel. 12/312-53-88.

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy koło Wadowic - tradycyjne turnusy Świąteczne, tel.: 501-642-492.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI,881-934-948

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski **przetargi**

nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011457571

INFORMACJA

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145; zm.: Dz. U. z 2024 r. poz. 1222, poz. 1717 i poz. 1881 oraz z 2025 r. poz. 1077 i poz. 1080)

Dyrektor Generalna Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie

- działająca w imieniu Skarbu Państwa jako pełnomocnik Prezydenta Miasta Krakowa,

podaje do publicznej wiadomości,

że na okres 21 dni został wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Krakowa oraz zamieszczony na stronie internetowej Urzędu Miasta Krakowa oraz na stronie podmiotowej Wojewody Małopolskiego w Biuletynie Informacji Publicznej wykaz nieruchomości gruntowych przeznaczonych do zbycia w drodze zamiany, zgodnie z art. 15 ust. 1 i art. 37 ust. 2 pkt 4 ustawy o gospodarce nieruchomościami, obejmujący nieruchomości oznaczone jako:

Lp.	Nr działki	Pow. (ha)	Obręb	Jednostka ewid.
1	150/9 150/10 150/11 509/3 512/2 512/3 150/12 150/13	0,2006	K-53	Krowodrza
2	257 258	0,0749	P-12	Podgórze
3	14/4 15 16/1	1,9590	NH-20	Nowa Huta
4	170/1	0,0251	S-119	Śródmieście

Szczegółowe informacje dostępne są w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim – Wydział Skarbu Państwa i Nieruchomości, tel. 12-39-21-577.

REKLAMA 0011456752

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
www.karawan.pl
również w Niedziele i Święta
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

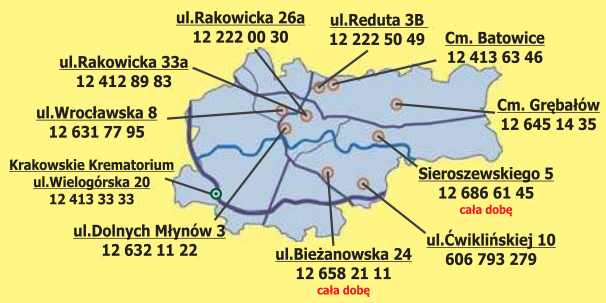

REKLAMA 0011457567

INFORMACJA

Na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r. poz. 1145; zm.: Dz. U. z 2024 r. poz. 1222, poz. 1717 i poz. 1881 oraz z 2025 r. poz. 1077 i poz. 1080)

Dyrektor Generalna Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie

- działająca w imieniu Skarbu Państwa jako pełnomocnik Starosty Wielickiego,

podaje do publicznej wiadomości,

że został na okres 21 dni wywieszony na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Wieliczce oraz zamieszczony na stronie internetowej Starostwa Powiatowego w Wieliczce oraz na stronie podmiotowej Wojewody Małopolskiego w Biuletynie Informacji Publicznej wykaz nieruchomości gruntowej przeznaczonej do zbycia w drodze zamiany, zgodnie z art. 15 ust. 1 i art. 37 ust. 2 pkt 4 ustawy o gospodarce nieruchomościami, obejmujący nieruchomość oznaczoną jako działki ewidencyjne nr nr: 1165/3, 1167/2, 1168/2, 1169/2, 1170/2, 1171/2, 1173/2, 1174/2 o łącznej pow. 1,0994 ha, obręb 28 Węgrzce Wielkie, jednostka ewidencyjna Wieliczka – G.

Szczegółowe informacje dostępne są w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim - Wydział Skarbu Państwa i Nieruchomości, tel. 12 39 21 577.

REKLAMA 0011457345

AB-V.6740.7.**36**.2025.**AD**

OBWIESZCZENIE STAROSTY KRAKOWSKIEGO

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. – *Kodeks postępowania administracyjnego* (tekst jednolity: Dz. U. z 2025 r., poz. 1691) w związku z art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. *o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych* (tekst jednolity: Dz. U. z 2024 r. poz. 311),

zawiadamia się,

że na wniosek złożony w dniu **24.11.2025 r**., przez Wnioskodawcę: **Burmistrz Gminy Słomniki, ul. Tadeusza Kościuszki 64, 32-090 Słomniki** zostało wszczęte postępowanie w sprawie zatwierdzenia projektu zagospodarowania terenu oraz projektu architektoniczno-budowlanego i wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej dla inwestycji pn.:

„Budowa drogi gminnej publicznej klasy D w km 0+000,00 – 0+172,00 w miejscowości Słomniki gmina Słomniki, powiat krakowski"

Zakres inwestycji obejmuje następujące roboty budowlane:
- budowę jezdni drogi gminnej publicznej o nawierzchni z betonu asfaltowego,
- budowę pobocza o nawierzchni z kruszywa łamanego,
- budowę drogi dla pieszych o nawierzchni z kostki betonowej,
- budowę zatoki parkingowej, o nawierzchni z kostki betonowej,
- budowę zjazdu zwykłego o nawierzchni asfaltowej,
- budowę systemu odwodnienia drogi, składającego się z kanalizacji deszczowej, studzienek ściekowych, studni rewizyjnej, przykanalików,
- budowę oświetlenia drogowego wraz z oświetleniem przejść dla pieszych,
- przebudowę odcinka drogi powiatowej nr 2198K klasa L – ul. Poniatowskiego, obejmującą budowę skrzyżowania trójwlotowego oraz budowę drogi dla pieszych,
- przebudowę odcinka drogi gminnej publicznej klasy D – ul. św. Michała Archanioła, obejmującą budowę skrzyżowania trójwlotowego oraz budowę drogi dla pieszych oraz pobocza,
- budowę (poza obszar kolizji z inwestycją) sieci gazowej średniego ciśnienia,
- budowę (poza obszar kolizji z inwestycją) napowietrznej i doziemnej sieci teletechnicznej,
- regulację wysokościową i zabezpieczenie rurami osłonowymi projektowanej i istniejącej infrastruktury podziemnej (sieci uzbrojenia terenu),
- rozbiórkę obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania (doziemnej i napowietrznej sieci teletechnicznej oraz sieci gazowej średniego ciśnienia),
- wycinkę drzew kolidujących z inwestycją

na działkach:
624/17, *624/19*, *625/5*, *626/8*, *642/8*, **626/9**, 625/6 (**625/11**, 625/12, **625/13**), 642/9 (**642/12**, 642/13, *642/14*), 642/11 (642/15, **642/16**, *642/17*), *1517*, *1522*, *1523*, *1524*, *1525*, *1526*, *1597* w miejscowości Słomniki (obręb 0100), gmina Słomniki (jednostka ewidencyjna 120612_4)

legenda:
- działki bez nawiasu – stan istniejący,
- (działki w nawiasach) – stan po podziale,
- **działki pogrubione** – działki przeznaczone pod drogę,
- działki podkreślone – działki pozostające przy dotychczasowym właścicielu,
- *działki pochylone* - działki poza liniami rozgraniczającymi teren inwestycji objęte obowiązkiem dokonania przebudowy/budowy sieci uzbrojenia terenu, budowy/przebudowy innych dróg publicznych, rozbiórki istniejących obiektów nieprzewidzianych do dalszego użytkowania.

Zawiadomienie niniejsze uważa się za dokonane po upływie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

W związku z tym informuje się strony, że mogą zapoznać się z aktami sprawy dotyczącymi tej inwestycji oraz mogą wnieść ewentualne uwagi, w terminie **7 dni** od daty otrzymania niniejszego zawiadomienia w Wydziale Architektury Starostwa Powiatowego w Krakowie, w Krakowie, al. Słowackiego 20, pokój 417, IV piętro, w godzinach: poniedziałek – piątek 8^{00} – 14^{30}.

Informacje dotyczące inwestycji można uzyskać telefonicznie pod numerem telefonu 12 397-94-17 u osoby prowadzącej sprawę w dniach: poniedziałek-piątek 8:00 – 14:30.

Jednocześnie w przypadku zaistnienia takiej konieczności osoba prowadząca sprawę może udostępnić informację w formie elektronicznej, telefonicznie lub przekaże za pośrednictwem poczty, bądź też może zostać udostępniona w siedzibie tut. urzędu po wcześniejszym telefonicznym umówieniu spotkania z osobą prowadzącą sprawę.

Ewentualne uwagi czy zastrzeżenia strony mogą składać w formie elektronicznej (za pośrednictwem publicznej usługi rejestrowanego doręczenia elektronicznego PURDE lub ePUAP) albo papierowej (za pośrednictwem poczty) bądź osobiście na dziennik podawczy tut. urzędu.

eprasa.pl 02d9ca2bb1

Gazeta Krakowska
Dla kibiców. I nie tylko

MAGAZYN

SPORTOWY

Maryna Gąsienica-Daniel zajęła 7. miejsce w Pucharze Świata rozegranym w Kranjskiej Gorze. Znów dała popis w drugim przejeździe giganta STR. 21

FOT. EPA/PAP

Olimpijska forma polskiej alpejki

Trener Wisły Kraków Mariusz Jop o przygotowaniach do piłkarskiej wiosny STR. 18

Treningi, obozy, transfery. Małopolskie kluby ruszają z przygotowaniami STR. 19

Kacper Tomasiak znów najlepszy z polskich skoczków. Tym razem w Innsbrucku STR. 21

eprasa.pl 02d9ca2bb1

Gazeta Krakowska
Poniedziałek–wtorek, 5–6.01.2026

Piłka nożna Będą wyznaczone bardzo szczegółowe cele na piętnaście spotkań, które czekają Wisłę wiosną

Mariusz Jop: Chcemy być najlepsi w I lidze wiosną, bo to nam zagwarantuje bezpośredni awans

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

Piłkarze Wisły Kraków rozpoczynają przygotowania do ligowej wiosny. Przed pierwszym treningiem porozmawialiśmy z trenerem „Białej Gwiazdy" Mariuszem Jopem.

FOT. WOJCIECH MATUSIK

- Punktowanie na poziomie 2,26 to jest bardzo dobry poziom. Gdybyśmy to utrzymali, to mamy gwarancję bezpośredniego awansu i to z pierwszego miejsca - mówi Mariusz Jop

Kończą się urlopy. Jest pełna gotowość do ciężkiej pracy w okresie przygotowawczym?
To był czas odpoczynku, a teraz powoli się zbliżamy do momentu, gdy będzie rzeczywiście intensywny czas pracy. Wszyscy w drużynie się do tego przygotowujemy.

Już wiadomo, że kadra Wisły lekko się zmieni. Na sto procent nie będzie w niej Igora Łasickiego, który przeniósł się do GKS-u Tychy. Jak przyjął pan informację o stracie tego zawodnika?
Mówiłem to już wcześniej wiele razy, że cenię bardzo Igora jako piłkarza, który też robi dobrą pracę w szatni. Natomiast rozumiem też jego perspektywę. Miał możliwość podpisania dłuższej umowy, na czym mu zależało. Klub zaproponował mu umowę trochę krótszą, do końca sezonu. Dlatego podjął taką decyzję, że przyjmuje ofertę z innego klubu. Wziął pod uwagę swoją rodzinę, przyszłość. Trzeba to zrozumieć.

Z racji pozycji, na jakiej gra Igor Łasicki jego odejście nie jest dla was chyba jakimś ogromnym problemem, bo środek obrony w Wiśle jest dość dobrze zabezpieczony, a niedługo do rywalizacji na tej pozycji powinien dołączyć Alan Uryga.
Rzeczywiście jest tak, że na środku obrony mamy bogactwo wyboru. I też liczę na to, że Alan wróci i będzie realnie rywalizował o miejsce w podstawowej jedenastce. Dobrze wygląda pod względem fizycznym, więc zobaczymy jak to będzie gdy wejdzie już w taki pełny trening piłkarski. Wracać do niego będzie również Rafał Mikulec. Zobaczymy, jak zareagują ich organizmy w okresie przygotowawczym na taki pełny trening.

Jak wygląda sytuacja z Olivierem Sukiennickim i Wiktorem Staszakiem, bo w ich przypadku też nie jest żadną tajemnicą, że raczej ich w kadrze Wisły w najbliższym czasie nie będzie.
To prawda, wszystko idzie w tę stronę, że Olivier odejdzie do Odry Opole, a Wiktor do Włoch, do Lecce, gdzie będzie miał możliwość rozwoju we włoskim zespole.

Ktoś jeszcze może odejść? Mówiło się o zainteresowaniu Wieczystej Josephem Colleyem.
Na razie tego tematu nie ma, tzn. nie jest on w tym momencie kontynuowany przez Wieczystą. Wygląda na to, że Joseph będzie do naszej dyspozycji również wiosną.

Wiadomo, że każdy trener chciałby mieć pełną kadrę na pierwszym treningu. Nie zanosi się jednak, żeby transfery do klubu nastąpiły szybko... Chyba, że ma pan inne sygnały od dyrektora sportowego Vullneta Bashy czy prezesa Jarosława Królewskiego?
Na pewno trzeba być cierpliwym. Wiemy, że okres zimowy nie jest łatwy, jeżeli chodzi o pozyskiwanie graczy. Na pewno wiemy, bo to prezes już powiedział głośno, oficjalnie, że temat Łukasza Zjawińskiego jest nieaktualny. Szukamy jednak zawodnika o podobnym profilu. Zobaczymy czy się to uda. Ale jak się nie uda, nie będzie tragedii.

Porozmawiajmy chwilę o przygotowaniach. Zaczynacie w Myślenicach, później będzie zgrupowanie w Turcji i ponownie przygotowania w Polsce. Czasu wiele nie ma, a margines błędu jest niewielki, jeśli chcecie dobrze wystartować i trafić z formą już na pierwszy mecz z GKS-em Tychy.
Zawsze cel jest taki, żeby być gotowym od początku. Tu nie ma na co czekać! Chcemy mocno rozpocząć rywalizację w lidze na wiosnę. Tak, jak to zrobiliśmy latem. Chcielibyśmy, żeby forma też była bardzo wysoka już na samym początku.

Zagracie pięć sparingów. Przeciwnicy są z różnych krajów, macie informacje na ich temat? Decydowaliście o ich wyborze czy po prostu organizator zgrupowania połączył was w pary w dogodnych terminach?
Zawsze jest tak, że akceptujemy rywali. Dla nas najważniejsze jest to, że wszyscy przeciwnicy w Turcji to zespoły, które grają w najwyższych ligach w swoich krajach. Pierwszym rywalem będą Serbowie z FK Mladost. Zagramy też z Neftchi Fargona, czołowym zespołem Uzbekistanu. Naszymi rywalami będą też Kołos Kowaliwka oraz FK Mlada Boleslav. To są rywale na dobrym poziomie sportowym. To są ciekawi rywale, dający nam to, co my chcemy i potrzebujemy w tym okresie, czyli wymagającego przeciwnika, który zmusi nas przede wszystkim do pracy fizycznej, ale też pozwoli nam sprawdzić skuteczność naszych działań pod względem techniczno-taktycznym. Nie planujemy większych zmian w stosunku do tego, jak pracowaliśmy latem, bo ten okres przygotowawczy jest podobny i w stosunku do tego, jak pracowaliśmy zimą rok temu. Oczywiście jakieś delikatne korekty były zrobione w stosunku do tego, co było zimą, bo pamiętaliśmy mecz ze Zniczem Pruszków, który przegraliśmy na inaugurację wiosny rok temu. Korekta dotyczyła pracy w ostatnim tygodniu poprzedzającym inaugurację sezonu. Wtedy piłkarze nie złapali świeżości tak, jak mieliśmy to zaplanowane, dlatego te korekty były potrzebne.

Pierwsze dwa dni przygotowań to będą testy?
Nie w całości. W pierwszym dniu będzie oczywiście badana waga, krew, ale będzie też miejsce na trening. W drugim dniu będzie coś podobnego do beep testu, ale rozszerzonego. Będzie znów pobieranie krwi, robiona cała gazometria. Zawodnicy będą biegać w maskach, sprawdzimy zakwaszenie, bo jest pobierana krew i jest sprawdzany mleczan po każdym czasowym odcinku. Będą też testy szybkościowe, skocznościowe, siły.

Wspomnieliśmy już tutaj o Alanie Urydze i Rafale Mikulcu. Czy jeszcze ktoś spośród zawodników, którzy przechodzą rehabilitację po kontuzjach, może pojechać z wami do Turcji?
Nie. Spośród piłkarzy po kontuzjach, na zgrupowanie planujemy zabrać tylko tę dwójkę.

Przygotowania przelecą szybko, a po nich od razu czeka was mocne granie, bo do końca marca liga nie będzie się zatrzymywać. Czy to będzie taki moment, gdy będziecie chcieli wysłać rywalom mocny sygnał, że nie będą mieć szans skutecznie gonić Wisłę Kraków?
Jak zawsze, skupiamy się na sobie. My wiemy o tym, że przed nami jest dużo pracy i absolutnie nie jest tak, że coś nam będzie dane za darmo. O każdy punkt musieliśmy walczyć i tak samo będzie teraz. Nie ma żadnego rozluźnienia. Wiemy, że będzie jeszcze trudniej, bo tak zwykle jest wiosną. Oczywiście my chcemy od początku, tak jak mówiłem, mocno punktować. Najważniejszy jednak będzie - tak jak zawsze - najbliższy trening, najbliższy mecz. To jest najlepszy sposób, żeby utrzymywać koncentrację na najwyższym poziomie. Mogę natomiast zdradzić, że naszym celem jest wygrać również drugą rundę, chcemy być najlepsi w I lidze na wiosnę, bo to nam zagwarantuje bezpośredni awans.

Awans zagwarantuje wam również punktowanie na takim poziomie jak przez cały 2025 rok. Wiosną było to 2,1, jesienią jeszcze lepiej, bo 2,2 punktu na mecz. Czy to jest kolejny cel, żeby taki poziom punktowania utrzymać?
Punktowanie na poziomie 2,26, bo tak dokładnie punktowaliśmy jesienią, to jest bardzo dobry poziom. Oczywiście gdybyśmy to utrzymali, to mamy gwarancję bezpośredniego awansu i to z pierwszego miejsca. Natomiast trudno mi w tym momencie powiedzieć, czy tak będzie. Myślę natomiast, że punktowanie na poziomie około dwóch punktów na mecz, to będzie gwarancja awansu do ekstraklasy. Będziemy o tym z zespołem rozmawiać. Będą wyznaczone bardzo szczegółowe cele na te piętnaście spotkań, które czekają nas wiosną. One będą dotyczyć nie tylko liczby punktów, ale również strzelonych i straconych bramek, liczby zwycięstw itp. Natomiast tak jak mówiłem, główne założenie jest takie, żeby być najlepszym zespołem na wiosnę, żeby od początku mocno punktować. Dlatego musimy być gotowi od samego początku, nie będziemy na nic czekać, nie będziemy oglądać się na rywali. Mamy skupiać się na sobie, na naszych założeniach. Musimy być skoncentrowani na tym, żeby zespół był maksymalnie przygotowany do każdego spotkania. Bo czekają nas bardzo wymagające mecze. Zakładamy, że na początku wiosny będzie nieco gorszy stan boisk, że zespoły będą grały pod jeszcze większą presją wyniku. Uważamy, że większość rywali będzie nas zmuszała do gry w ataku pozycyjnym, bo tak było rok temu wiosną.

Skoro wspomniał pan o taktyce. Już w poprzednim roku widać było, że Wisła stała się zespołem bardziej wszechstronnym, potrafiącym grać na różny sposób. Dorzucicie coś wiosną do swojego repertuaru czy raczej postawicie na kontynuację i szlifowanie tego, co przynosiło dobre wyniki?
Z jednej strony to będzie kontynuacja, ale też są pomysły na innowacje, choć one są też zależne od jakichś ruchów transferowych. Chodzi o dołożenie jakiegoś jednego czy dwóch elementów, jeżeli chodzi o budowanie naszych ataków, bo tak jak mówiłem, będziemy musieli trochę więcej czasu poświęcić na atak pozycyjny, co nie znaczy, że będziemy inne elementy zaniedbywać. One też są bardzo istotne. To jest czas, żeby przygotować różne warianty, pomysły na to, żeby być jeszcze mniej przewidywalnym dla rywali jeśli chodzi o sposób naszego atakowania. ©℗

eprasa.pl 02d9ca2bb1

Ekstraklasa piłkarska Cracovia ma jeszcze dwa dni wolne od treningów

Trener Luka Elsner czeka na transfery

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

Piłkarze Cracovii spotkali się 1 stycznia na tradycyjnym Treningu Noworocznym, ale tylko na chwilę, bowiem jeszcze odpoczywają.

Na stadionie przy ul. Kałuży pojawili się głównie Polacy, choć nie zabrakło choćby Otara Kakabadze, czy Henricha Ravasa (nie uczestniczył w treningu z uwagi na to, że jest po operacji oczu).

Zawodnicy i trener mają przed sobą jeszcze kilka dni wolnego, bowiem Cracovia zacznie przygotowania 7 stycznia.

- Od 7 stycznia przeprowadzimy trochę treningów, testów, a potem 10 stycznia pojedziemy do Turcji, gdzie będziemy do 22 stycznia - informuje szkoleniowiec „Pasów" Luka Elsner. - I oczywiście będziemy bardzo mocno pracować.

Czy już w innym składzie, czy szkoleniowiec spodziewa się jakichś transferów jeszcze przed obozem przygotowawczym?

- Tak, spodziewamy się pewnych transferów przed podróżą do Turcji – mówi Elsner. - Ale wiadomo, jak to jest. To są transfery, które niełatwo zrealizować w styczniu, ale plan jest taki, żeby spróbować pozyskać nowych zawodników do tego czasu. Ale to jest coś, co niełatwo przewidzieć.

FOT. ANNA KACZARZ

Karol Knap podczas Treningu Noworocznego

Elsner zapewnia, że do Turcji weźmie co najmniej 26 zawodników

- To minimum – mówi. - Będzie czterech bramkarzy. Może ta liczba wzrośnie do 28, jeśli wszyscy będą gotowi i nie będzie kontuzji.

W Turcji krakowianie zagrają 14.01 z FK Cukaricki Belgrad i 17.01 z ukraińskim Weres Równe, a więc tylko dwa mecze kontrolne. To wystarczy?

- Myślę, że to wystarczy, ponieważ planujemy naprawdę ciężko pracować na treningach i myślę, że treningi są naprawdę dobre pod kątem rozwoju – twierdzi opiekun krakowian.

- Poza tym nie będziemy mieli bardzo licznego składu i nie chcę wystawiać naszych zawodników w momentach, w których musieliby przekraczać oczekiwane obciążenie. Myślę więc, że to wystarczy. Ale oczywiście będziemy pracować znacznie ciężej niż podczas treningów niż w czasie meczów.

Wiadomo, że kilku piłkarzy może opuścić klub zimą. Zwłaszcza ci, którzy bardzo mało grali.

- To jest możliwe – zapewnia Elsner. - Myślę, że to jest oczekiwane, że mogą nastąpić pewne odejścia, zwłaszcza zawodników, którzy pragną więcej grać i są w odpowiednim wieku, albo potrzebują grać, a my musimy znaleźć rozwiązanie, żeby oni mogli kontynuować karierę i coś z niej wyciągnąć.

W takiej sytuacji, co nie jest żadną tajemnicą, są przede wszystkim Michał Rakoczy, Karol Knap. Mało też występował Bartosz Biedrzycki. Nie jest też bez znaczenia, że np. Knap ma kontrakt tylko do czerwca 2026 roku i formalnie może już rozmawiać z innymi klubami na temat swojej przyszłości.

Na wypożyczeniu do Puszczy Niepołomice „Pasy"mają Kacpra Śmiglewskiego, ale nie zanosi się na to, by zawodnikowi skrócono je, prawdopodobnie zostanie więc na wiosnę w zespole I-ligowca.

Dodajmy jeszcze, że dla trenera Luki Elsnera Trening Noworoczny to była nowość, uczestniczył w tym wydarzeniu pierwszy raz. Jakie w związku z tym miał odczucia?

- Widziałem filmy z zeszłego roku, ale tak naprawdę nie wiedziałem, jaki był duch tego Treningu Noworocznego – mówi szkoleniowiec Cracovii. - Bardzo miło jest tak zacząć nowy rok. To fajnie mieć tak silną tradycję w klubie. Myślę, że to daje tożsamość i jednoczy ludzi. Jestem pod wrażeniem, że tak wielu fanów przyszło tutaj z dobrą energią, żeby to obejrzeć. Myślę, że to pozytywny moment. ©℗

Wieczysta sprowadziła obrońcę z ekstraklasy!

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. **Elias Olsson został zawodnikiem Wieczystej Kraków. 22-letni środkowy obrońca trafił do zespołu beniaminka I ligi na zasadzie wypożyczenia z ekstraklasowej Lechii Gdańsk.**

W umowie wypożyczenia Szweda jest opcja transferu definitywnego, więc jeśli sprawdzi się w Wieczystej, to nie można wykluczyć, że zostanie w niej na dłużej.

Mimo młodego wieku, Olsson zaliczył już kilka klubów. Jest wychowankiem Husie IF, z którego trafił do Kalmar FF, z którego z kolei był wypożyczony do IFK Malmoe. Po powrocie do Kalmar i dwuletnim pobycie w tym klubie, Szwed trafił do holenderskiego FC Groningen. Na kolejne wypożyczenie - dodajmy. Po nim był półroczny powrót do Kalmar i... znów wypożyczenie. Tym razem do duńskiego Naestved. Wreszcie na koniec 2022 roku wrócił do Kalmar, by osiem miesięcy później zostać już definitywnie wytransferowanym do Lechii Gdańsk. Z „Biało-Zielonymi" wywalczył wiosną 2024 roku awans do ekstraklasy. W pierwszym w niej sezonie zagrał w 32 meczach, strzelił jedną bramkę. W obecnych rozgrywkach zagrał w ośmiu meczach. Teraz będzie chciał pomóc Wieczystej w awansie na najwyższy szczebel. W nowym klubie Elias Olsson będzie grał z numerem 5.

Dodajmy, że Elias Olsson jest drugim zimowym transferem Wieczystej. Przypomnijmy, że kilka dni temu klub z ul. Chałupnika pozyskał już 22-letniego pomocnika z OFK Belgrad, Nikolę Knezevicia.

Wieczysta przygotowania do wiosennej części sezonu rozpoczyna dzisiaj. 15 stycznia podopieczni Kazimierza Moskala rozegrają sparing z Zagłębiem Sosnowiec. W planach jest zgrupowanie w Turcji, które potrwa od 17 do 30 stycznia. Na razie nie jest znana lista sparingpartnerów na obozie, choć planowane jest pięć takich meczów. ©℗

„Słonie" zaczynają przygotowania w starym składzie

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. **Tak jak większość drużyn, również Bruk-Bet Termalica Nieciecza rozpoczyna przygotowania do rundy wiosennej 5 stycznia. Na razie nie ma zmian w kadrze „Słoni".**

Po awansie do ekstraklasy Bruk-Bet większość jesieni miał po prostu kiepską. Choć wystartował od sensacyjnego 4:0 w Białymstoku, choć początek nie był najgorszy, bo po czterech kolejkach „Słonie" miały na koncie siedem punktów, to później z tym punktowaniem już tak dobrze nie było. Długimi tygodniami zespół Marcina Brosza nie mógł wygrać. Końcówka roku była już jednak znów lepsza w wykonaniu drużyny z Niecieczy. Trzy wygrane w czterech ostatnich meczach sprawiły, że choć Bruk-Bet zamyka tabelę po osiemnastu rozegranych kolejkach, to w Niecieczy mają prawo poważnie myśleć o skutecznej walce o utrzymanie w ekstraklasie. Tym bardziej, że tabela jest mocno spłaszczona, a do 15. na chwilę obecną Widzewa Łódź beniaminek traci zaledwie jeden punkt.

FOT. LUCYNA NENOW

Marcin Brosz chce utrzymać Bruk-Bet w ekstraklasie

Żeby skutecznie walczyć o pozostanie w ekstraklasie, Bruk-Bet musi oczywiście zacząć lepiej punktować, a to oznacza, że konieczne są solidne przygotowania i dobry start. Formalnie przygotowania startują 5 stycznia, ale oczywiście piłkarze pracowali już indywidualnie. W poniedziałek „Słonie" czekają tradycyjne w tym okresie badania, a już we wtorek 6 stycznia wylatują na zgrupowanie do Turcji. Podopieczni trenera Marcina Brosza w tym kraju przebywać będą do 17 stycznia. W planach mają trzy sparingi, choć na razie nie wiadomo, z kim je zagrają. Przynajmniej oficjalnie, bowiem klub z Niecieczy nie podał listy sparingpartnerów na tureckie zgrupowanie. Wiadomo natomiast, że po powrocie Bruk-Bet zagra ze Stalą Mielec (23.01) oraz Stalą Rzeszów (24.01).

Wiadomo też, że do Turcji drużyna poleci w starym składzie, gdyż na razie Bruk-Bet nie przeprowadził ani jednego transferu przychodzącego. Media donosiły jedynie o zainteresowaniu klubu z Niecieczy Youssufem Syllą z Jagiellonii Białystok oraz Nicolasem Anderggenem z AS Ethnikos Achnas. Póki co, te transfery pozostają jedynie w sferze spekulacji. Jedyny konkret kadrowy z końca grudnia dotyczy Jakuba Braneckiego. Jesienią był wypożyczony do Chełmianki, ale wspomniane wypożyczenie zostało skrócone. Nie znaczy to, że Branecki wraca do Niecieczy. Został ponownie wypożyczony. Tym razem do II-ligowego Sokoła Kleczew. ©℗

Puszcza już zaczęła treningi. Chce napastnika i obrońcę

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. **Zawodnicy Puszczy Niepołomice po blisko miesięcznej przerwie wrócili do zajęć. Na razie są to testy wydolnościowe, które potrwają dwa dni.**

Na pierwszym wspólnym treningu spotkają się 6 stycznia. Z racji zimowych warunków i w trosce o oszczędzanie płyty na stadionie, treningi odbywać się będą w pobliskich Staniątkach, na boisku ze sztuczną nawierzchnią.

W okresie przygotowawczym, który potrwa miesiąc, Puszcza rozegra pięć meczów kontrolnych. Zacznie od sparingu z II-ligowym Podhalem Nowy Targ – 14 stycznia, a trzy dni później zmierzy się z rywalem dobrze sobie znanym z ligowych zmagań – Ruchem Chorzów. Kolejne spotkania podopieczni trenera Tomasza Tułacza zagrają z II-ligowcami - Sandecją Nowy Sącz 24 stycznia i tydzień później z Podbeskidziem Bielsko-Biała. Część kadry w ten sam dzień zmierzy się w grze kontrolnej z III-ligowym Sokołem Kolbuszowa Dolna.

Na razie w kadrze zespołu nie nastąpiły żadne ruchy transferowe, choć menedżerowie chcą „wcisnąć" do Puszczy napastnika – choćby Macieja Rosołka z GKS-u Katowice czy Edvina Muratovicia, z którym ostatnio kontrakt rozwiązała Odra Opole. Wiadomo, że niepołomiczanie zimą będą poszukiwali przede wszystkim zawodników na dwie pozycje – napastnika właśnie oraz lewego obrońcy.

Wiadomo też, że do drużyny wróci Krystian Okoniewski, który ostatnio był wypożyczony do litewskiego zespołu Dainava Alytus. Z tym zespołem Okoniewski spadł z litewskiej ekstraklasy – w 19 meczach zdobył 6 goli, ale ostatni występ zanotował 30 sierpnia. Z Puszczą pożegnał się natomiast Filip Gil, piłkarz, który był zawodnikiem Puszczy przez 5 lat. 31 grudnia wygasł jego kontrakt i nie został przedłużony. Gil grał ostatnio w IV-ligowych rezerwach. Zaliczył jeden występ w ekstraklasie, wiosną zeszłego roku. Od tego czasu w pierwszym zespole już nie zagrał. ©℗

eprasa.pl 02d9ca2bb1

Ligi zagraniczne. Gole iasysty polskich piłkarzy

Bartosz Głąb
redakcja@polskapress.pl

Rok 2026 świetnie rozpoczął się dla piłkarzy reprezentacji Polski w ligach TOP 5. Istotny dla wyników wkład nasi zawodnicy mieli w Anglii, Hiszpanii, Francji oraz we Włoszech.

ANGLIA

Najważniejszym wydarzeniem soboty w Premier League był szalony mecz Bournemouth z Arsenalem, zakończony zwycięstwem Kanonierów 3:2.

Z polskiej perspektywy na pierwszy plan wysuwa się jednak asysta Matty'ego Casha w meczu Aston Villi z Nottingham Forest. Reprezentant Polski zaliczył kluczowe podanie na początku drugiej połowy przy golu na 2:0 dla ekipy Birmingham. Ostatecznie spotkanie zakończyło się zwycięstwem zespołu z Villa Park 3:1.

W tabeli przewodzi Arsenal, który ma przewagę nad Aston Villą i Manchesterem City. Stawkę zamyka Wolverhampton, które do bezpiecznej strefy traci już 12 punktów.

PREMIER LEAGUE

Wyniki 20. kolejki: Aston Villa - Nottingham 3:1, Wolverhampton - West Ham 3:0, Brighton - Burnley 2:0, Bournemouth - Arsenal 2:3, Leeds - Manchester Utd. 1:1, Everton - Brentford 2:4, Newcastle - Crystal Palace 2:0, Tottenham - Sunderland 1:1, Fulham - Liverpool 2:2, Manchester City - Chelsea 1:1.

FRANCJA

We Francji przebudził się Przemysław Frankowski, który strzelił pierwszego gola w trwającym sezonie. Polski skrzydłowy precyzyjną „główką" sfinalizował składną akcję zespołu Stade Rennes w 49. minucie.

Polak zdobył pierwszego gola w tym spotkaniu, które zakończyło się zwycięstwem jego drużyny 2:0, na tym etapie sezonu skutecznie bijącej się o miejsce w pucharach.

W tabeli Ligue 1 dość niespodziewanie prowadzi RC Lens, które ma niewielką przewagę nad PSG.

LIGUE 1

Wyniki 17. kolejki: Toulouse - Lens 0:3, Monaco - Lyon 1:3, Nice - Strasbourg 1:1, Lille - Rennes 0:2, Olympique Marsylia - Nantes 0:2, Brest - Auxerre 2:0, Le Havre - Angers 2:1, Lorient - Metz 1:1.

FOT. GRZEGORZ WAJDA

„Łowca bramek. Strzelił drugiego gola,dając Barcelonie luz" – ocenił „Lewego" „Sport"

HISZPANIA

Na Półwyspie Iberyjskim z nadejściem nowego roku do strzelania wrócił Robert Lewandowski, który ustalił wynik w zwycięskim meczu Dumy Katalonii nad rywalem zza miedzy, Espanyolem, 2:0. Polak pojawił się na murawie w drugiej połowie, a jego poczynania z ławki obserwował Wojciech Szczęsny.

Dla kapitana reprezentacji Polski był to dopiero 8. gol ligowy w tym sezonie. Poprzednio trafił do bramki rywali w listopadzie ubiegłego roku, z Athletic Bilbao. „Niszczycielski. Wszedł na boisko, by wnieść do ataku więcej niż niemający szczęścia Ferran. Gdy tylko nadarzyła się dobra okazja, nie chybił" -podkreślono w „Mundo Deportivo".

„Łowca bramek. Strzelił drugiego gola, dając Barcelonie trochę luzu. A właśnie tego się od niego oczekuje" - ocenił kataloński „Sport".

FC Barcelona umocniła się w tabeli La Liga. Za jej plecami plasuje się Real Madryt. Na dnie są beniaminkowie: Real Oviedo oraz Levante.

LA LIGA

Wyniki 18. kolejki: Rayo Vallecano - Getafe 1:1, Celta Vigo - Valencia 4:1, Osasuna - Athletic Bilbao 1:1, Elche - Villarreal 1:3, Espanyol - Barcelona 0:2, Sevilla - Levante 0:3, Real Madryt - Real Betis 5:1, Alaves - Oviedo 1:1, Mallorca - Girona 1:2.

WŁOCHY

Polskimi akcentami obrodziło również na Półwyspie Apenińskim, gdzie asystami popisali się Nicola Zalewski oraz Sebastian Walukiewicz.

Pierwszy idealnie dośrodkował z rzutu rożnego, dzięki czemu Atalanta Bergamo wygrała u siebie z Romą. Natomiast drugi precyzyjnie dograł sprzed pola karnego na głowę partnera, ale jego Sassuolo tylko zremisowało z Parmą 1:1. Na szczycie tabeli Serie A są AC Milan i Inter Mediolan.

SERIE A

Wyniki 18. kolejki: Cagliari - AC Milan 0:1, Como - Udinese 1:0, Sassuolo - Parma 1:1, Genoa - Pisa 1:1, Juventus - Lecce 1:1, Atalanta - Roma 1:0, Lazio - Napoli 0:2, Fiorentina - Cremonese 1:0, Verona - Torino 0:3. ©℗

Tunezyjskie rozczarowanie w Pucharze Narodów Afryki. Czym może skutkować?

Jaromir Kruk z Maroka
redakcja@polskapress.pl

Tunezja to potencjalny rywal reprezentacji Polski w finałach mistrzostw świata 2026, jeśli oczywiście awansujemy na mundial. Właśnie odpadła z Pucharu Narodów Afryki.

30 grudnia po remisie z Tanzanią na Rabat Olympic Stadium część tunezyjskich kibiców gwizdała na swoich piłkarzy, mimo iż plan minimum na Puchar Narodów Afryki 2025 został wykonany. 4 dni później zespół Sami Trabelsiego dostał w Casablance znacznie większe wsparcie, bo do Maroka na 1/8 finału z Mali zjechało jeszcze więcej sympatyków Orłów Kartaginy.

Ponad 15 tysięcy kibiców na mającym pojemność 21 tysięcy obiekcie w Rabacie to nie był słaby wynik. Na wielu meczach grupowych Pucharu Narodów Afryki stadiony się nie wypełniały, na co wpływ miały problemy z uzyskaniem przez chętnych specjalnej aplikacji na turniej, przez którą nabywało się bilety. Nie w każdym kraju dostępność do internetu jest taka jak w Maroku i niektórzy zrezygnowali z przyjazdu na Puchar Narodów Afryki rozgrywany na przełomie roku 2025 i 2026...

Z dnia na dzień sytuacja w tej kwestii poprawiała się i to było widoczne na trybunach. Lepiej wyglądała także organizacja wejścia dla kibiców na mecze, usprawniły się kontrole, a takich każdy kibic mógł przejść nawet kilkanaście. Sporo fanów wchodziło na stadion długo po rozpoczęciu spotkania, bo na bramkach wejściowych tworzyły się zatory.

W Rabacie prawdziwym koszmarem są korki i Marokańczycy apelowali, by pojawiać się na miejscu jak najwcześniej. Te apele skutkowały, a za organizację tak dużej imprezy miejscowi zbierali generalnie bardzo dobre opinie. Futbol w Maroku jest zjawiskiem wyjątkowym, w dużych i mniejszych miastach piłkę kopią tysiące ludzi, zbudowano tu naprawdę mnóstwo boisk różnych rozmiarów. Deszcz pada, a Marokańczycy grają po północy - jak nie na pięknych placach, to na asfalcie. Oni po prostu to kochają...

Tak samo futbol uwielbiają ich sąsiedzi z Tunezji, która niedawno świętowała awans na kolejny seniorski mundial, ale zazdrości Maroku czwartego miejsca w finałach mistrzostw świata w roku 2022, brązu z igrzysk 2024, złota mistrzostw świata U-20 2025 i gwiazd takiego pokroju, jak Achraf Hakimi (Paris Saint-Germain) czy Brahim Diaz (Real Madryt). Marokańczycy występują w znacznie lepszych klubach niż podopieczni Sami Trabelsiego. Piłkarskie ambicje Tunezji są jednak bardzo duże.

FOT. SZYMON KORTA/POLSKA PRESS

Henryk Kasperczak zna specyfikę tunezyjskiego futbolu. Posadę selekcjonera stracił w trakcie mundialu France '98

Tunezja w kwalifikacjach do tegorocznego mundialu nie straciła żadnego gola, ale trafiła do stosunkowo łatwej grupy z Namibią, Liberią, Malawi, Gwineą Równikową i Sao Tome & Principe. Z tych rywali tylko Gwinea Równikowa wzięła udział w Pucharze Narodów Afryki 2025, ale po trzech porażkach musiała wracać do domu. W defensywie na tym turnieju Orły Kartaginy popełniały wiele błędów i traciły bramki z Ugandą (3:1), Nigerią (2:3) i Tanzanią (1:1). Zwykle w futbolu - przy deficytach - coś dzieje się kosztem czegoś, w ofensywie nie było tak źle. W każdym razie w starciu z Mali - w pięknej Casablance na najstarszym z obiektów marokańskiego turnieju, wspierani przez liczną grupę kibiców z ojczyzny - od początku ruszyli do zdecydowanych ataków.

Humor Samiemu Trabelsiemu (81 występów dla Tunezji w roli piłkarza, był świetnym obrońcą) popsuła kontuzja Dylana Bronna, defensora Servette Genewa, ale po 12 minutach zastąpił go rutyniarz Yassine Meriah, kiedyś zawodnik m.in. Olympiakosu Pireus, a od 2022 roku Esperance Tunis, mający w swoim CV ponad 90 meczów w drużynie narodowej. Dla Meriaha występ przeciw Mali był pierwszym w marokańskim czempionacie, ale przed tym turniejem zagrał we wszystkich spotkaniach Tunezji na Arab Cup w Katarze, gdzie nie korzystano z zawodników klubów z Europy. Niedługo po wymuszonej zmianie Orłów Kartaginy Mali straciło zawodnika - czerwień zobaczył Woyo Coulibaly wypożyczony do Sassuolo przez Leicester City...

Orły Mali broniły się dzielnie, lecz nie dotrwały w defensywnym dziele do końca - w 88 minucie do ich siatki trafił Firas Chaouat, napastnik Club Africain. Tunezyjscy kibice już świętowali awans do ćwierćfinału, ale piłka pechowo w polu karnym uderzyła w rękę Meriaha, a z jedenastki Mali wyrównało. W dogrywce team globtrotera Toma Saintfieta znów pokazał, że umie się bronić i doprowadził do konkursu rzutów karnych, pierwszej takiej wojny nerwów na tegorocznym Pucharze Narodów Afryki.

Po pierwszej serii - trafieniu pechowca Meriaha i pudle pomocnika Tottenhamu Ivesa Bissoumy - Tunezja prowadziła 1:0, ale potem działy się rzeczy... niemożliwe. Przestrzelił Ali Abdi (Nice), a uderzenia Eliasa Achouriego (FC Kopenhaga) i Ali Ben Romhdane (Al Ahly Kair) obronił 30-letni Dijgui Diarra, który nigdy nie grał w europejskim klubie (od 2022 roku występuje w Young Africans z Tanzanii i nie zamierza opuszczać Afryki).

To ów golkiper przyczynił się do odpadnięcia Tunezji, a może też utraty posady przez Trabelsiego, kiedyś podopiecznego naszego Henryka Kasperczaka. Godzi się przypomnieć, że byłą gwiazdę reprezentacji Polski pozbawiono stanowiska selekcjonera Orłów Kartaginy w trakcie mundialu we Francji w 1998 roku, co bardzo „Henry'ego" zabolało...

PUCHAR NARODÓW AFRYKI

1/8 FINAŁU: Mali - Tunezja 1:1 (karne: 3:2), Senegal - Sudan 3:1, Maroko - Tanzania 1:0. ©℗

eprasa.pl 02d9ca2bb1

Skoki narciarskie Kacper Tomasiak znowu najlepszy z Polaków w TCS

POLAK CORAZ BLIŻEJ PODIUM

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

Za nami trzeci konkurs Turnieju Czterech Skoczni 2025/26. Najlepiej z Polaków po raz kolejny zaprezentował się Kacper Tomasiak, który zajął 8. miejsce.

FOT. PAPA

Kacper Tomasiak po raz drugi w tej edycji TCS zajął miejsce w pierwsze „dziesiątce"

W Innsbrucku zobaczyliśmy nieco zmienioną kadrę Biało-Czerwonych. Po słabych występach na niemieckich skoczniach w Oberstdorfie i Garmisch-Partenkirchen, trener Maciej Maciusiak postanowił wycofać Piotra Żyłę, a w jego miejsce powołać Dawida Kubackiego.

Do niedzielnego konkursu zakwalifikowało się czterech Biało-Czerwonych choć wydawało się, że weźmie w nich udział komplet, czyli pięciu naszych reprezentantów. Po zawodach zdyskwalifikowany został jednak Paweł Wąsek. Powodem wykluczenia było przekroczenie przepisów dotyczących smaru na nartach, który zawierał fluor. Okazało się bowiem, że wykryty pierwiastek, który od kilku sezonów jest zakazany w zawodach narciarskich, był w zbyt dużym stężeniu na nartach Polaka.

Pierwsza seria była rozgrywana, tak jak wszystkie konkursy Turnieju Czterech Skoczni systemem KO. Skoczkowie rywalizowali w 25 parach. Niestety, pierwsza seria okazała się brutalną weryfikacją dla Kamila Stocha. Trzykrotny indywidualny mistrz olimpijski skoczył zaledwie 119,5 m otrzymując notę 107,2 pkt. i przegrał z Austriakiem Maximilianem Ortnerem. Stoch został ostatecznie sklasyfikowany na 41. miejscu. W Innsbrucku doszło do „polskiego pojedynku" Kacpra Tomasiaka z Maciejem Kotem. Lepiej wyszedł z niego 18-latek. Tomasiak skoczył 126 m i otrzymał 126,6 pkt. 1., po pierwszej serii zajmował 9. miejsce. Kot osiągnął 118,5 m i 108,9 pkt. i musiał się pożegnać z zawodami zajmując 38. lokatę. Do drugiej serii awansował też Dawid Kubacki, który nie wystąpił w dwóch pierwszych konkursach TCS. Polak przegrał ze Słoweńcem Rokiem Oblakiem po skoku na 122 m, który dał mu 112,5 pkt., ale awansował jednak do drugiej serii jako „szczęśliwy przegrany".

W niej zaprezentował się bardzo słabo. 36-letni zawodnik uzyskał zaledwie 116,5 metra i z notą łączną 220,5 pkt, zajął 30. miejsce. Znacznie lepiej poszło Tomasiakowi. Młody polski talent skoczył 127 metrów, a z notą 252. punktów uplasował się na wysokim 8. miejscu.

Zawody w Innsbrucku wygrał Ren Nikaido, który po raz pierwszy w karierze zwyciężył konkurs zaliczany do klasyfikacji Pucharu Świata. Japończyk skoczył 131 oraz 128 metrów za co otrzymał notę 276.5 pkt. Zaledwie o pół punktu wyprzedził drugiego Słoweńca Domena Prevca i o 0.7 Austriaka Stefana Embachera. W klasyfikacji generalnej TCS Kacper Tomasiak zajmuje 10. miejsce. Prowadzi Domen Prevc.

W dniach 10-11 stycznia Puchar Świata ponownie zagości w Zakopanem, a dwa tygodnie później, w Oberstdorfie odbędą się mistrzostwa świata w lotach narciarskich.

Adam Godlewski

„Krótka piłka"

FLUOR W ŚWIECIE PARADOKSÓW

Współczesny świat, również ten sportowy, jest pełen paradoksów. A na początku 2026 roku mamy ich kumulację dotąd chyba nieoglądaną...

Oto laureat pierwszej w historii Pokojowej Nagrody FIFA wydał rozkaz ataku na Wenezuelę, aby pochwycić tamtejszego satrapę Nicolasa Maduro. Ludzie na całym globie są oczywiście podzieleni - i to bardzo - w ocenie tego zdarzenia zainicjowanego przez prezydenta USA Donalda Trumpa. Znaleźli się jednak i tacy - na czele z legendarnym bramkarzem hokejowej reprezentacji Czech i klubów NHL Dominikiem Haskiem - którzy już zaapelowali, aby tegoroczny piłkarski mundial został z tego powodu zorganizowany tylko przez dwa kraje. Mianowicie przez Meksyk i Kanadę, bez Stanów Zjednoczonych karnie pozbawionych tego przywileju. I domagają się zdecydowanych kroków szefa FIFA Gianniego Infantino w tej sprawie...

Robert Lewandowski został - w zasadzie - skreślony z kadry w czerwcu minionego roku przez naszego ówczesnego selekcjonera Michała Probierza. Szkoleniowiec przed wyjazdowym meczem z Finlandią doszedł do wniosku, że kapitan reprezentacji już zrobił swoje, jego forma spływa po równi pochyłej, a drużyna narodowa będzie silniejsza (niż z nim w składzie) bez napastnika Barcelony. Aby było śmieszniej, Probierz nie był w tej ocenie osamotniony, ale tylko on mógł podjąć w omawianym czasie taką decyzję, a później musiał wziąć na klatę odpowiedzialność za jej skutki. Efekt zaś jest taki, że pana Michała próżno dziś szukać na piłkarskich salonach, natomiast Lewandowski, choć pojawił się na boisku tylko na pół godzinki, strzelił ważnego gola w derbach stolicy Katalonii w La Lidze. I zebrał dobre recenzje. Znaczy po upływie przeszło pół roku od „akcji" Probierza nadal się nie skończył. A co więcej, nie kryje apetytu na awans na mundial i wygranie Ligi Mistrzów...

Skoro jest zima, to, po pierwsze, powinno być... zimno - jak chciał klasyk polskiego kina. A po drugie - MUSZĄ być przygotowane i działać pełną parą obiekty służące sportowcom uprawiającym dyscypliny, nomen omen, zimowe. Tymczasem „centralny" kompleks skoczni narciarskich w Zakopanem jest zamknięty tak szczelnie, że odbił się od niego nawet Dawid Kubacki, który wrócił do kraju z cyklu Pucharu Świata i Kontynentalnego w poszukiwaniu zagubionej formy. Jak się okazało - po to, aby poćwiczyć na siłowni. Czyli lepiej (dla Dawida, ale też dla wszystkich) byłoby, gdyby do stolicy polskich Tatr i naszych sportów zimowych jednak nie wracał...

Problem w tym, że za granicą nasze skoki wcale nie mają się lepiej. Resztek reputacji broni tylko nastolatek Kacper Tomasiak. A na domiar złego - mizerne, mające się nijak do oczekiwań wyniki Polaków przyćmił skandal z potraktowaniem nart Pawła Wąska... fluorem. To substancja zakazana w smarach do nart przez FIS. I taka, która „patrząc na prędkości najazdowe i tak niczego nie dała", jak ocenił sprawiający wrażenie mocno zdezorientowanego zaistniałą sytuacją selekcjoner Maciej Maciusiak...

To po jaką cholerę ktoś - jak niemal wszystko wskazuje, z naszej ekipy - sięgnął po ten nieszczęsny fluor?! Cóż, wychodzi na to, że albo tonący brzydko się chwyta, albo dostaliśmy kolejne potwierdzenie rażącego braku profesjonalizmu...

Maryna Gąsienica-Daniel siódma w Kranjskiej Gorze

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Maryna Gąsienica-Daniel uplasowała się w slalomie gigancie alpejskiego Pucharu Świata w znanym słoweńskim kurorcie narciarskim Kranjska Gora na 7. miejscu.

Polska alpejka po pierwszym przejeździe na północno-zachodnim krańcu Słowenii w Alpach Julijskich, niedaleko włoskiej i austriackiej granicy, była dziewiąta, ale w drugim uzyskała czwarty czas - szybsze były jedynie Szwedka Sara Hector, Austriaczka Julia Scheib i Szwajcarka Camilla Rast.

Zwyciężyła Rast, wyprzedzając Scheib (strata 0,20 sekundy) i Amerykankę Paulę Moltzan (strata 0,47 sekundy). Piąta była słynna Amerykanka Mikaela Shiffrin (strata 1,05 sekundy), która była szybsza od Martyny o 0,47 sekundy.

Gąsienica-Daniel potwierdziła, że jest w bardzo dobrej formie w perspektywie zbliżających się igrzysk olimpijskich we Włoszech. Przed tygodniem osiągnęła swój najlepszy wynik w karierze w alpejskim Pucharze Świata, zajmując piąte miejsce w gigancie w austriackim Semmering.

Narciarka z Zakopanego po raz drugi od niemal trzech lat znalazła się w czołowej dziesiątce elitarnego cyklu. Wcześniej udało jej się to w marcu 2023 roku w Andorze, gdzie zajęła ósme miejsce. Rekordowe dotychczas wyniki osiągała w latach 2021-2022, kiedy czterokrotnie zajęła szóstą pozycję.

W klasyfikacji Pucharu Świata w slalomie gigancie Gąsienica-Daniel awansowała na 10. miejsce, a w generalnej na 24. Liderką całego cyklu pozostaje Shiffrin, a w gigancie Scheib.

Zawody alpejskiego Pucharu Świata w slalomie gigancie odbędą się jeszcze dwukrotnie przed XXV Zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo - 20 stycznia we włoskim Plan de Corones (Kronplatz) oraz cztery dni później w czeskim Szpindlerowym Młynie.

Martyna, wraz z trenerem Marcinem Orłowskim, zadecydowała, że w igrzyskach wystartuje również w supergigancie. W styczniu więc na pewno w ramach przygotowań wystartuje w supergigancie w Altenmarkt-Zauchensee. Wstępnie zaplanowany jest też start w supergigancie w Tarvisio.

W Pucharze Świata w bobslejach w Winterbergu polska dwójka Jakub Zakrzewski i Paweł Sarnecki uplasowała się na ostatniej, 27. pozycji. Zwyciężyli reprezentanci gospodarzy - Niemcy Johannes Lochner i Georg Fleischhauer, a pilot tej osady Lochner umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej, w której Zakrzewski jest na 32. miejscu.

W jedynkach kobiet Linda Weiszewski zajęła 18. lokatę, a triumfowała również Niemka - Laura Nolte, która ugruntowała prowadzenie w klasyfikacji generalnej. Weiszewski w „generalce" jest 20.

Natalia Maliszewska, Gabriela Topolska, Felix Pigeon i Michał Niewiński będą reprezentować Polskę w short tracku w rozpoczynających się 6 lutego igrzyskach - zdecydował Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego.

Cała czwórka wybrana do składu wystartuje na każdym z dystansów indywidualnie (500, 1000 i 1500 m) oraz w sztafecie mieszanej. Awansu nie uzyskały ani kobieca, ani męska sztafeta.

©℗

FOT. EPA/PAP

Maryna Gąsienica-Daniel szalała na stokach Alp Julijskich w Kranjskiej Gorze w Pucharze Świata

eprasa.pl 02d9ca2bb1

Gazeta Krakowska
Poniedziałek–wtorek, 5–6.01.2026

United Cup. Polacy zaczynają turniej w Australii

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

W Australii rozpoczął się tenisowy turniej drużyn mieszanych United Cup. Polacy zagrają w grupie F. Dziś zmierzą się z Niemcami, a w środę z Holandią.

United Cup to międzynarodowy turniej rozgrywany na początku sezonu w Australii i organizowany wspólnie przez WTA i ATP. Tenisistki i tenisiści zdobywają w nim rankingowe punkty. Do zdobycia jest maksymalnie po 500 punktów do zestawienia ATP i WTA, a pula nagród wynosi ponad 11 milionów dolarów.

W polskiej drużynie, która rozstawiona została z numerem dziewiątym, znaleźli się: Iga Świątek, wracający po kontuzji Hubert Hurkacz, Katarzyna Kawa, Katarzyna Piter, Daniel Michalski i Jan Zieliński. Kapitanem jest Mateusz Terczyński, na co dzień członek sztabu trenerskiego Hurkacza. Polacy to dwukrotni finaliści United Cup: w 2024 roku przegrali spotkanie o tytuł z Niemcami, a w 2025 r. z USA.

W Sydney i Perth do rywalizacji przystąpiło 18 drużyn podzielonych na sześć grup po trzy zespoły. Grupy A, C i E rywalizują w Perth, pozostałe, w tym „polska", w Sydney. To oznacza, że Biało-Czerwoni w przypadku awansu do fazy finałowej, która również zostanie rozegrana w tym mieście, nie będą musieli się przemieszczać. Zwycięzcy grup awansują do ćwierćfinałów, podobnie jak po jednej najlepszej drużynie z drugich miejsc w obu miastach. Każdy mecz będzie składał się z jednego pojedynku singlistów, jednego singlistek oraz z rywalizacji par mieszanych.

Najwyżej rozstawiona jest broniąca tytułu ekipa USA, w której składzie znaleźli się trzecia na liście WTA Coco Gauff i szósty w rankingu ATP Taylor Fritz. Stany Zjednoczone mierzą się w grupie A z Hiszpanią i Argentyną.

Swój pierwszy mecz Polacy rozegrają dzisiaj. O godz. 7.30 polskiego czasu Hubert Hurkacz (72. ATP) zagra z Alexandrem Zverevem (3. ATP), a zaraz potem, ale nie wcześniej niż przed godz. 9, Iga Świątek, wiceliderka rankingu WTA, zmierzy się z klasyfikowaną na 40. pozycji Evą Lys. Po meczach singlowych odbędzie się pojedynek par mieszanych; na razie nie jest jeszcze znany skład Biało-Czerwonych na tę rywalizację.

FOT. PAP
Reprezentacja Polski rozpoczyna dzisiaj udział w turnieju United Cup

Drugi mecz nasza reprezentacja rozegra w środę z Holandią. Na godz. 10.30 polskiego czasu zaplanowane jest spotkanie Hurkacza z Tallonem Grieksporem (26. ATP). Po tym meczu, około godz. 12, Iga Świątek zagra z zajmującą 89. miejsce w zestawieniu Suzane Lamens.

– Czuję, że powietrze jest tu inne, i bardzo się na to cieszę. Przez ostatni miesiąc byłam głównie w domu, gdzie jest teraz minus pięć stopni albo coś koło tego. Cieszę się na słońce i dobrą pogodę. Dla mnie wyjazd do Australii jest zawsze ekscytujący. Zobaczymy, jak będzie wyglądał mój tenis, czy udało się wdrożyć wszystko, nad czym pracowaliśmy w okresie przygotowawczym. Skupię się więc na technicznej stronie meczów i mam nadzieję, że potem osiągniemy dobre wyniki – powiedziała po przylocie do Australii Świątek w rozmowie z byłą australijską tenisistką Casey Dellacquą.

Raszynianka odniosła się też do szans reprezentacji Polski w całym turnieju rozrywanym w Australii.

– Czuję, że w ostatnich latach graliśmy świetnie, ale mieliśmy trochę pecha, zwłaszcza z Niemcami, z którymi mieliśmy piłki meczowe na wygranie całego turnieju. Musimy iść jednak krok po kroku od samego początku. Nie ma sensu myśleć teraz o wygranej, bo najpierw czekają nas mecze grupowe. Myślę, że na tym się skupimy – powiedziała najlepsza w historii polska tenisistka.

Za nami już pierwsze mecze turnieju. Od zwycięstwa zmagania rozpoczęła reprezentacja Stanów Zjednoczonych, pokonując Argentynę 2:1. United Cup jest ostatnim sprawdzianem przed wielkoszlemowym Australian Open, który rozpocznie się w Melbourne 18 stycznia.

©℗

Rok 2025 w tenisie. Dominacja Sabalenki, pościg Świątek, problemy Hurkacza

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

Miniony 2025 rok, choć Iga Świątek zajmowała poza pierwszym miejscem na świecie, był dla polskiej gwiazdy udany z powodu wygrania Wimbledonu.

W 2025 roku Aryna Sabalenka została zaledwie trzecią w obecnym stuleciu tenisistką, która cały sezon spędziła na pierwszym miejscu światowego rankingu.

Cały rok na szczycie Aryny Sabalenki

Rok temu Sabalenka przyznała, że chciałaby dominować w tenisie jak niegdyś Amerykanka Serena Willimas, albo choć tak, jak w poprzednich latach Iga Świątek. Choć nie wszystko w sezonie 2025 poszło po myśli Białorusinki, to bez wątpienia była w nim zdecydowanie najlepsza.

Cały rok na szczycie rankingu w XX wieku udało się wytrwać wcześniej tylko Williams, która dokonała tego przez dwa lata z rzędu (2014 i 2015), a także w 2021 r., Australijce Ashleigh Barty.

Sabalenka pozycję liderki zawdzięcza przede wszystkim świetnej postawie w turniejach Wielkiego Szlema, co jest już jej znakiem rozpoznawczym.

27-latka z Mińska wystąpiła aż w trzech finałach: w Australian Open uległa Amerykance Madison Keys, we French Open jej rodaczce Coco Gauff, a triumfowała w US Open. W Nowym Jorku zrewanżowała się za półfinałową porażkę w Wimbledonie kolejnej Amerykance – Amandzie Anisimovej.

Sabalenka wygrała jeszcze turnieje rangi 1000 w Miami i Madrycie oraz WTA 500 w Brisbane. W efekcie nad drugą w klasyfikacji Igą Świątek ma aż 2312 punktów przewagi.

Historyczny triumf Igi Świątek

W przypadku Polki również można mówić o udanym sezonie, choć nie tak bardzo, jak Sabalenki. Jego zdecydowanie najważniejszym punktem był historyczny triumf w Wimbledonie, co było najbardziej spektakularnym sukcesem w polskim sporcie 2025 roku.

12 lipca w finale Wimbledonu Iga Świątek zdeklasowała Amerykankę Amandę Anisimovą 6:0, 6:0. Ten niezwykły wyczyn odbił się szerokim echem na całym świecie. Polka powtórzyła osiągnięcie Brytyjki Dorothei Lambert Chambers, która wygrała finałowy mecz w Wimbledonie bez straty gema w... 1911 roku. W erze open (od 1968 r.) wielkoszlemowy finał zakończył się „rowerem" tylko raz: w 1988 roku w Paryżu, kiedy Niemka Steffi Graf nie dała szans reprezentantce Związku Radzieckiego Nataszy Zwieriewej.

FOT. REX FEATURES/EASTNEWS
W 2025 roku Hubert Hurkacz zmagał się z problemami zdrowotnymi, a Iga Świątek triumfowała w Wimbledonie

Świątek została pierwszą polską singlową mistrzynią Wimbledonu – najstarszego i najbardziej prestiżowego turnieju tenisowego. Zaskoczyła wszystkich, bo nawierzchnia trawiasta uchodziła za najmniej jej sprzyjającą.

Tytuł zdobyty w Londynie był jej szóstym w imprezie tej rangi, po czterech we French Open (2020, 2022-2024) i jednym w US Open (2022). Od 1997 roku wygrać co najmniej sześć wielkoszlemowych turniejów zdołały jeszcze tylko Serena Williams (23), jej siostra Venus (7) i Belgijka Justine Henin (7). Sabalenka ma na koncie cztery tytuły.

Świątek wygrała też turnieje WTA 1000 w Cincinnati i WTA 500 Seulu (WTA 500).

W kończącym sezon WTA Finals, dla ośmiu najlepszych zawodniczek roku, Polkę i Białorusinkę pogodziła Jelena Rybakina. Reprezentantka Kazachstanu prawo startu w Rijadzie wywalczyła jako ostatnia, ale za to pojechała tam w świetnej formie. W fazie grupowej pokonała Świątek, a w finale Sabalenkę.

Alcaraz zamienił się miejscami z Sinnerem

W rywalizacji mężczyzn sezon 2025 był niemal kopią cyklu 2024. Znów po dwa Wielkie Szlemy wygrali Jannik Sinner i Carlos Alcaraz. Różnica polega na tym, że w 2024 r. Włoch wygrał w Melbourne i Nowym Jorku, a teraz w Australii i w Londynie. Hiszpan powtórzył ubiegłoroczny sukces w Paryżu i zdetronizował wielkiego rywala w US Open.

Liderem rankingu jest Alcaraz, który ma zaledwie 550 pkt. przewagi. Na utratę prowadzenia przez Włocha wpływ miało trzymiesięczne zawieszenie wiosną po pozytywnym wyniku testu antydopingowego.

W cieniu rywalizacji 24-letniego Sinnera i 22-letniego Alcaraza serbski weteran, 38-letni Novak Djoković, wygrał turnieje numer 100 i 101: w Genewie i w Atenach.

Kamil Majchrzak zastąpił Huberta Hurkacza

Z polskiej perspektywy najwięcej powodów do radości było w Wimbledonie, w którym niespodziewanie do 1/8 finału dotarł Kamil Majchrzak. W rankingu jest obecnie 62.

Z powodu problemów z kolanem całe drugie półrocze stracił Hubert Hurkacz. 28-latek ma być gotowy na start nowego cyklu i razem ze Świątek weźmie udział w turnieju drużyn mieszanych United Cup, który w Australii zaczął się już 2 stycznia.

Hurkacz na liście ATP obsunął się na 73. miejsce, ale dzięki zamrożeniu rankingu z powodu długotrwałej kontuzji w pierwszych maksymalnie 10 turniejach będzie traktowany, jakby zajmował 47. pozycję na świecie.

©℗

eprasa.pl 02d9ca2bb1

Marek Goczał świetnie rozpoczął Rajd Dakar

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

RAJDY SAMOCHODOWE. **Marek Goczał i Maciej Marton znakomicie pojechali w 1. etapie Rajdu Dakar 2026. Załoga Energylandia Rally Team ukończyła rywalizację na 5. miejscu w klasyfikacji generalnej**

Pierwszy etap tegorocznego Dakaru prowadził pętlą wokół Janbu, a jego sercem był odcinek specjalny o długości 305 kilometrów. Trasa była wymagająca, techniczna i momentami bardzo zdradliwa - szczególnie w pierwszej części, gdzie zawodnicy musieli zmagać się z licznymi kamieniami i skałami. W tych trudnych warunkach znakomicie odnaleźli się Marek Goczał i Maciej Marton, którzy pojechali równo, bezbłędnie i bez przygód.

Efekt? Fantastyczne 5. miejsce na mecie etapu i w klasyfikacji generalnej. Co więcej, polska załoga była najszybszą ekipą w Toyocie Hilux T1+, pokonując wszystkie fabryczne załogi japońskiego producenta. To ogromny sukces prywatnego, rodzinnego zespołu Energylandia Rally Team, który w bezpośredniej rywalizacji zostawił za sobą wiele utytułowanych, fabrycznych ekip.

- Założenie na dzisiaj było takie, żeby jechać pewnie, spokojnie, nie ryzykować i zobaczyć, gdzie w stawce jest nasze miejsce. Możecie sobie tylko wyobrazić moje zdziwienie, kiedy na mecie zobaczyłem, że mamy 5. czas. Bez przebitych opon, bez żadnych przygód - z jednym naprawdę dużym skokiem, po którym przestał działać mikrofon w moim kasku. Nigdy wcześniej nie miałem takiej frajdy z jazdy, jak właśnie teraz, w Toyocie. Plan na poniedziałek jest prosty - cieszyć się tą jazdą tak samo, jak w niedzielę - podsumował Marek Goczał, najlepszy z Polaków na 1. etapie Rajdu Dakar.

Nieco więcej problemów mieli pozostali reprezentanci Energylandia Rally Team. Eryk Goczał i Szymon Gospodarczyk oraz Michał Goczał i Diego Ortega stracili cenne minuty w pierwszej, wyjątkowo trudnej części etapu. Eryk i Szymon już około 70. kilometra przebili niemal jednocześnie dwie opony, co zmusiło ich do bardzo ostrożnej jazdy aż do pit-stopu w okolicach 180. kilometra.

- Rajd Dakar przywitał nas dosyć ostro. Do pit-stopu jechaliśmy bardzo ostrożnie, bo więcej opon zapasowych już nie mieliśmy. Później wróciło odpowiednie tempo i rytm i zdołaliśmy wyprzedzić kilka załóg. Samochód spisuje się znakomicie, strata nie jest duża i w poniedziałek będziemy walczyć - mówił Eryk Goczał po powrocie na biwak.

Jego pilot, Szymon Gospodarczyk, podkreślał, że była to dojrzała i rozsądna decyzja: - Lepiej stracić kilka minut, ale dojechać i móc kontynuować walkę niż ryzykować przedwczesne wycofanie. Tempo w drugiej części etapu było bardzo dobre i wiemy, że mamy odpowiednią prędkość, by walczyć w czołówce.

Po bardzo emocjonującym otwarciu rajdu zawodnicy nie mają czasu na odpoczynek. W poniedziałek Dakar przeniesie się z Janbu do Al-Ula. Na załogi czeka jeszcze większe wyzwanie - odcinek specjalny o długości aż 400 kilometrów. Organizator zapowiada bardziej górzysty teren, liczne zmiany rytmu i bardzo zróżnicowany charakter trasy.©℗

Hokej Comarch Cracovia nie radzi sobie z Polonią

Wygrana bitwa Oświęcimian

Jacek Żukowski
sport@polskapress.pl

Unia Oświęcim wróciła na właściwe tory wygrywając z Tyszanami i Katowiczanami. Z kolei „Pasy" nie potrafiły kolejny raz poradzić sobie z beniaminkiem.

GKS KATOWICE - UNIA OŚWIECIM 2:3 (0:1, 1:1, 1:1)
Bramki: 0:1 Ahopelto (Heikkinen, Partanen) 12, 1:1 Jakub Hofman (Jonasz Hofman, McNulty) 27, 1:2 Rac (Ahopelto) 38, 1:3 Heikkinen (Ahopelto) 49, 2:3 Dupuy 60.
Unia: Lundin - Soederbrg, Morrow; Peresunko, Trkulja, Motrey - Scarteltt, Diukow; Ahopelto, Heikkinen, Partanen - Florczak, Kubesz; Kubesz, Rac, Kasperlik - Mościcki, Matthews; Galant, Prokopiak, Prusak.
Sędziowali: B. Kaczmarek, W. Czech. **Kary:** 4-2 min. **Widzów:** 1200.

Starcie w Katowicach było najciekawszym spotkaniem niedzielnej kolejki. Oświęcimianie zrzucili z fotela lidera ekipę ze stolicy Górnego Śląska, ale sami tam nie zasiedli. „Zaprosili" tam Zagłębie, którego wygrana w Sanoku była formalnością. Goście zamienili pierwszą przewagę na gola po 22 sekundach. Ahopelto strzałem z bliska poprawił uderzenie Peresunki, po którym katowicki bramkarz nie opanował krążka. Jonasz Hofman uderzył spod bulika, ale dopiero dobitka Jakuba Hofmana była skuteczna. Goście jeszcze przed drugą przerwą odzyskali prowadzenie. Ahopelto wywalczył krążek w tercji obronnej Katowiczan, wycofał do Raca, a ten huknął w „okienko". Strategia Oświęcimian na ostatnią odsłonę była prosta. Bronić zaliczki i czekać cierpliwie na okazję do podwyższenia wyniku. Eliasson nie zdołał przykryć krążka po uderzeniu Ahopelto, więc do siatki wepchnął go Heikkinen. Gospodarzy stać było tylko na kontaktowe trafienie, ale dopiero na 10 sekund przed końcem meczu.

FOT. JERZY ZABORSKI

Wygrana Oświęcimian w Katowicach nie była zagrożona. Po niej Unia wskoczyła na fotel wicelidera

POLONIA BYTOM - COMARCH CRACOVIA 4:0 (1:0, 1:0, 2:0)
Wisła: 1:0 Mroczkowski (Padakin, Górny) 10, 2:0 Padakin (Mroczkowski, Osenieks) 39, 3:0 Padakin (Kamieniew) 50, 4:0 Mrozkowski 56.
Cracovia: Lipiainen - Kruczek, Kapa, Dziurdzia, Bezwiński, Mocarski - Wajda, Michalski, Karjalainen, Valtola, Maki - Jaracz, Noworyta, Tiala, Dawid, F. Kapica - Mętel, Kot, Ślusarek, Malasiński, Gumiński
Sędziowali: M. Gąsienica-Makowski. **Kary:** 8 - 8 min. **Widzów:** 1176.

Comarch Cracovia nie ma w tym sezonie sposobu na beniaminka. Spotkała się z nim czwarty raz i czwarty raz przegrała.

„Pasy" muszą obyć się bez czołowego strzelca Seana Montgomery'ego, który zmaga się z kontuzją i jego powrót do gry nastąpi za około 4 tygodnie. Krakowski klub zakontraktował więc dwóch zawodników SMS Katowice – wychowanka Unii Oświęcim Borysa Dawida oraz Radosława Kota. Ten pierwszy debiutował w piątkowym meczu z STS Sanok i zdobył nawet gola, drugi w niedzielę w Bytomiu.

Nie będzie jednak wspominał miło tego meczu świeżo upieczony 17-latek, bo „Pasy" przegrały, W 10 mi Mroczkowski dopadł do bezpańskiego krążka, położył na lodzie Lipiainena i skierował „gumę" do siatki. „Pasy" nie miały dobrych okazji strzeleckich. Dopiero w II tercji goście stworzyli kilka okazji, ale Diaczenko nie dał się pokonać. Gdy po uderzeniu Kamieniewa tor lotu krążka zmienił Padakin i było 3:0 stało się jasne, że „Pasy" wrócą do Krakowa bez punktów. Potem mnożyły się kary. W końcu trener Dziubiński w 56 min wycofał bramkarza i jego zespół stracił czwartego gola.

Inne mecze, piątek: Comarch Cracovia - STS Sanok 7:3, Unia Oświęcim - GKS Tychy 5:2, GKS Katowice - JKH GKS Jastrzębie-Zdrój 5:3, **niedziela:** Tychy - Energa Toruń 3:0, STS - Zagłębie 0:4.

1. GKS Katowice	28	58	93-63
2. Zagłębie Sosnowiec	28	61	103-60
3. Unia Oświęcim	29	59	112-65
4. GKS Tychy	28	52	101-63
5. JKH GKS Jastrzębie	27	47	80-67
6. Energa Toruń	29	42	114-96
7. Polonia Bytom	29	38	87-80
8. Comarch Cracovia	27	24	64-111
9. STS Sanok	29	0	34-184

©℗

Małopolskie zespoły przygotowują się derbów, ale grała cała reszta ekstraklasy koszykarek

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. **W ekstraklasie koszykarek przełożono mecz Wisły Kraków z Contimaxem MOSiR-em Bochnia. Do derbów Małopolski dojdzie dopiero 11 stycznia.**

Miniony już rok małopolskie drużyny zakończyły 30 grudnia ze zmiennym szczęściem. Contimax MOSiR pewnie pokonał u siebie Isands Wichoś Jelenia Góra, bo aż 117:74. Wisła Kraków z kolei przegrała w Warszawa z Polonią 66:70.

W Warszawie w I kwarcie mieliśmy wyrównany mecz. Sześciopunktową przewagę Polonia wypracowała sobie tak dopiero w samej końcówce.

W II kwarcie Warszawianki cały czas były na prowadzeniu, choć Wisła kilka razy była naprawdę blisko odrobienia całości strat. Ostatecznie się to nie udało

Po zmianie stron Wisła goniła wynik, kilka razy była blisko, ale wciąż nie potrafiła dojść rywalek. Przed decydującą częścią Krakowianki przegrywały jednak już tylko 50:55.

W decydującej kwarcie Wisła postawiła wszystko na jedną kartę i niewiele brakowało, żeby wygrała. Na niespełna trzy minuty przed końcem Krakowianki po celnym rzucie Tylor Williams wyszły na prowadzenie 63:62. Polonia szybko odpowiedział jednak „trójką" Travarii Watson, a choć do końca wynik był „na styku", to Warszawianki wygrały cały mecz.

SKK POLONIA WARSZAWA - WISŁA KRAKÓW 70:66 (19:13, 20:17, 16:20, 15:16)
Polonia: Vitulova 18, Masłowska 17, Watson 12, Wesołowska 8, Sosnowska 7 oraz Davenport 4, Willklak 4, Barańska 0, Rogozińska 0, Kusiak 0.
Wisła: T. Williams 21, J. Williams 6, Niemojewska 4, Jasiulewicz 2, Cykowska 1 oraz Vujacić 15, Gilmajster 11, Stasiuk 6.

W Bochni zagrały dwie drużyny zamykające tabelę ekstraklasy. W pierwszej kwarcie tylko przez kilka minut toczyła się wyrównana walka, a przyjezdne nawet prowadziły kilka razy. W połowie tej części Bochnianki odzyskały jednak inicjatywę i nie oddały jej już do samego końca. Pierwszą kwartę wygrały dziewięcioma punktami, drugą piętnastoma i na przerwę schodziły przy wyniku 61:37. Sprawa była praktycznie rozstrzygnięta, a po zmianie stron Contimax jeszcze tylko powiększał swoją wyraźną przewagę w tym meczu.

CONTIMAX MOSIR BOCHNIA - ISANDS WICHOŚ JELENIA GÓRA 117:74 (26:17, 35:20, 26:12, 30:25)
Contimax MOSiR: Moore 20, Jones 15, Jarząb 12, Walczak 12, Wdowiuk 6, oraz Karakasidou 20, Marcinkowska 17, Bukowczan 9, Zając 4, Gołas 2, Ossowska 0.
Isands Wichoś: Kosalewicz 23, Domka 14, Stępień 11, Kurkowiak 6, Warasińska 5 oraz Pilichowska 5, Byczkowska 3, Prokop 3, Dżchowska 2, Pawlukiewicz 2.

Wyniki 14. kolejki: Isands Wichoś Jelenia Góra - KSSSE Enea AJP Gorzów Wielkopolski 53:89, 1KS Ślęza Wrocław - VBW Gdynia 77:64, Artego Bydgoszcz - Enea AZS Politechnika Poznań 59:96, MB Zagłębie Sosnowiec - SKK Polonia Warszawa 77:90, Energa Toruń - AZS UMCS Lublin 80:91. ©℗

Sprintem

Żurawski w Sandecji

Drugoligowa Sandecja Nowy Sącz zaczyna nowy rok 2026 od wzmocnień w składzie. Umową do końca czerwca 2027 roku związał się z „Biało-Czarnymi" Maciej Żurawski, który ostatnio grał w Ruchu Chorzów. Urodzony 22.12.2000 roku w Toruniu Maciej Żurawski pierwsze kroki piłkarskie stawiał w tamtejszych Włókniarzu i Elanie. Następnie dołączył do Pogoni Szczecin. W maju 2019 roku zadebiutował na poziomie ekstraklasy. Po latach spędzonych w Szczecinie Żurawski zasilił szeregi Warty Poznań, a ostatnim jego klubem był wspomniany Ruch Chorzów. **(AF)**

Sport w TV

6.30, 8.30, 10.30, Polsat Sport 1, tenis, Niemcy - Polska (United Cup); **7, Polsat Sport 2**, tenis, Stany Zjednoczone - Hiszpania (United Cup); **10, 12, 14, Polsat Sport 2**, tenis, Wielka Brytania - Grecja (United Cup); **14.10, Eurosport 1**, skoki narciarskie kobiet, zawody Pucharu Świata w Villach; **16.30, Eurosport 1**, skoki narciarskie, Turniej Czterech Skoczni w Bischofshofen (kwalifikacje); **17.30, Polsat Sport 1**, siatkówka, Cuprum Stilon Gorzów - InPost ChKS Chełm (PlusLiga); **18.25, Polsat Sport 2**, piłka nożna, Galatasaray SK - Trabzonspor (Superpuchar Turcji). **(BK)**

Lotto

Czwartek, 1.01; Multi Multi (21.40): 2, 8, 12, 20, 23, 27, 30, 45, 49, 50, 53, 57, 59, 61, 64, 67, 68, 72, 74, 79; plus 67; **Kaskada (21.40):** 2, 3, 8, 9, 11, 13, 14, 15, 19, 21, 23, 24; **Lotto:** 25, 26, 32, 38, 39, 46; **Lotto Plus:** 20, 26, 27, 33, 40, 45; **Mini Lotto:** 17, 23, 29, 32, 42; **Ekstra Pensja:** 16, 21, 22, 25, 32 - 3; **Ekstra Premia:** 7, 10, 16, 29, 33 - 3
Piątek, 2.01; Multi Multi (14): 3, 8, 11, 12, 15, 22, 25, 27, 32, 33, 39, 43, 45, 46, 55, 59, 64, 69, 78, 80; plus 25; **Multi Multi (21.40):** 1, 4, 10, 12, 18, 28, 31, 33, 39, 42, 48, 51, 52, 53, 59, 68, 69, 70, 75, 79; plus 51; **Kaskada (14):** 4, 6, 7, 8, 9, 12, 13, 15, 17, 18, 20, 23; **Kaskada (21.40):** 1, 2, 3, 4, 7, 10, 14, 15, 16, 18, 19, 22; **Mini Lotto:** 11, 17, 20, 27, 42; **Ekstra Pensja:** 1, 2, 5, 22, 30 - 2; **Ekstra Premia:** 3, 8, 21, 22, 31 - 4
Sobota, 3.01; Multi Multi (14): 4, 7, 8, 9, 13, 17, 22, 27, 28, 34, 36, 45, 47, 48, 59, 65, 70, 71, 75, 76; plus 36; **Multi Multi (21.40):** 1, 2, 3, 5, 10, 27, 36, 39, 40, 42, 43, 44, 49, 53, 58, 61, 65, 72, 75, 76; plus 40; **Kaskada (14):** 1, 2, 3, 4, 5, 11, 14, 17, 18, 19, 22, 24; **Kaskada (21.40):** 1, 2, 3, 7, 8, 11, 14, 16, 18, 21, 22, 23; **Lotto:** 7, 10, 21, 22, 42, 45; **Lotto Plus:** 2, 9, 22, 26, 33, 42; **Mini Lotto:** 9, 22, 23, 33, 35, **Ekstra Pensja:** 8, 23, 26, 28, 29 - 3; **Ekstra Premia:** 6, 9, 10, 15, 34 - 3
Niedziela, 4.01; Multi Multi (14): 6, 7, 12, 15, 17, 20, 21, 22, 37, 40, 50, 52, 54, 58, 60, 62, 64, 67, 72, 73; plus 73; **Kaskada (14):** 2, 4, 11, 13, 15, 16, 18, 20, 21, 22, 23, 24

eprasa.pl 02d9ca2bb1

Cały swój świat mam w ramionach, w sercu spokój i szacunek, a moja aura iluminuje

Aleksander Milwiw-Baron pod zdjęciem z synkiem na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

Iga Lis zachwyciła fanów

Córka Tomasza Lisa i Kingi Rusin, odkąd skończyła 18 lat, jest w centrum uwagi plotkarskich mediów ze względu na związek z raperem Taco Hemingwayem. Ostatniego dnia starego roku para opublikowała w internecie swoje foto z podpisem „My, 2025". Fani orzekli jednogłośnie: „Zdjęcie roku".

Agata Rubik uchwyciła podobieństwo

Celebrytka nie omieszkała zaprezentować fanom, jak wyglądał jej sylwester za oceanem. Na instagramowych relacjach pojawił się pląsający Piotr Rubik z córką Heleną. „Jaki ojciec, taka córka" - podpisała fotografię influencerka. Na innych zdjęciach pokazała ukochanego Heleny – jej amerykańskiego chłopaka Luccę.

Małgorzata Rozenek-Majdan wyglądała jak nastolatka

Celebrytka powitała nowy rok z mężem w Zakopanem. Oczywiście na Instagramie nie brakuje relacji z imprezy, na którą wybrali się do jednego z luksusowych hoteli. Tam pojawiła się cała plejada celebrytek, m.in. Magdalena Pieczonka, Paulina Krupińska, Dominika Grosicka czy Małgorzata Bachleda-Curuś. Rozenek-Majdan postawiła na białą suknię z odkrytymi ramionami. Jej ukochany miał na sobie czarny smoking. „Jak para nastolatków" – napisał jeden z internautów w komentarzach.
(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Morderstwo w małym mieście 2
PONIEDZIAŁEK, Epic Drama, 18:15
Detektyw Karl Alberg zadomowił się już na dobre w Gibsons, ale rola szefa policji jest pełna wyzwań. Wraz ze wzrostem wymagań wobec niewielkiej jednostki, Alberg musi znaleźć równowagę między presją kierowania zespołem, a utrzymaniem relacji rodzinnych.

Bez śladu
PONIEDZIAŁEK, 13 Ulica, 20:10
Poszukiwanie ludzi, którzy znikają, wymaga poznania ich osobowości i odtworzenia ostatnich momentów życia. Właśnie tu zaczyna się praca zespołu, którym dowodzi Jack Malone (Anthony LaPaglia). Od poniedziałku do piątku po dwa odcinki.

Jacek Cygan. Życie jest sztuką
WTOREK, TVP 1, 17:30
Jacek Cygan, autor tekstów, poeta, prozaik, scenarzysta, autor musicalowy, juror i organizator festiwali. W filmie poznamy mniej znane wątki z jego życia zawodowego i prywatnego.

Biała odwaga
WTOREK, TVP Historia, 21:25
Podczas okupacji na Podhalu Jędrek idzie na współpracę z Niemcami, a jego brat stawia im opór. Uwikłani w historię, zmuszeni do najtrudniejszych wyborów, kochający tę samą kobietę, staną po przeciwnych stronach sporu.

KRZYŻÓWKA NR 1

Poziomo:
3) żeglarz z baśni z tysiąca i jednej nocy,
10) Cezary, bohater powieści „Przedwiośnie",
11) większa od strumienia,
12) łańcuszek do zegarka kieszonkowego,
13) sznurowany but z cholewką,
15) roślina przyprawowa i lecznicza,
17) powieść Reymonta z Maciejem Boryną,
18) podobno ciągnie wilka do lasu,
20) usunięcie usterki przez montera,
22) wydzielony obszar, zona,
23) moneta będąca w obiegu na Bliskim Wschodzie,
26) sierżant w marynarce handlowej,
28) małe dziecko, brzdąc,
29) imię twórcy teorii względności,
32) laufer na szachownicy,
34) ściągnięcie się mięśni,
35) silne przeżycia uczuciowe,
36) muszkieter z książek Dumasa,
37) futro z jagniąt owiec azjatyckich.

Pionowo:
1) polska odmiana artystycznego gobelinu,
2) np. „Lilla Weneda" Juliusza Słowackiego,
3) skrzynia na żywe ryby,
4) północno-wschodnia część Krakowa,
5) nielot z Antarktydy, pingwin,
6) w ekwipunku malarza pokojowego,
7) chwast trudny do wyplenienia,
8) udzielany uchodźcom politycznym,
9) potańcówka w remizie,
14) droga na przełaj,
16) jeden z modeli Toyoty,
19) plakat na słupie ogłoszeniowym,
21) biednemu zawsze wieje w oczy,
24) owadożerne ssaki, ryjówki,
25) … świętojański, czyli świetlik,
27) krzykliwy ptak drapieżny,
28) pierścień z pieczęcią rodową,
30) arkusz poprawek w druku,
31) odgłos kruszonego lodu,
33) kowalny metal o symbolu Nb,
34) drapieżne ptaki padlinożerne.

ROZWIĄZANIE NR 199

P	Ł	U	G	■	M	■	S	■	B	O	B	A	S	■	P	■	B
■	U	■	R	I	S	O	T	T	O	■	A	■	Z	B	I	Ó	R
U	C	H	A	■	Z	■	E	■	N	E	R	W	Y	■	N	■	O
■	Z	■	C	Z	A	J	N	I	K	■	A	■	B	■	K	■	N
T	Y	R	A	N	■	■	K	■	R	I	N	G	■	A	F	R	O
■	W	■	■	A	M	B	A	J	E	■	I	■	S	■	L	■	W
P	O	Z	E	W	■	O	■	■	T	■	C	■	T	Ł	O	K	I
I	■	Ł	■	C	Z	A	R	N	A	Ą	K	A	W	A	■	Y	■	C
S	Ł	O	T	A	■								■	W	O	D	Z	E
M	■	T	■	■	S								■	K	■	■	N	■
O	K	O	R	E	K								M	A	R	I	A	Ż
■	U	■	U	■	R								A	■	Y	■	C	■
S	M	A	R	D	Z								S	A	N	C	H	O
■	Y	■	K	■	Y								K	■	E	■	O	■
O	S	P	A	■	P	U	S	T	U	Ł	K	A	■	K	O	R	T

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dziś skup się na rozmowach. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że szczerość przyniesie ulgę i nowe szanse zawodowe oraz spokój.
Ryby (19.02 - 20.03)
Sprawy finansowe wymagają uwagi. Horoskop na dziś mówi, że cierpliwość pomoże uniknąć błędów i wzmocni poczucie stabilności.
Baran (21.03 - 19.04)
Twoja komunikatywność przyciągnie ludzi. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że pewna propozycja może otworzyć drzwi do rozwoju.
Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o emocje i domowe sprawy. Horoskop dzienny mówi, że harmonia w relacjach da ci siłę do działania i spokój wewnętrzny.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Horoskop na dziś zapowiada, że odważne decyzje przyniosą korzyści, jeśli zachowasz umiar i posłuchasz intuicji w ważnej sprawie.
Rak (22.06 - 22.07)
Porządkowanie planów i zdrowych nawyków poprawi samopoczucie. Horoskop dzienny na poniedziałek zapowiada udany dzień.
Lew (23.07 - 22.08)
Relacje partnerskie wysuną się na pierwszy plan. Horoskop dzienny wróży, że szczera rozmowa pomoże odzyskać równowagę emocji.
Panna (23.08 - 22.09)
Intensywny dzień sprzyja pracy nad sobą. Horoskop na dziś zapowiada, że konsekwencja pozwoli domknąć trudny, lecz ważny temat.
Waga (23.09 - 22.10)
Optymizm i energia zachęcą do nowych wyzwań, lecz horoskop dzienny na poniedziałek radzi sprawdzić szczegóły przed podjęciem decyzji.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Horoskop dzienny wróży, że obowiązki zawodowe przyniosą satysfakcję, jeśli zachowasz elastyczność i nie zignorujesz rad bliskich.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywne pomysły znajdą uznanie. Horoskop na dziś mówi, że współpraca z innymi osobami okaże się kluczem do szybkiego postępu.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Wrażliwość pomoże zrozumieć cudze potrzeby. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że chwila refleksji przyniesie jasność i spokój.

Gazeta Krakowska
www.gazetakrakowska.pl
Redaktor naczelny **Piotr Rąpalski**
Prezes Makroregionu **Dariusz Kołacz**
Redakcja ul. Zabłocie 43A, 30-701 Kraków
tel. 12 688 85 01
sekretariat@gk.pl
redakcja@gk.pl
Reklama/ Ogłoszenia **tel. 12 688 84 44**
Druk Polska Press Oddział Poligrafia 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 02d9ca2bb1